

prestiz

MAGAZYN SZCZECIŃSKI

Prestiz zwiedza
berlińskie wystawy

Szczeciński klasyk
- Chevrolet 3100

Split - miasto,
które zamieszkało
w pałacu

Daria Salamon

Tiul, który zmienił wszystko

Odzyskaj uśmiech nawet
przy zaniku kości.

All-on-4®



Na implanty jest już za późno? To nie musi być prawda. Wielu naszych pacjentów trafia do nas po tym, jak odmówiono im leczenia w innych miejscach z powodu zaniku kości. Metoda All-on-4® została stworzona właśnie po to, by unikać skomplikowanych i bolesnych przeszczepów kości.

Tylko jeden dzień. Tyle trwa całkowita odbudowa uśmiechu metodą All-on-4®. Pomagamy pacjentom odzyskać komfort, pewność siebie i radość z codziennego uśmiechu.

Jako **All-on-4® Centre of Excellence** zapewniamy:

- Możliwość leczenia nawet w trudnych warunkach kostnych.
- Pełną rekonstrukcję uzębienia w trakcie jednej wizyty.
- Powrót do naturalnej jakości życia i swobodnego jedzenia.

Aesthetic Dent, All-on-4® Centre of Excellence

+48 91 817 27 22 • wypianskiego@aestheticdent.pl • ul. Wyspiańskiego 7, Szczecin



AESTHETIC DENT



Kościeliska

Nie musisz kupować działki,
żeby mieć dom

Cena od: **9 534 zł / m²**



Pobierz katalog



SCAN ME



Nowe horyzonty chirurgii odmładzania twarzy - doświadczenia z Rzymu



Rzym po raz kolejny stał się miejscem spotkania najwybitniejszych specjalistów chirurgii plastycznej z całego świata. Miałem przyjemność uczestniczyć w prestiżowej konferencji „The New Frontiers of Face Lifting”, zorganizowanej przez Michele Pascali, uznanego eksperta w dziedzinie chirurgii twarzy.

Wydarzenie poświęcone było najnowszym kierunkom rozwoju chirurgicznego odmładzania twarzy. W programie znalazły się wykłady, prezentacje przypadków klinicznych oraz transmisje zabiegów wykonywanych przez światowej klasy specjalistów. Dyskutowano nie tylko o nowych technikach liftingu twarzy i szyi, ale również o znaczeniu szczegółowej znajomości anatomii, indywidualizacji leczenia oraz osiągnięciu naturalnych efektów odmładzania.

Współczesna chirurgia estetyczna coraz wyraźniej odchodzi od schematycznych rozwiązań na rzecz procedur dopasowanych do potrzeb konkretnego pacjenta. Kluczowe staje się nie tylko usunięcie oznak starzenia, ale przede wszystkim zachowanie harmonii rysów twarzy, jej charakteru i naturalnej ekspresji. To właśnie tym zagadnieniom poświęcono wiele inspirujących dyskusji podczas konferencji.

Dla lekarza udział w takich wydarzeniach jest nie tylko okazją do poznawania najnowszych osiągnięć nauki, ale również możliwością wymiany doświadczeń z chirurgami reprezentującymi różne szkoły i ośrodki medyczne. To niezwykle cenne doświadczenie, które pozwala stale rozwijać warsztat operacyjny i wdrażać rozwiązania zgodne z najwyższymi światowymi standardami.

Od ponad trzech dekad prowadzę w Szczecinie klinikę chirurgii

plastycznej, a nieustanne doskonalenie zawodowe pozostaje jednym z fundamentów mojej pracy. Udział w międzynarodowych kongresach i konferencjach jest inwestycją w wiedzę, która ostatecznie przekłada się na bezpieczeństwo, jakość leczenia oraz satysfakcję pacjentów.

Rzym był miejscem inspirujących spotkań, wymiany doświadczeń i rozmów o przyszłości chirurgii twarzy. Wracam z przekonaniem, że rozwój tej dziedziny będzie zmierzał w kierunku coraz większej precyzji, indywidualizacji oraz naturalności osiągniętych efektów — wartości, które od lat są mi szczególnie bliskie.

Szczególną uwagę poświęcono technikom głębokiego liftingu twarzy, w tym procedurom opartym na preparowaniu warstwy SMAS oraz metodom deep plane facelift, które obecnie wyznaczają kierunek rozwoju chirurgicznego odmładzania twarzy. Dyskusje koncentrowały się na możliwościach uzyskiwania długotrwałych, a jednocześnie naturalnych efektów poprzez przywrócenie prawidłowego położenia głębokich tkanek, zamiast jedynie napinania skóry. Coraz większe znaczenie przypisuje się również harmonijnemu odmładzaniu twarzy i szyi jako jednej anatomicznej całości oraz indywidualnemu podejściu do każdego pacjenta.

Wśród wykładowców znaleźli się uznani światowi eksperci, między innymi Babak Azizzadeh, Ramtin Kassir, Benjamin Talei, a także gospodarze wydarzenia - Michele Pascali i Giovanni Botti. Ich prezentacje pokazywały różne filozofie operacyjne, jednak wspólnym mianownikiem była dbałość o zachowanie naturalnych proporcji twarzy i unikanie efektu nadmiernej korekcji, który współcześnie jest coraz mniej akceptowany zarówno przez chirurgów, jak i pacjentów.



Niezwykle wartościowym elementem konferencji były również transmisje operacji na żywo, podczas których uczestnicy mogli śledzić każdy etap zabiegu - od planowania przedoperacyjnego, przez preparowanie tkanek, aż po końcową ocenę uzyskanego efektu. Taka forma edukacji pozwala nie tylko poznać techniczne aspekty procedur, ale także zrozumieć proces podejmowania decyzji przez najbardziej doświadczonych chirurgów świata.

Współczesna chirurgia twarzy znajduje się obecnie na fascynującym etapie rozwoju. Coraz większy nacisk kładzie się na precyzyjną analizę anatomii, zachowanie indywidualnych cech pacjenta oraz osiąganie efektów, które nie zmieniają twarzy, lecz przywracają jej młodszy wygląd. To właśnie ten kierunek - subtelność, naturalność i szacunek dla anatomii - był najważniejszym przesłaniem rzymskiej konferencji.

Ostatni dzień poświęcony był ćwiczeniom prosektoryjnym, w czasie których wykonywaliśmy zabiegi pokazywane podczas konferencji.

Tym razem towarzyszył mi pan dr Piotr Zawodny.

Po 35 latach pracy w chirurgii plastycznej wciąż uważam, że możliwość obserwowania najlepszych specjalistów świata i konfrontowania własnych doświadczeń z ich osiągnięciami jest jednym z najcenniejszych elementów rozwoju zawodowego.



**AESTHETIC
MED**

dr n. med. Andrzej Dmytrzak

Prywatne Centrum Chirurgii Plastycznej dra Andrzeja Dmytrzaka
ul. Niedziałkowskiego 47, Szczecin, aestheticmed@aestheticmed.com.pl

Rejestracja na konsultacje: tel. 91 422 00 38

DANNEVANG
SZCZECIN

Inwestycja w jakości *premium*



DANNEVANG

+48 506 057 879

+48 508 020 340



unikalna
lokalizacja



komfort
i nowoczesna technologia



harmonia
i kameralność



www.calbud.com.pl

calbud



Na okładce: Daria Salamon

Foto: Karolina Bąk



Spis treści



28



32



102

12. Słowo od naczelnej

15. Nowe miejsca

WYDARZENIA

16. Biznes, relacje i muzyka

19. Sport zatrzymany w kadrze

20. Polowanie na światło zakończone sukcesem

22. Moje własne Yellowstone - pisze Anna Ołów-Wachowicz

25. Gwiazdy bestsellerów i tajemnica Heweliusza

26. Tenis w międzynarodowym wydaniu dla dzieci i młodzieży

29. Wakacyjne Miasto Kobiet opanuje Szczecin

30. Bądź zmianą, którą pragniesz widzieć w świecie

33. Żeglarska tradycja w sercu Szczecina

34. Nieruchomości, muzyka na żywo i szampan

37. Zachodniopomorskie tradycje kulinarne

38. Obrazy polskiego Szczecina

40. Graficzne jeden na jeden

TEMAT Z OKŁADKI

42. Daria Salamon: tiul, który zmienił wszystko

STYL ŻYCIA

50. Prestiżowe galerie

PODRÓŻE

55. Split: miasto, które zamieszkało w pałacu

60. Kadry, które zostają pod skórą - legendy w Fotografiska

MOTORYZACJA

66. Szczeciński klasyk

70. GLB Elektryczny i GLC Elektryczny - luksus na prąd

BIZNES

72. Zdrada, szantaż i milionowe ultimatum

74. BEZSPINY, za to z sercem

76. Parkowa 11 - lokalizacja ponadczasowa

ZDROWIE I URODA

78. Zdrowa skóra nie bierze urlopu. Fakty i mity o zabiegach medycyny estetycznej latem

80. Nowy uśmiech na stabilnych podstawach

82. Letnie spowolnienie? Przyda się nam wszystkim, chociażby po to, aby zadbać o ciało i umysł

87. Skóra, która odmładza się sama

88. Współpraca fizjoterapeuty i ortopedy w procesie przywracania sprawności pacjentom ortopedycznym

90. Ekspert radzi

KULTURA

92. Zapowiedzi kulturalne

96. Recenzje filmowe - pisze Daniel Źródlewski

99. Recenzje teatralne - pisze Daniel Źródlewski

100. Tajemnice szczecińskich ulic

102. Słowianie Smarzowskiego pod eksperckim okiem Górewicza

108. Kroniki



Mercedes-Benz
Mojsiuk

Autoryzowany dealer
Mercedes-Benz

Nowe CLA



**Zostańmy
w kontakcie**



Szczecin, ul. Pomorska 88
+48 91 48 08 712



mercedes-benz.mojsiuk.pl

**Modele dostępne
od ręki**



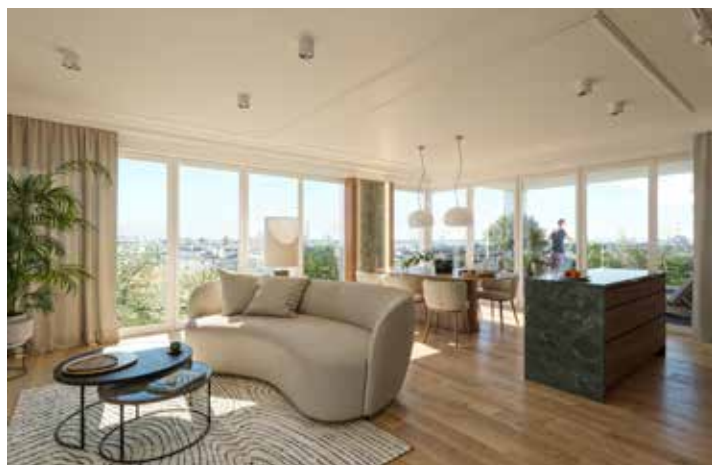
**Zeskanuj kod QR
i umów jazdę testową**





STOCZNIOWIEC

PARKOWA 11



Sprawdź naszą ofertę: www.marina-developer.pl | Zadzwoń: 609 11 30 55



Nowe apartamenty w sercu Szczecina
Twój adres przy Parku Żeromskiego
119 mieszkań od 25 do 112 m²



MARINA DEVELOPER

Przystań na dobre.



O kobiecie, która uszyła swój sukces

Talent, wdzięk i charakter. Te trzy słowa doskonale charakteryzują bohaterkę naszej najnowszej okładki. Daria Salomon to projektantka mody, artystka i twórczyni jednej z najbardziej charakterystycznych marek modowych ze Szczecina. Jej projekty łączą lekkość z wyrafinowaniem, klasyczne kroje z odrobiną fantazji, a ponadczasowość z modową odwagą. Wszystko powstaje w Szczecinie, a każda rzecz tworzona jest z drobiazgową dbałością.

I tutaj pozwolę sobie na małą refleksję. Uważam, że takie osoby jak Daria wnoszą nie tylko koloryt, ale mają realny wpływ na tkankę naszego miasta. Jej projekty są wyraziste, ale ich fundamentem nie jest wyłącznie wizerunek, tylko ciężka praca i konsekwencja. Za estetyką stoi historia nierzadko trudnych decyzji, konsekwencji w utrzymaniu kierunku, stylu i budowania wszystkiego od podstaw.

W czasach „fast fashion” Daria proponuje zupełnie inną filozofię. Tu na wszystko jest czas, nie ma przypadkowych kolekcji ani ubrań dla każdego. Są za to rozmowy, spotkania człowieka z człowiekiem i projektowanie z myślą o konkretnej klientce. Przypomina mi to naszą drugą szczecińską projektantkę - Sylwię Majdan. I choć styl i osobowość obu pań jest różna, każda kobieta, która przyjdzie do nich czuje się dostrzeżona i ważna. W dzisiejszych czasach, to wartość nie do przecenienia. Dbajmy zatem o nie, tak jak one dbają o nas odwiedzajmy ich atelier i oczywiście kupujemy, bo niemal jak w każdej sztuce, także tej modowej - rachunek ekonomiczny jest fundamentalny.

Izabela Marecka

REDAKTOR NACZELNA:

IZABELA MARECKA

REDAKCJA:

ANETA DOLEGA, DANIEL ŹRÓDLEWSKI, DARIUSZ STANIEWSKI, ANNA WYSOCKA, MICHAŁ SAROSIEK

FELIETONIŚCI:

ANNA OŁÓW-WACHOWICZ
ZBIGNIEW SKARUL

WSPÓŁPRACA:

AGNIESZKA NOSKA, ALEKSANDRA MAGIERA

WYDAWCA:

WYDAWNICTWO PRESTIŻ
BUDYNEK ZUS-U, JANA MATEJKI 22
70-530 SZCZECIN

REKLAMA I MARKETING:

KONRAD KUPIS, TEL.: 733 790 590
ALICJA KRUK, TEL.: 537 790 590
KARINA TESSAR, TEL.: 537 490 970

DZIAŁ PRAWNY:

ADW. KORNELIA STOLF-PEPLIŃSKA
STOLF-PEPLINSKA@KANCELARIACYWILNA.COM

DZIAŁ FOTO:

ALICJA USZYŃSKA, KAROLINA BĄK,
DAGNA DRAŻKOWSKA-MAJCHROWICZ,
ALEKSANDRA MEDVEY-GRUSZKA,
KAROLINA TARNAWSKA, BOGUSZ KLUZ

SKŁAD GAZETY:

AGATA TARKA, INFO@MOTIF-STUDIO.PL

DRUKARNIA:

DRUKARNIA KADRUK S.C.

REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ REKLAM.
REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO
DO SKRACANIA I REDAGOWANIA TREŚCI REDAKCYJNYCH.

prestiz
MAGAZYN SZCZECIŃSKI

Wydawnictwo Prestiż
e-mail: redakcja@eprestiz.pl
www.prestizszczecin.pl
MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY





Wiosna pod znakiem komfortu
i zdrowia intymnego kobiet.

Akcja informacyjna przygotowana
przez naszą klinikę.



KLINIKA DR STACHURA

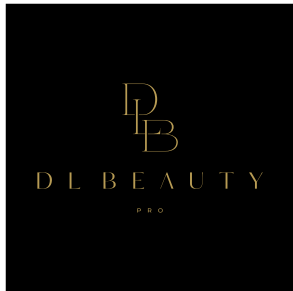
www.klinikadrstachura.pl
Jagiellońska 87, 70-437 Szczecin



Implantologia · Stomatologia estetyczna
Licówki ceramiczne · Korony ceramiczne · Wybielanie zębów
Endodoncja mikroskopowa · Ortodoncja

Szczecin, ul. Ślaska 9a · Pon – Pt 9.00 – 19.00 · Sob – 9.00 – 14.00

tel: 91 431 54 81 · biuro@dental-art.com.pl



DL Beauty PRO

Znajdujący się na szczecińskim Podzamczu salon beauty, specjalizuje się w profesjonalnych zabiegach upiększających. W eleganckich, pełnych światła i zieleni wnętrzach na klientki czeka m.in. manicure i pedicure w kilku odsłonach, laminacja brwi i rzęs makijaż permanentny oraz inne zabiegi. Można również skorzystać z depilacji laserowej oraz przy użyciu wosku.

Szczecin, ul. Panieńska 17/2



INS Services

Należy do grupy iExpert, w skład której wchodzi jeszcze iExpert.pl i INS MED. Grupa iExpert od lat tworzy dedykowane programy ubezpieczeniowe dla przedstawicieli wielu grup zawodowych, w tym lekarzy, architektów, prawników oraz księgowych. Posiada również szerokie doświadczenie w zakresie ubezpieczeń dla firm z branży OZE, TSL, produkcyjnej czy też związanych z zarządzaniem nieruchomościami.

Szczecin, al. Niepodległości 31



Polka Pilates

Butikowe, położone nad samą rzeką studio pilatesu. Spory wybór zajęć z użyciem reformerów, ale także maty, dla każdego. W ofercie m.in. Upper Power, czyli ćwiczenia skupione na górnych partiach mięśniowych, Boty Licious na dolne partie, mocno spalający kalorie CardioLates czy Split Stretch, czyli zajęcia otwierające biodra i przygotowujące do szpagatu.

Szczecin, ul. Zielone Mostu 6/ u12



Pozytyffka

Butik z wyselekcjonowanymi ubraniami vintage, w tym projektami legendarnych domów mody jak Dior, Yves Saint Laurent, Balenciaga, Tom Ford, a także Moda Polska. Unikatami z wybiegów m.in. od John Galliano czy Stelli McCartney, kostiumami filmowymi, autorskimi przeróbkami i projektami młodych projektantów.

Szczecin, ul. Bałuki 2

REKLAMA



OPINIE NASZYCH KLIENTÓW
MÓWIĄ SAME ZA SIEBIE :)

SPRAWDŹ W GOOGLE:

OPTYK, OPTOMETRYSTA DZIEWANOWSKI

ul. Kaszubska 17u1/róg
Bogurodzicy, Szczecin
tel. 572 33 02 33



Szklą
z antyrefleksem
od 100 zł
sztuka



*Zapraszam
Jacek Dżiewanowski*



Biznes, relacje i muzyka

Są takie wydarzenia, które wykraczają poza standardowe spotkania biznesowe. Łączą ludzi, inspirują do rozmów i tworzą przestrzeń do budowania wartościowych relacji. Taki właśnie był wieczór zorganizowany przez iX Asset Management, który odbył się pod koniec maja w prestiżowej przestrzeni salonu BMW Bońkowski przy ul. Ustowo 55 w Szczecinie.



Już od godziny 18 goście mogli poczuć wyjątkową atmosferę wydarzenia. Kameralne spotkanie przyciągnęło przedstawicieli świata biznesu i finansów, stając się miejscem bezpośrednich rozmów, wymiany doświadczeń oraz nawiązywania nowych kontaktów. W eleganckim otoczeniu salonu BMW uczestnicy mieli okazję nie tylko wymienić się doświadczeniami, ale także spędzić czas w atmosferze, która zachęcała do otwartości i budowania relacji.

Jednym z najważniejszych momentów wieczoru było wręczenie tytułu Człowieka Roku iXAM. Wyróżnienie trafiło do Pawła Schrodera prezesa gorzowskiej Fundacji Open Wings, którego działalność została doceniona przez organizatorów wydarzenia. Fundacja działa na rzecz wyrównywania szans ludzi na całym świecie. Jej misją jest wspieranie osób potrzebujących poprzez pomoc organizacyjną, finansową, prawną i edukacyjną, a także działania związane ze zdrowiem i poprawą warunków życia. Ważnym obszarem

działalności fundacji jest również ochrona zwierząt oraz inicjatywy na rzecz środowiska naturalnego i ekologii.

O wyjątkowy charakter spotkania zadbała również starannie przygotowana oprawa kulinarna. Goście mogli skosztować wyselekcjonowanych propozycji kulinarnych, które doskonale współgrały z elegancką oprawą barmańską. Profesjonalni barmani serwowali autorskie koktajle oraz starannie dobrane alkohole klasy premium, dbając o najwyższy poziom obsługi i każdy detal wieczoru.

Zwierzchniem wieczoru był akcent artystyczny. Na scenie wystąpiła polska wokalistka Ewelina Flinta, której koncert nadał spotkaniu niepowtarzalny klimat. Jej występ stał się pięknym podsumowaniem wydarzenia, w którym biznes spotkał się z kulturą, a profesjonalne rozmowy przeplatały się z chwilami relaksu i dobrej muzyki.

ad / foto: Roksana Mizińska

NOWE BMW SERII 7.

DOSKONAŁE W KAŻDYM DETALU.
ZAPROJEKTOWANE Z PASJĄ.



Radość z jazdy



Dowiedz
się
więcej

BMW 740 xDrive Limuzyna: Zużycie energii w cyklu mieszanym WLTP w l/100 km: 9,3 – 8,3; emisje CO₂ w cyklu mieszanym WLTP w g/km: 211 – 189.

Dealer BMW Bońkowscy
Ustowo 55 | Hangarowa 17
Szczecin
Tel.: +48 91 46 48 300
www.bmw-bońkowscy.pl

Dealer BMW Bońkowscy
Kasprzaka 6G
Gorzów Wielkopolski
Tel.: +48 91 46 48 300
www.bmw-bońkowscy.pl

Dealer BMW Bońkowscy
Ćwiczebna 2
Wrocław
Tel.: +48 71 72 77 800
www.bmw-bonkowscy.pl

Serwis BMW Bońkowscy
Lniana 3
Koszalin
Tel.: +48 91 46 48 300
www.bmw-bońkowscy.pl

Serwis BMW Bońkowscy
Kossaka 102
Piła
Tel.: +48 91 46 48 300
www.bmw-bońkowscy.pl

TECHNOLOGIA, KTÓRA TWORZY LUKSUS.

Wyjątkowe marki. *Perfekcyjnie dobrane.*



WYBIERZ NAJLEPSZE.
CIESZ SIĘ DOSKONAŁOŚCIĄ
KAŻDEGO DNIA.

LIEBHERR

BORA

Miele

smeg

AEG

Electrolux

SIEMENS

BOSCH



**PREMIUM
MARKI**

Najwyższa
jakość
i niezawodność



**PERFEKCYJNE
DOPASOWANIE**

Technologia,
która współgra
z designem



**KOMFORT
NA CO DZIEŃ**

Inteligentne
rozwiązania
ułatwiające życie



**PEWNOŚĆ
WYBORU**

Sprawdzone marki,
profesjonalne
doradztwo



KUCHNIE • WNĘTRZA • AGD

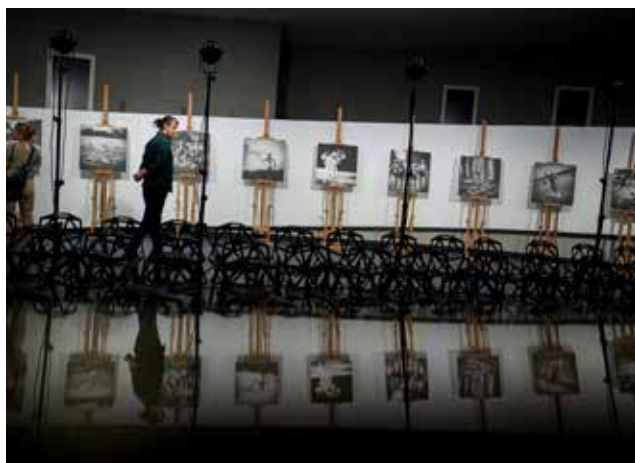
AS Designing Sp. z o.o.

Chmielewskiego 20C
70-028 Szczecin

Tel: +48 883 551 551

www.asdesigning.pl





Sport zatrzymany w kadrze

Jedno podanie, jeden skok, jeden gest zwycięstwa lub rozczarowania – emocja trwa chwilę, a fotografia pozwala zatrzymać te momenty na dłużej. Wokół tej idei zbudowano wystawę „Nowe... sportowe”, której wernisaż zgromadził w Klubie Absolwentów Uniwersytetu Szczecińskiego ponad 200 gości.

Przestrzeń wypełniły rozmowy, spotkania i wspomnienia. Wśród gości znaleźli się sportowcy, kibice, przedstawiciele środowiska akademickiego, absolwenci, mieszkańcy Szczecina oraz bohaterowie fotografii, którzy po raz pierwszy mogli zobaczyć siebie oczami autorów prezentowanych prac.

Ekspozycja była jednocześnie oficjalnym debiutem siedmiorga fotografów: Klaudii Anioł, Jarka Dulnego, Piotra Jarmolińskiego, Piotra Krawczuka, Piotra Krywana, Eryka Witka oraz Patryka Dulnego. Ich fotografie pokazały sport z perspektywy... znacznie szerszej, bowiem w kadrach pojawiły się emocje wypełniające stadiony i hale sportowe, napięcie rywalizacji, wysiłek, koncentracja, radość zwycięstwa i chwile zwątpienia. Każde zdjęcie opowiadało własną historię, często bez potrzeby używania choćby jednego słowa.

Autorzy udowodnili, że fotografia sportowa może być nie tylko dokumentem wydarzenia, ale również formą artystycznej narracji. Wrażliwość na detal, umiejętność obser-

wacji oraz wycucie decydującego momentu sprawiły, że prezentowane prace pozwalały spojrzeć na sport w bardziej osobisty i emocjonalny sposób.

Organizatorem wydarzenia był Klub Absolwentów Uniwersytetu Szczecińskiego, który po raz kolejny stworzył przestrzeń integrującą różne środowiska wokół wspólnych wartości, pasji i lokalnych inicjatyw. Realizacja wystawy nie byłaby możliwa bez wsparcia partnerów przedsięwzięcia: KIA Polmotor, Aquaparku Fabryka Wody, Focus Hotels, Vertigo Studio Reklamy oraz pracowników Działu Promocji Uniwersytetu Szczecińskiego. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli Prezydent Miasta Szczecin oraz prof. Waldemar Tarczyński, Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, który swoją obecnością podkreślił rangę wydarzenia. Wśród patronów medialnych znaleźli się: wSzczecinie.pl, Radio Szczecin, Uniwizja – telewizja Uniwersytetu Szczecińskiego oraz NiUS Radio Uniwersytetu Szczecińskiego.

aw / foto: Mateusz Litra



Polowanie na światło zakończone **sukcesem**

Tworzy postacie, projektuje fantastyczne światy i zamienia pomysły w cyfrowe obrazy. Natalia Włodek, studentka drugiego roku kierunku Gry Komputerowe i Rzeczywistość Wirtualna w Akademii Sztuki w Szczecinie, zdobyła pierwsze miejsce w międzynarodowym, prestiżowym konkursie Crystal Canvas Rookies 2026 w kategorii 3D. Jej nagrodzony projekt „Lampyrides”, inspirowany hasłem „Hunting Light” (polowanie na światło), pokonał prace młodych artystów z wielu krajów, pokazując, jak fascynującą przestrzenią dla kreatywności, sztuki i nowych technologii jest współczesny świat gier komputerowych.

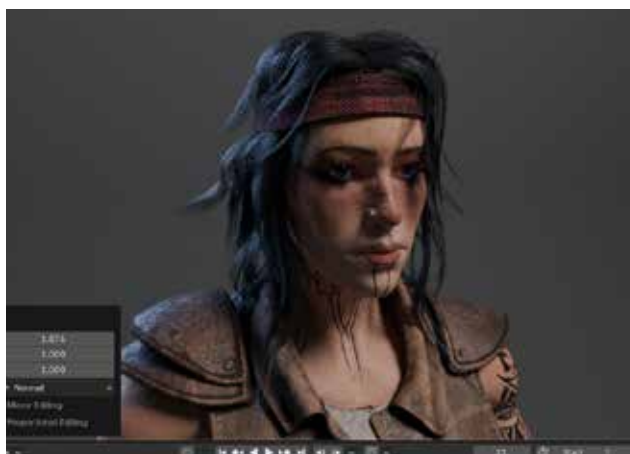
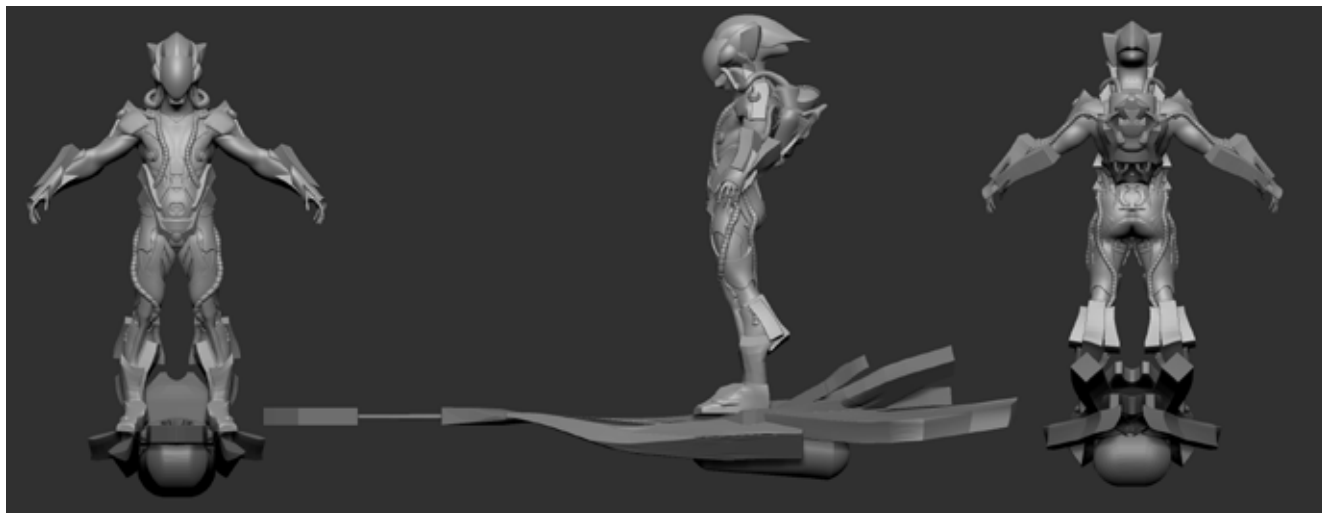
- Postanowiłam podejść do tego hasła od strony science fiction, bardziej futurystycznie, technologicznie i mechanicznie - mówi studentka. - Nie miałam wcześniej dużego doświadczenia w takim klimacie, bo zwykle bliższe były mi historyczne czy bardziej fantasy inspiracje. Tym razem chciałam wyjść poza swoją strefę komfortu i stworzyć projekt całkowicie w technikach 3D - od modelu po finalny render.

Kosmiczne tekstuowanie

Na ilustracji Natalia przedstawiła postać unoszącą się w przestrzeni kosmicznej na desce i wyciągającą rękę w stronę źródła światła. Proces tworzenia projektu był wieloetapowy i wymagał wykorzystania wielu specjalistycz-

nych narzędzi. - Zaczęłam od szkiców 3D w programie ZBrush, który służy do cyfrowego rzeźbienia. Sprawdzałam, jak może wyglądać sylwetka postaci, jakie elementy kostiumu warto dodać i jak je rozmieścić. Potem połączyłam najlepsze pomysły i przeszłam do pracy nad pozą oraz kompozycją. To bardzo ważny etap, bo pozwala odpowiednio poprowadzić wzrok odbiorcy i podkreślić najciekawsze elementy projektu - opowiada Natalia Włodek.

Kolejnym krokiem było przygotowanie modelu do teksturowania i nadanie mu odpowiednich kolorów oraz materiałów. - Zaczęłam korzystać z techniki kitbashingu. Polega ona na składaniu projektu z gotowych elementów, takich jak śruby czy różnego rodzaju detale geometryczne. Dzięki temu można wzbogacić projekt o dodatkowe szczegóły.



Następnie przygotowałam pełne oświetlenie sceny, stworzyłam otoczenie z planetą i gwiazdami, a na końcu zajęłam się obróbką obrazu – wyjaśnia.

Gry jako współczesna forma sztuki

Zainteresowanie grafiką 3D i projektowaniem postaci pojawiło się u Natalii już w liceum. – Wtedy odkryłam rzeźbę i concept art, czyli projektowanie postaci oraz światów do różnych mediów – mówi. – Gry wydały mi się niezwykle interesujące, ponieważ uważam, że mają ogromny potencjał artystyczny. Łączą obraz, dźwięk, narrację i interakcję, a właśnie ta interaktywność odróżnia je od innych dziedzin sztuki.

Jak dodaje, obecnie rozwija się zarówno w technikach 2D, jak i 3D. – Rysuję, maluję, rzeźbię i pracuję cyfrowo. Wciąż szukam swojej ścieżki, ale coraz bardziej skłaniam się ku grafice 3D, bo daje mi bardzo szerokie możliwości twórcze.

Kierunek, który łączy sztukę i technologię

O specyfice kierunku Gry Komputerowe i Rzeczywistość Wirtualna opowiadają jego współtwórczyni i wykładowczyni, a także projektantka gier Karolina Kaleta. – Nazwa kierunku nie jest przypadkowa. Nie mówimy o VR, tylko o rzeczywistości wirtualnej, ponieważ zależy nam na tym, by studenci potrafili tworzyć całe światy w środowisku cyfrowym. Od początku uczymy ich wielu różnych kompetencji. Nawet jeśli ktoś przychodzi do nas z myślą o ilustracji, poznaje także grafikę 3D. Z kolei osoby bardziej techniczne uczą się rysunku, animacji czy podstaw projektowania. Chcemy, żeby absolwenci rozumieli cały proces

twórczy i potrafili łączyć różne narzędzia oraz techniki – tłumaczy.

Jak podkreśla, działalność studentów nie ogranicza się wyłącznie do tworzenia gier. – Nasi studenci zajmują się bardzo różnymi projektami. Tworzą efekty specjalne, modele do filmów, elementy scenografii, figurki do gier planszowych, projektują własne planszówki, a nawet budują autorskie kontrolery do gier. Niedawno powstał u nas projekt interaktywnego awatara Dantego połączonego ze sztuczną inteligencją. Stawiamy na innowacyjność i interdyscyplinarność – mówi Karolina Kaleta.

Nauka przez praktykę

Według wykładowczyni jednym z najważniejszych założeń kierunku jest przygotowanie studentów do realiów rynku pracy. – Uczymy nie tylko technologii i sztuki, ale również biznesu. Studenci poznają podstawy prawa, uczą się podpisywania umów, prowadzenia działalności gospodarczej czy zarządzania budżetem. Zależy nam, by już podczas studiów mogli zarabiać na swoich umiejętnościach – podkreśla.

Jak dodaje, program studiów jest stale aktualizowany i dostosowywany do zmian zachodzących w branży. – To kierunek, który cały czas się rozwija. Co roku analizujemy potrzeby studentów i rynku, wprowadzamy nowe przedmioty oraz technologie. Dzięki temu nasi studenci uczą się nie tylko konkretnych narzędzi, ale przede wszystkim elastyczności i gotowości do ciągłego uczenia się nowych rzeczy – podsumowuje.

autorka: Aneta Dolega / Projekty: Natalia Włodek

Moje własne Yellowstone

Buda się wali. Szukałam przez chwilę możliwości określenia inaczej sytuacji, która trafniej opisałaby stan naszej ruiny, ale to przyszło mi do głowy pierwsze.

Podczas inspekcji budowlanej pan Władek zapadł się lewą nogą aż po pachwinę w strop. Lekko spanikował. W trakcie szamotaniny dołączył do przebitki drugą nogę i tak wisiał z sufitu, czy też sterczał z podłogi – to już odbieraliśmy w zależności od miejsca pobytu podczas tego zajścia.

Mnie trafił się dół Władka, wierzgający z sufitu niedoszonego salonu. Kurwująca pozostała część dawała się słyszeć przez hol z pięterka. Władysław w tamtym momencie nie miał pochlebnej opinii o stanie naszego domu.

Podczas uwalniania Władka z pułapki w suficie, uruchomiła się reakcja łańcuchowa. Przyszedł Jurek i wprawdzie Władka wciągnął do góry, ale sam z hukiem runął w dół, bo mu się drugi portal pod nogami otworzył. Uratował go tapczan po Bazylim, którego kilkudziesięcioletnie sprężyny powstrzymały impet. Pokolenia roztoczy, które żyły dotychczas w tapczanowym metropolu zostały wysadzone w powietrze w tumanie kurzu, który długą chwilę nie chciał opaść.

– Rozbierzcie to w cholerę – zabrzmiał werdykt. – Bo wam się na łeb zawali.

Zatem przed nami bezsenna noc. Co myśmy najlepszego zrobili? Kupa gruzu i guana, zamiast uroczego siedliska. Kołatki, mrówki i termyty czy inne korniszony. Pająki, nietoperze i niejeden dorodny szczur – myszy, nornic, szczypawek i nietoperzy nie licząc. Jeszcze nie ma obejścia, a inwentarz już jest.

Gdzie tu klimat, gdzie urok? Śmierdzi jak złe, tumany pyłu i październik unoszą się, dusząc wszystkich, którzy wleźli w tę paszczę Lewiatana – rozdziawioną drzwiami wejściowymi i wspartą na jednym zawiasie.

Przecież w to trzeba włożyć mnóstwo pieniędzy, żeby życiu nie zagrażało!

Nie no skórka niewarta wyprawki. Dach do wymiany, ściany do wymiany. Nie czuję jak rymuję, czuję, że świruję.

I tak całą noc. Nazajutrz zasnęłam do pracy. Po głowie ganiały mi rogate byki i skoczne fretki, przerzucając sobie z łapki do łapki ceglówki z rozbiórki.

Aktualnie Najdroższy też nie wygląda

najlepiej i wyraża się stawkami z excella. Usiłowałam pomóc, ale na szczęście mam dyskalkulię i do końca nie ogarniam skali wydatków, co chroni mnie przed ostatecznym zwariowaniem w tej sytuacji.

Poumawialiśmy się z wszystkimi, którzy mogą mieć trzeźwieszy osąd niż my, ruinersi, że będziemy jeździć z różnymi naszymi przyjaciółmi na wizje lokalne, aż ktoś wpadnie na pomysł, który nam się spodoba. Może nie trzeba rozbić, może nie całe. Może się załata.

„Może poszli do lasu, może siedzą w studni...”

– Jezuniu, jak tu pięknie! – wszyscy po kolei krewni i znajomi królika, czyli nas, reagowali mniej więcej tak samo. – No ale dom to ruina.

Kilka ekspertyz wypadło na: zaorać, a jedna na: da się zrobić, ale tylko ściany i podmurówka zostaną.

Nasza piękna kamienna podmurówka, z bazaltowych głazów.

Ostatni ekspert dojechał najpóźniej. Milcząc obejrzał wszystkie piękne, choć popękane podłogi z lastryko jak salcesonik, gorsecikowe kafelki w jednym, czarno-białą szachownicę w drugim pomieszczeniu, wszystkie piece, piękne drzwi, witrażyki i framugi. Skuł tynk w kilku miejscach, wyrwał poręcz ze schodów, wywołując panikę w żerującej tam kolonii robactwa. Włożył głowę do lochu pod kuchnią, obejrzał instalacje, więźby i inne szykany i objął mnie serdecznie.

– Rozbieramy.

Ale ja chciałam belki! Patynę! Klimat chciałam! Ludzie takie piękne dworki restaurują i jakoś sobie radzą z ich opłakanym stanem. Sami, tymi rękami.

A Ty mnie Boziu skaralaś Aktualnie Najdroższym uzdolnionym zupełnie inaczej niż technicznie...

Rozpacz trwała i trwała, aż wytarłam nos i postanowiłam wziąć byka, a raczej kozę, za rogi. Ja wyjmę te belki, futryny, piece i drzwi. Może się skuje gorsecki... Ja skuję. Ja nie skuję?! Skuję i ducha zachowam.

I tak, w pewien chłodny, słoneczny piątek zaczęła się saga rodzinna, walka o powstanie naszego własnego Yellowstone na niecałej połowce hektara w zachodniopomorskim.

Jak ci pierwsi osadnicy na dzikim Zachodzie, będziemy wydzierać ziemię

dziczy. Będziemy wołami i radłem sadić kolendrę i jarmuż na wegańskie pasztety.

Będziemy nestorami liczego rodu. Prawniki będą kiedyś patrzeć na nasze zdjęcie na ławeczce pod starożytną fotowoltaiką w polu i mówić: Patrz, Ziemowitku, zobacz Sławojko – prababka Anka, ta to miała jaja. Jedną ręką powoziła bryczkę, a drugą łąpała na lasso cielaki, a nogą mieszała beton na budowie.

Aktualnie Najdroższy patrzy na mnie z obawą, bo siedzę tak już godzinę i guglam na pinterescie, zakładając kolejne foldery inspiracji, które zamierzam wykorzystać: cottage garden ideas, farmhouse kitchen, country life...

– Ania, może zaczekaj, aż my ten dom postavimy, bo wiesz...

– Jakie wiesz, jakie wiesz. A żebyś wiedział, że już wiem! Ja wiem, gdzie, pod jaką różą będą nasze psy pochowane!

– Ale... My nie mamy psów.

Ależ otóż mamy, skarbie. W planach mamy. Moich. I koniki i owieczki, ciiii...



Anna Ołów-Wachowicz

Szczecinianka z wyboru, twórczyni popularnego fejsbukowego bloga „Jest Sprawa”, którego teksty powędrowały na scenę tworząc spektakle „My hrabiny nie płaczemy” oraz „Hrabiny Przodem”. Nominowana do Szczecińskich Szczupaków w 2023 r. Autorka monodramu „Frida. Kolekcjonerka z Westendu” nagrodzonego w Bursztynowym Pierścieniu oraz tekstów dla sceny kabaretowej Czarnego Kota Rudego. W 2024 roku wydała książkę pt. „My Hrabiny. Myślę, więc zapisałam”. Stanowi tandem twórczy z Olgą Adamską, aktorką Teatru Polskiego.



5PLUS

Już od ponad 30 lat rozświetlamy wnętrza

ul. Jagiellońska 5, Szczecin

godziny otwarcia: pon-pt: 9:00 - 17:00, sb: 10:00 - 14:00

+48 516 133 009 , +48 513 103 062, info@5plus.com.pl

MASIERO

FERRAGAMO

PRADA

Calvin Klein

CELINE

LIU·JO



TOM FORD
EYEWEAR




**OPTYKA
HIPER**

AL. WOJSKA POLSKIEGO 60

www.optyklepert.pl

UL. MONTE CASSINO 40

www.manufakturawzroku.pl



Gwiazdy bestsellerów i tajemnica Heweliusza

Co roku na początku lipca Międzyzdroje zamieniają się w stolicę polskiej kultury i sztuki. Nie inaczej będzie tym razem. W dniach 2-5 lipca Festiwal Gwiazd przyciągnie nad Bałtyk znanych aktorów, twórców, artystów i miłośników kultury. W programie nie zabraknie spotkań z gwiazdami, spektakli teatralnych, koncertów oraz tradycyjnych uroczystości odsłonięcia tablic pamiątkowych i odcisków dłoni w słynnej Alei Gwiazd.

To wyjątkowe wydarzenie od lat zachwyca niepowtarzalną atmosferą, którą można poczuć tylko nad morzem. Wśród licznych atrakcji warto jednak zwrócić szczególną uwagę na interesujące wydarzenia towarzyszące, organizowane przez Vienna House by Wyndham Amber Baltic Międzyzdroje a przygotowane z myślą o miłośnikach literatury, historii i inspirujących rozmów.

Kryminalne oblicze Szczecina

3 lipca (godz. 17) gośćmi cyklu „Gwiazdy Bestsellerów” będą dwaj znakomici autorzy powieści kryminalnych – Przemysław Kowalewski i Marek Stelar. Przemysław Kowalewski to jeden z najpopularniejszych szczecińskich twórców kryminałów. Jego powieści osadzone są przede wszystkim w realiach powojennego Szczecina lat 50. i 60. XX wieku. Autor zdobył uznanie czytelników i krytyków, czego potwierdzeniem była nagroda „Kryminalny Debiut Roku” przyznana mu w 2023 roku. Jest również twórcą cenionej serii z komisarz Ugne Galant. Z kolei Marek Stelar, z wykształcenia architekt, a z pasji modelarz architektoniczny, od lat należy do czołówki polskich autorów kryminałów. Miłośnik muzyki rockowej i elektronicznej, literackiej grozy oraz filmów z dreszczykiem, silnie związany jest ze Szczecinem i regionem Pomorza Zachodniego. W 2023 roku został laureatem prestiżowej Nagrody Wielkiego Kalibru za powieść „Krzywda”, a rok później zwyciężył w Plebiscycie Nagrody Czytelników Wielkiego Kalibru za książkę „Milczenie”.

Grochola na topie

Dzień później (4 lipca, godz. 17), z czytelnikami spotka się Katarzyna Grochola – jedna z najpopularniejszych i najchętniej czytanych współczesnych polskich pisarek. Autorka licznych bestsellerowych powieści obyczajowych od lat cieszy się ogromną sympatią czytelniczek, a jej książki niezmiennie tra-

fiają na listy najchętniej kupowanych tytułów. Spotkanie będzie okazją do rozmowy o twórczości, inspiracjach oraz literackich planach autorki.

Okolica w obiektywie

Tegoroczny Festiwal Gwiazd przyniesie także premierę nowego cyklu wydarzeń towarzyszących pod hasłem „Okolica w obiektywie”. Pierwsze spotkanie odbędzie się 3 lipca (godz. 18), a jego inspiracją stały się film „Heweliusz” oraz książka „Heweliusz. Tajemnica katastrofy na Bałtyku”. Uczestnicy wydarzenia będą mogli dowiedzieć się, czego nie znalazło się w książce poświęconej jednej z największych katastrof morskich w historii Polski, czym różni się reportaż literacki od filmowej opowieści oraz dlaczego tragedia promu Jan Heweliusz, do której doszło 14 stycznia 1993 roku, do dziś budzi tak wiele pytań i emocji.

W spotkaniu wezmą udział autor książki Adam Zadworny, reżyser filmu Jan Holoubek, scenarzysta i pisarz Kasper Bajon – finalista Nagrody Literackiej Nike 2021, Magdalena Róźdzka, która w filmie wciela się w rolę żony kapitana promu, a także Patryk Zbroja – prawnik i komentator analizujący prawno-morskie aspekty katastrofy.

Książki, rozmowy, autografy

Wszystkim spotkaniom towarzyszyć będzie możliwość zakupu książek prezentowanych autorów oraz zdobycia dedykacji i autografów. To doskonała okazja nie tylko do poszerzenia domowej biblioteczki, ale także do bezpośrednich rozmów z twórcami, którzy od lat kształtują współczesną polską literaturę i opowiadają historie poruszające wyobraźnię tysięcy czytelników.

ad/ fot. materiały prasowe



Tenis w międzynarodowym wydaniu dla dzieci i młodzieży

Maj na kortach Szczecińskiego Klubu Tenisowego upłynął pod znakiem sportowych emocji i rywalizacji na wysokim poziomie. W dniach 18-23 maja odbył się międzynarodowy turniej Tennis Europe dla dzieci i młodzieży do lat 14 i 16 – Szczecin Cup by Kia Polmotor. Przez sześć dni Szczecin gościł blisko 120 zawodników z całej Europy, a korty przy al. Wojska Polskiego wypełniły się energią młodego sportu i emocjami towarzyszącymi każdemu kolejnemu meczowi.

W turnieju udział wzięli reprezentanci m.in. Polski, Czech, Niemiec, Szwecji, Norwegii, Wielkiej Brytanii, Włoch, Ukrainy i Litwy. Międzynarodowa obsada oraz wysoki poziom sportowy sprawiły, że wydarzenie przyciągało uwagę zarówno kibiców, jak i środowiska tenisowego.

Oficjalne otwarcie turnieju

Ceremonia inaugurująca wydarzenie odbyła się w poniedziałek, 18 maja o godzinie 12:00. W otwarciu uczestniczyli przedstawiciele miasta, sportu oraz partnerów wydarzenia: Marcin Biskupski, zastępca prezydenta Szczecina, Karol Lipiński, dyrektor MOSRIR, Krzysztof Kupis, dyrektor Wydziału Sportu Urzędu Miasta Szczecin, Konrad Kijak, dyrektor Kia Polmotor, Marek Kolbowicz, przewodniczący Komisji Sportu, a także Daria Kloc, dyrektor oddziału TEB Edukacja w Szczecinie.

Obecność gości podkreśliła rangę turnieju, który już od lat zajmuje ważne miejsce w kalendarzu juniorskich rozgrywek tenisowych.

Finałowe emocje na kortach

Sportowa rywalizacja nabierała tempa z każdym kolejnym dniem, a końcówka turnieju przyniosła finałowe rozstrzygnięcia. W piątek rozegrano finał kategorii dziewcząt U16. Zwycię-

żyła Nadia Przysańska, drugie miejsce zajęła Anna Idaszewska. **Sobota należała do kolejnych finałów.**

W kategorii chłopców U16 pierwsze miejsce wywalczył Antonio Tejerina (Polska), a drugie Valentino Grasseli (Włochy).

W kategorii chłopców U14 triumfował Nikita Rung (Niemcy). Drugie miejsce przypadło Kajetanowi Kosińskiemu (Polska).

W kategorii dziewcząt U14 zwyciężyła Arina Zavalna (Ukraina), a na drugim miejscu uplasowała się Monika Makreckaja (Litwa).

Sport, który buduje przyszłość

Ceremonię dekoracji finalistów poprowadzili Konrad Kijak, dyrektor Kia Polmotor oraz Krzysztof Kupis, dyrektor Wydziału Sportu Urzędu Miasta Szczecin.

Szczecin Cup by Kia Polmotor po raz kolejny pokazał, jak ważną rolę odgrywają wydarzenia wspierające młodych zawodników na początku ich sportowej drogi. Dla uczestników był to czas rywalizacji i cennego doświadczenia. Dla publiczności – okazja, aby oglądać tenis juniorski na bardzo wysokim poziomie i kibicować talentom, o których w przyszłości z pewnością usłyszymy jeszcze nieraz.

aw / foto: materiały prasowe



DZIĘKUJEMY

FLOATING GARDEN

SZCZECIN OPEN 2026

Współorganizator:



Patronat:



Patronat Honorowy
Prezydenta
Miasta Szczecin

PGA
POLSKA



BINOWO PARK
GOLF CLUB
SZCZECIN

Partnerzy:

UNITY LINE
XLS polsco

#visit
SZCZECIN

INVEST
in Szczecin



Agencja Rozwoju
Metropolii Szczecińskiej
Sp. z o.o.



Szczeciński Fundusz
Pożyczkowy
Sp. z o.o.



BINOWO PARK
GOLF CLUB
SZCZECIN



Golfowa

szkółka juniorska

WIOSENNA EDYCJA
W BINOWO PARK GOLF CLUB
2 0 2 6

Zapisy i więcej informacji
w recepcji Binowo Park
T: +48 784 655 058
E: info@binowopark.pl
www.binowopark.pl



W roku szkolnym
zajęcia
w każdą
sobotę

ATRAKCYJNY DWÓR WIELKICH MOŻLIWOŚCI

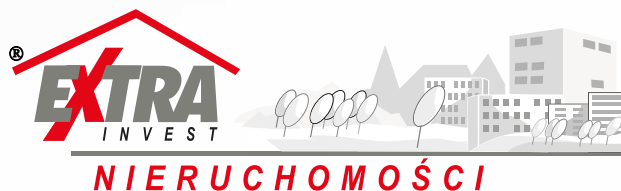
DOSKONAŁA INWESTYCJA, 21 HEKTARÓW GRUNTU



**NOWA OKAZYJNA CENA:
2.900.000 zł**

NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚĆ INWESTYCYJNA W PRZYBYSŁAWIU

- **21 hektarów gruntu** – w tym 6 ha parku, 5 ha pod inwestycję gospodarczą i 10 ha ziemi ornej
- Kompleksowo zachowany zespół folwarczny z pałacem, zabudowaniami i parkiem
- Obiekt ma pełną inwentaryzację i dokumentację archiwalną
- Obiekt był na bieżąco remontowany
- Około 100 km od Szczecina
- W przygotowaniu jest koncepcja domu opieki dla osób starszych Sophienhof Senior Residence
- W pobliżu pole golfowe Modry Las



70-473 Szczecin, al. Wojska Polskiego 45 | tel. 48 601 705 307 | extra@extra.pl

www.extra.pl



Wakacyjne **Miasto Kobiet** opanuje Szczecin

Po siedmiu edycjach organizowanych w Świnoujściu Wakacyjne Miasto Kobiet przechodzi prawdziwą miejską metamorfozę i po raz pierwszy zawita do Szczecina. W dniach 17-19 lipca Łasztownia i Stara Rzeźnia zamienią się w największą kobiecą przestrzeń lata – pełną inspiracji, muzyki, relaksu, rozmów, warsztatów i wyjątkowych emocji.

WMK od lat przyciąga tysiące kobiet z całego regionu. To wydarzenie, które łączy letni klimat festiwalu z wartościowymi treściami i przestrzenią stworzoną specjalnie dla kobiet. Tegoroczna szczecińska odsłona będzie jednak największą i najbardziej rozbudowaną w historii projektu.

Na uczestniczki i uczestników czekać będą dwie główne strefy wydarzenia.

Pierwsza z nich to otwarta, bezpłatna przestrzeń festiwalowa na Łasztowni dostępna dla wszystkich odwiedzających. W programie znalazły się koncerty gwiazd, kino plenerowe, live cooking, strefy relaksu oraz liczne aktywacje partnerów wydarzenia.

Na scenie głównej pojawią się m.in. Ania Karwan, projekt muzyczny Tribute to Filipinki oraz wyjątkowy koncert „Tercet czyli Kwartet” z udziałem Piotra Gąsowskiego, Hanny Śleszyńskiej i Roberta Rozmusa. Nie zabraknie także Lwony Pavlović i jej warsztatów tanecznych, które podczas tej edycji odbędą się pod nazwą „Roztańczone Bulwary”.

Druga część wydarzenia to strefa biletowana – przygotowana wyłącznie dla kobiet 16+. To właśnie tutaj odbywać się będą warsztaty, spotkania autorskie, panele dyskusyjne i rozmowy o zdrowiu, psychologii, relacjach, kobiecości oraz codziennym balansie.

Wśród zaproszonych gości i prowadzących znajdują się m.in. Marzena Rogalska, Katarzyna Skrzynecka oraz wielu ekspertów ze świata zdrowia, rozwoju i lifestyle'u.

Jedną z najbardziej kultowych atrakcji Wakacyjnego Miasta Kobiet pozostają jednak „Metamorfozy” – projekt, który od lat cieszy się ogromnym zainteresowaniem uczestniczek.

To wyjątkowe doświadczenie obejmujące profesjonalną stylizację włosów (bez cięcia), makijaż wykonany przez ekspertów beauty oraz pamiątkową sesję zdjęciową zrealizowaną przez profesjonalne fotografki. Efekt końcowy to nie tylko piękne zdjęcia, ale przede wszystkim ogromna dawka kobiecej energii, pewności siebie i dobrej zabawy.

Na udział w metamorfozach obowiązują dodatkowe zapisy oraz limitowana liczba miejsc, dlatego organizatorzy zapowiadają, że zainteresowanie będzie bardzo duże.

Tegoroczna edycja WMK to także nowa przestrzeń networkingowa, strefa VIP ze specjalnymi koncertami Joanny Moro, Katarzyny Skrzyneckiej i występem Kabaretu Małżeńskiego w składzie: Małgorzata Czyżycka, Przemysław Żejmo, spotkania z partnerami wydarzenia, wieczorne „Ladies Party” letnia atmosfera bulwarów oraz możliwość spędzenia całego dnia w wyjątkowym kobiecym klimacie.

Sprzedaż biletów już wystartowała, a wejściówki dostępne są na platformie abilet.pl. Organizatorzy podkreślają, że liczba miejsc w strefie biletowanej jest ograniczona, dlatego warto zaplanować swój udział wcześniej.

im / foto: materiały prasowe

Bądź zmianą, którą pragniesz widzieć w świecie

Rozmowy o sztucznej inteligencji mieszały się z dyskusjami o odpowiedzialności liderów, a networking trwał jeszcze długo po zakończeniu prelekcji. Wczorajsze Business & Leadership Forum 2026 w Szczecinie zgromadziło przedsiębiorców, managerów i ludzi biznesu, którzy przyjechali nie tylko po wiedzę, ale również po inspirację i nowe kontakty.



Od rana foyer hotelu wypełniały rozmowy o rynku, zmianach i przyszłości firm. Tegoroczna agenda wyraźnie pokazała, że współczesny biznes coraz częściej mówi już nie tylko o wynikach, ale także o odporności psychicznej, komunikacji i jakości przywództwa. Jednym z najmocniej komentowanych wystąpień był wykład Jacka Walkiewicza, który mówił o odwadze w działaniu i wychodzeniu poza schematy. Duże zainteresowanie wzbudziła także prelekcja profesora Bogdana Góralczyka dotycząca globalnych zmian gospodarczych i rosnącej roli Azji w światowej gospodarce. Z kolei Michał Zembala opowiadał o presji decyzji i odpowiedzialności lidera w sytuacjach granicznych, odnosząc się do doświadczeń ze świata medycyny.

Między wystąpieniami uczestnicy tłumnie gromadzili się w strefach rozmów i kawowych spotkań. To właśnie tam rodziły się nowe znajomości, pomysły na współpracę i dyskusje o tym, jak dziś prowadzić firmy w świecie nieustannych zmian.

Business & Leadership Forum 2026 pokazało, że Szczecin coraz śmielej buduje swoją pozycję jako miejsce ważnych spotkań biznesowych i przestrzeń dla nowoczesnego przywództwa.

tekst i foto: Ewa Cudnik



NA OKAZJE LATA: KARTA PODARUNKOWA

Letnie wyprzedaże czy nowe kolekcje?
Podaruj wolność wyboru!

gk | GALERIA
KASKADA

Szczecin:
w Twoim **tempie**

www.zagleszczecin.eu



Żagle

14 - 16 sierpnia 2026



#visit
SZCZECIN!

ORGANIZATORZY



PARTNER





Żeglarska tradycja w sercu Szczecina

Żaglowce zacumowane u stóp Wałów Chrobrego, rejsy po Odrze, muzyka na żywo i marynistyczny klimat – to zapowiedź największej plenerowej imprezy w naszym mieście, czyli Żagli.

Długi sierpniowy weekend trzeba spędzić w Szczecinie. W dniach 14-16 sierpnia nasze miasto ponownie zmieni się w tętniącą życiem żeglarską stolicę Polski. Po obu stronach Odry zacumują żaglowce z Europy, które stworzą niesamowity klimat i zaproszą odwiedzających do swojego świata. Przez trzy dni oczy wszystkich szczecinian zwrócą się ku wodzie, by podziwiać piękne widoki zarówno z lądu, jak i z pokładów jednostek.

Od piątku 14 do niedzieli 16 sierpnia okolice Wałów Chrobrego i Łasztowni zamienią się w festiwalową przestrzeń pełną atrakcji, warsztatów, koncertów, gier i zabaw dla całych rodzin, a także widowiskowych pokazów i smaczków potraw. Czego możemy się spodziewać? Przede wszystkim wyjątkowych jednostek. Przy szczecińskich nabrzeżach zacumuje ponad 30 jednostek z Niemiec, Holandii, Skandynawii oraz Polski, które otworzą swoje pokłady dla zwiedzających i wypłyną w dwugodzinne rejsy po Odrze.

Żagle, poza żeglarskim klimatem, zapewnią odwiedzającym mnóstwo dobrej zabawy. Po obu stronach Odry czekać będą strefy animacji i warsztatów. Największa Strefa Dziecięca zostanie ulokowana na placu przy pomniku Adama Mickiewicza. Dobrej zabawy i kreatywnych pomysłów będzie można szukać także w strefach aktywności na Łasztowni. O solidną dawkę adrenaliny zadbają z kolei wesołe miasteczka, które pojawią się zarówno na prawym, jak i lewym brzegu Odry.

W piątkowy wieczór uczestnicy wydarzenia będą mieli okazję zobaczyć wyjątkowy pokaz dronów. Setki świateł uniosą się nad Wyspą Grodzką i zaprezentują dziesięć trójwymiarowych figur nawiązujących do tożsamości Szczecina oraz jego żeglarskiej historii. Widowisko stworzy 150 dronów. Wśród animacji nie zabraknie morskich motywów, symboli miasta i efektownych kompozycji świetlnych, które stworzą niezwykle spektakl na nocnym niebie. To będzie pierwszy taki pokaz podczas corocznego święta Żagli.

Nie ma żeglarskiego festiwalu bez muzyki. Żagle 2026 to prawdziwa muzyczna podróż po różnych gatunkach. Na uczestników wydarzenia czekać będzie bogaty program muzyczny rozlokowany po obu stronach Odry. Na scenie głównej, usytuowanej na skwerze przy ul. Komandorskiej,



wystąpią znani artyści reprezentujący różne style muzyczne. Z kolei Łasztownia zamieni się w przestrzeń dedykowaną miłośnikom szant i żeglarskich brzmień. Wszystkie koncerty będą odbywać się przez trzy dni i będą całkowicie darmowe. Od lat nieodłączną częścią programu jest także IX Festiwal Orkiestr Dętych o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin, w ramach którego orkiestry z kraju i zagranicy zaprezentują koncerty, przemarsze oraz efektowne pokazy musztry.

Na Łasztowni, wzdłuż ulicy Jana z Kolna, a także na samych Wałach Chrobrego ustawione zostaną stoiska gastronomiczno-handlowe, które stworzą dobrze znany i lubiany Jarmark pod Żaglami. To właśnie tam będzie można kupić marynistyczne pamiątki, rękodzieło, a także rzemieślnicze wyroby spożywcze. Kulinarnych przysmaków nie zabraknie również w strefach food trucków, dzięki którym będzie można wybrać się w kulinarny rejs dookoła świata.

Żagle 2026 odbędą się w dniach 14-16 sierpnia. Po więcej szczegółów zapraszamy na stronę zagleszczecin.eu



Nieruchomości, muzyka na żywo i szampan

Przy Baszcie pojawiła się nowa jakość na polskim rynku nieruchomości. Piotr Droński to osoba, dzięki której ta zabytkowa przestrzeń odzyskała swoje drugie życie. Jego zaangażowanie i determinacja sprawiły, że miejsce to, od 2004 roku, przestało być zapomnianym obiektem, a zaczęło na nowo tętnić aktywnością i przyciągać ludzi. Na początku działało wyłącznie jako biuro nieruchomości. Teraz służy także jako otwarta przestrzeń spotkań, wydarzeń i kultury.

W tym niezwykłym biurze nieruchomości, w konwencji cigar bar & piano café w jednym, przy dobrej kawie można odbyć biznesowo-towarzyskie spotkanie lub po prostu odpocząć z lampką szampana przy wysublimowanej muzyce. – To coś więcej niż tylko biuro do pracy na co dzień. To przestrzeń, w której spotyka się: dobra kuchnia, dobre cygaro, muzyka na żywo, DJ i niepowtarzalny klimat miejsca – podkreśla Piotr Droński, od 22 lat właściciel Baszty. – Kolejny raz wkładam całe swoje serce w projekt, który bardziej oparty jest na emocjach niż na twardym Excelu. Aromatyczne espresso za jedyne 5 zł, pizza z włoskiego pieca opalanego drewnem, lampka Moët & Chandon, piękny fortepian i muzyka na żywo. Właśnie w takich okolicznościach pracujemy i rozmawiamy o inwestycjach w nieruchomości. Jak widać najlepsze decyzje zapadają przy dobrej kawie.

Baszta to także bardzo dobra lokalizacja i miejsce spacerów, z widokiem na piękny Zamek Książąt Pomorskich. Co ważne, jest miejscem otwartym dla wszystkich. – Chciałem stworzyć wyjątkowe miejsce nie tylko dla siebie, ale i dla mieszkańców Szczecina – mówi Piotr Droński. – Stąd ukłon w stronę gości – espresso w iście włoskiej ce-

nie - 5 zł i do tego przyjazne cenowo menu. Realizuję tutaj przestrzeń biznesowo-artystyczną. To taki mój mały świat do którego zapraszam tych co myślą i czują podobnie. W tym celu kupiłem kolejny lokal przylegający do Baszty, w którym znajdzie swoje miejsce choćby mała galeria sztuki.

Na zakończenie warto zatrzymać się na chwilę przy samej historii miejsca. Baszta, zwana także Panieńską, to jeden z najcenniejszych śladów średniowiecznego Szczecina – dawna brama w murach obronnych, pochodząca z początku XIV wieku (1310r). Przed wojną otoczona była gęstą zabudową Podzamcza. Jej nazwa – Baszta Siedmiu Płaszczy – nawiązuje do legendy o krawcu, który za karę trafił do basztowych lochów po tym, jak nieuczciwie wykorzystał materiał przeznaczony na książęce szaty.

Dziś to miejsce znów żyje – już nie jako milczący świadek historii, ale jako przestrzeń spotkań, rozmów i emocji, w której przeszłość naturalnie przenika się z teraźniejszością. Jednym słowem to miejsce w światowym stylu na stałe wpisujące się w krajobraz naszego pięknego Szczecina, wciąż pozostając jego turystyczną atrakcją.

ad / foto: materiały prasowe

**prof. dr hab. n. med.
Rafał Kurzawa**



**sprzedaż
nieruchomości**

**prof. dr hab. n. med.
Tomasz Huzarski**



**zakup nieruchomości
komercyjnych**

tel. 91 810-10-10

www.baszta.eu



**dr n. med.
Piotr Zawodny**



**zakup nieruchomości
komercyjnej**

**wielu pacjentów absolutnie
zaufało tym lekarzom,
z kolei oni w pełni zaufali nam...**



**zapraszam do złożenia swojej oferty
bądź zlecenia zakupu
wymarzonej nieruchomości**

tel. 601 730 555 piotr@dronski.pl



Copernicus Club

XI piętro hotelu Radisson Blu

Miejsce na Twoją imprezę

Urodziny | Bankiety | Konferencje

Zarezerwuj:

91 359 59 72

rezerwacje@copernicus.szczecin.pl



Niebo w gębie

Któż nie lubi słodczy? Rzadka przypadłość. Nic więc dziwnego, że uwielbiali je także mieszkańcy Pomorza Zachodniego. I to od najdawniejszych czasów.

W średniowieczu główną słodzącą był oczywiście miód pszczeł i leśny. Wykorzystywano go przy wytwarzaniu np. pierników, czy Peperkoken (ciast pieprznych). Oficjalny przepis na Stettiner Peperkoken (Pierniki Szczecińskie) został spisany w książce „Stettiner Kochbuch” z 1845 roku przez Marie Rosnack, która przestrzegała: „nieco pieprzu do smaku, jednak przypraw raczej w niedużej ilości, gdyż w przeciwnym wypadku pierniki będą zbyt ostre”. Kołacz lub placki obficie polewano miodem dodając do niego owoce. Służył on także do zagęszczania i konserwacji konfitur. W miarę upływu czasu oraz rozwijających się kontaktów handlowych miast Hanzy (m.in. Szczecina, Stargardu, czy Kołobrzegu) zachodniopomorska kuchnia słodkości zaczęła się stawać coraz bardziej urozmaiconą. Nowe dodatki np. pieprz, imbir, cynamon i towary z innych państw zaczęły jednak gościć najpierw na stołach książęcej dynastii Gryfitów i bogatych mieszczan. W ten sposób na Pomorzu Zachodnim pojawił się cukier, który znalazł coraz powszechniejsze zastosowanie np. w konserwacji owoców - jabłek, gruszek i śliwek oraz migdały z których wyrabiano marcepan. W Szczecinie istniały dwie wersje tego deseru - najpierw produkowano go z dodatkiem wody różanej, ale bez jajek, dzięki czemu można było go długo przechowywać. Potem, zaczęto dodawać białka kurzych jaj. W XVIII wieku na Pomorzu Zachodnim taki marcepan często nazywano „Konfekt”, a białko pomagało utrzymać kształt bez długiego suszenia przed pieczeniem. Na jarmarkach, zwłaszcza tych zimowych, królowały słodkie pierniki, w domach pojawiły się gęste galarety, leguminy, ryż na mleku z cynamonem i cukrem. Przełomem w rozwoju cukiernictwa okazało się odstępianie od cukru produkowanego z trzciny na rzecz tego, który był uzyskiwany z buraków. Stał

się on bardzo popularny dzięki powstającym na Pomorzu Zachodnim na przełomie XIX i XX wieku dzięki liczным cukrowniom (np. w Kluczewie).

Do wybuchu I wojny światowej w 1914 roku jednym z głównych deserów Pomorza Zachodniego stała się Rote Grütze („czerwona kaszka”)

codzienne ciasta drożdżowe lub kruche pieczone na dużych, prostokątnych blachach, posypywane także grubą warstwą kruszonki. Nie można również zapomnieć o szarlotkach, wyrobach z ciasta francuskiego, sękaczach, makowcach i tortach np. chlebowym. Przytaczamy przepis dla tych, którzy chcą zachwycić czymś oryginalnym i regionalnym:



- gęsty, kisielowaty deser owocowy przyrządzany z leśnych i ogrodowych owoców (głównie czerwonych porzeczek, malin, truskawek i wiśni), zagęszczany mąką ziemniaczaną lub kaszą manną. Podawano go na zimno, obficie polewano zimnym sosem waniliowym lub słodką śmietanką. Popularnością cieszyły się także Eberswalder Spritzkuchen (Eberswaldzkie gniazdka) - puszyste ciastka parzone smażone w głębokim tłuszczu i pokrywane lukrem, Sandkuchen (babka piaskowa) i Marmorkuchen (babka marmurkowa) - puszyste ciasta ucierane z dużą ilością jaj, masła i mąki, znana także w Polsce zupa „nic” (Schaumsuppe / Klunkersuppe) - przysmak przygotowywany z mleka, wanilii i zagęszczany żółtkami oraz kuchen ze śliwkami lub jabłkami (Blechkuchen) - proste,

„rozbić żółtko z 20 jaj do głębokiej miski i dobrze wymieszać, następnie wziąć 20 łutów słodkich i 3 łyty gorzkich, drobno posiekanych bądź zmiażdżonych migdałów, funt cukru, ½ łyta cynamonu i odrobinę goździków, także z jednej cytryny startą skórką i 8 łytami w drobne plasterki pokrojonego i na brązowo przypieczzonego chleba. Dodaj to wszystko do masy i mieszaj razem godzinę. Następnie ubij białko z 14 jajek na sztywną pianę (białko z 6 jajek pozostaw), dodaj także do masy i mieszaj tak długo, aż piany widać nie będzie. Wlej do uprzednio przygotowanej formy ciasto i piecz w piekarniku przy małym ogniu”. Uprzedzając pytanie: „ile wynosiła jedna łyta” wyjaśniamy - od 12,67 do 13 gramów.

Autor: Dariusz Staniewski



Ballada o Dachach Paryża

Szczecin ze względu na swój unikalny urbanistyczny „układ gwiazdasty” często nazywany był i jest „Paryżem Północy”. Dlaczego? W drugiej połowie XIX wieku rozpoczęto wielką przebudowę miasta inspirowaną właśnie stolicą Francji. Plac Grunwaldzki, plac Sprzymierzonych, plac Lotników, plac Odrodzenia, plac Szarych Szeregów zostały zaprojektowane na wzór układu urbanistycznego Paryża. Ale co to ma wspólnego z pewnym nieistniejącym (dla jednych to przykreść do dzisiaj, dla innych radość) już miejscem w centrum Szczecina? Chodzi o niezmiernie popularne przed laty „Dachy Paryża”. Pewnego rodzaju miejsce rozrywki i spotkań towarzyskich, centrum gastronomiczne oraz pijalnię alkoholi różnych na świeżym powietrzu. Czy jego nazwa jest jedynym skojarzeniem z Francją i jej stolicą? Otóż nie. Śmiało można powiedzieć, że w miejscu tym idealnie wypełniały się główne hasła Rewolucji Francuskiej – „Liberté, Égalité, Fraternité”, czyli „Wolność, Równość, Braterstwo”. Wiele ówczesnych bywalców cieszyło się tam nieskrępowaną wolnością np. obyczajów. Panowała swoista równość – nie było podziałów np. ze względu na stan społeczny, zawodowy lub wykształcenie. Często przy jednej ławie siedzieli np. sędzia, adwokat, policjant i... były skazany, albo inżynier, naukowiec i zwykły robotnik ze stoczni, artyści, wojskowi, lekarz z pacjentem, dziennikarze z redakcji gazet funkcjonujących w poło-

żonym nieopodal budynku prasy przy placu Hołdu Pruskiego itp. Również często można było zauważyć nici braterstwa, które nawiązywały się wśród uczestników konsumpcji, zwłaszcza po spożyciu pewnych dawek napojów wysokowych oferowanych w tym przybytku. Skąd wzięła się tak dziwna i jednocześnie oryginalna nazwa tych pawilonów gastronomiczno-rozrywkowo-handlowych? Według niektórych wersji oficjalnie nazywało się je „Małą Kaskadą”. Ale powszechnie uży-



wano tej bardziej popularnej nazwy, czyli „Dachy Paryża”. Miała ona pochodzić od charakterystycznych, żółtych dachów z plastiku. Pawilony u zbiegu ówczesnej ulicy Obrońców Stalingradu (dziś Edmunda Bałuki) i Kaszubskiej postawiono w latach 70. ubiegłego wieku. Nie ucierpiały w trakcie wielkiego i tragicznego pożaru funkcjonującej

obok sławnej „Kaskady” w kwietniu 1981 roku. Ruiny po kombinacji wyburzono i tym samym wszystkim mieszkańcom oraz turystom ukazały się „Dachy Paryża” w całej swej okazałości. Funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej a potem policji nie wspominają zbyt dobrze tego miejsca.

– Jednym słowem „mordownia” z salo-
nem gier i małą gastronomią, przycią-
gająca meneli i przestępców z całego
miasta. Z tego drugiego względu była
dla nas bardzo wygodna. Bo często
otrzymywaliśmy sygnały, że jakiś ści-
gany czy poszukiwany właśnie tam
„ucztuje”. Wiedzieliśmy więc gdzie go
można znaleźć. Ale często tam docho-
dziło do pijatyk i bijatyk, burd różnego
rodzaju. Pamiętam, że nawet odno-
towano jakieś morderstwo. Potem,
w latach 90. pojawiły się tam narkotyki
– wspomina Przemysław Nadolski, były
funkcjonariusz szczecińskiej policji.

„Eldorado” skończyło się w 2003 roku. Działka, na której funkcjonowały „Dachy Paryża” należała do Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem”. Kupili ją wtedy dwaj szczecińscy przedsiębiorcy. Po trzech latach sprzedali ten teren (nie trzeba tłumaczyć, że z zyskiem) niemieckiej firmie, która wybudowała na nim Galerię Kaskada. Pawilony zostały wyburzone w 2008 roku.

autor: Dariusz Staniewski / foto: „Szczecin znany i historyczny”

Czereśniowe Wzgórze

Dom z dużym ogrodem krok od Szczecina*

*Czereśniowe Wzgórze w Radziszewie leży zaledwie 900 m od granic administracyjnych Szczecina

Kameralna, spokojna okolica blisko Szczecina

Funkcjonalne układy dopasowane do Twojej Rodziny

Wysoki standard i trwałe materiały

Energooszczędność i niskie koszty utrzymania

Projektowana charakterystyka energetyczna budynku EP [kWh/m²rok] = 28,95



+48 530 216 300 Radziszewo ul. Stokrotki/Liliowa
www.czeresniowe.com

MBH

Po co nam dziś sztuka?

Sztuka od wieków pozwala wyrażać emocje, opowiadać historie i nadawać sens doświadczeniom, których nie da się zamknąć w zwykłych słowach. Bywa przestrzenią wolności, sposobem komunikacji i narzędziem do lepszego poznawania siebie.

Tak jak dla naszych bohaterek.



Maria Kula

Artystka wizualna i muzyczna. Absolwentka malarstwa na UAP (2008). Tworzy malowane mandale, wycinanki papierowe oraz plakaty. Prowadzi warsztaty dedykowane kreatywności oraz własnej ekspresji. W obszarze muzyki – śpiewa, komponuje i pisze teksty. Jej styl łączy elementy indie i neo-soulu, które przetwarza w autorskie „healing beats”. Tworzy improwizowane koncerty relaksacyjne, wykraczające poza tradycyjną formę występu – pozbawione podziału na scenę i widownię.

IG: @primitive_dreamer_

Tworzę... obrazy z papieru, wycinanki, plakaty, opowieści poprzez organiczne kształty. Piszę piosenki, teksty i komponuję utwory, śpiewam.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał... Na pewno jakiś humanoidalny kształt, może człowiek albo kosmita...



Inspirują mnie... Bycie w ruchu i w drodze, muzyka, naturalne procesy, ludzie, zasłyszane rozmowy, stan wyciszenia tuż przed zaśnięciem.

Największe wyzwanie dla artysty to... bycie autentycznym, bycie uczciwym wobec siebie.

Dlaczego świat potrzebuje sztuki?

Sztuka może być pomocna w połączeniu się ze samym sobą. Ludzie potrzebują kontaktu ze sztuką, jednocześnie go bycia w jakiejś swojej w ekspresji, czy będzie to taniec, śpiew, rysunek, czy lepienie z gliny.

Co ludzkość najbardziej straciłaby, gdyby cała sztuka zniknęła?

Subtelność formy kreacji. Zostałaby tylko ciężka materia.

Dlaczego sztuka jest tak ważna zwłaszcza w kryzysach?

Dzięki niej możemy łączyć się, komunikować, czuć... Bardzo tego potrzebujemy.

Alicja Gapińska

Art director, ilustrator, reżyser z największą liczbą pędzli w programach graficznych. Ma tytuł magistra sztuki. Ryduje wszędzie, gdzie się da, również po pracy, co czyni ją prawdopodobnie najszcześliwszym pracoholikiem, jakiego znamy. Jest tylko jeden warunek: musi mieć pod ręką dużo mlecznej kawy.. Uwielbia długie spacery, dobre i złe filmy, programy kryminalne i patologię sądową. Jest typową estetką – architektura wewnątrz, malarstwo i wzornictwo to jej ulubione pole do eksperymentów.

IG: @alagapinska / alagapinska.com

Tworzę... przede wszystkim światy i postacie do seriali animowanych. Bardzo lubię tę pracę, szczególnie etap koncepcji, kiedy można jeszcze swobodnie szukać, wymyślać i zapisywać różne pomysły. Nieskrępowane rysowanie w formie notatek, szkiców i prób jest ostatnio moją ulubioną formą wyrazu.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał... Nie pamiętam dokładnie mojego pierwszego rysunku, ale pamiętam, że jako dziecko ogromne wrażenie zrobiła na mnie animacja „Król Lew”. Przerysowywałam postacie z tego filmu i chyba wtedy po raz pierwszy poczułam, jak bardzo można wejść w świat opowiedziany obrazem.

Inspirują mnie... style innych rysujących osób oraz ich proces dochodzenia do konkretnych efektów. Lubię obserwować, jak ktoś myśli obrazem, jak upraszcza formę, jak wybiera kolory i buduje nastrój. Inspiracji szukam też w naturze, w filmach, w ciekawych kadrach, w połączeniach kolorów i w codziennych obserwacjach.

Największe wyzwanie dla artysty... to chyba pozostanie ciekawym świata, a jednocześnie bycie zrozumianym przez innych. Sztuka wymaga uważności, ale też odwagi, żeby pokazywać własny sposób patrzenia – nawet wtedy, kiedy nie ma pewności, czy ktoś inny zobaczy w tym to samo.

Dlaczego świat potrzebuje sztuki?

Świat potrzebuje sztuki, bo sztuka opowiada historie, które towarzyszą ludzkości od zawsze. Pozwala zostawić po sobie ślad – czasem jedyną pozostałość po ludziach, miejscach i emocjach, które już nigdy nie powrócą.

Co ludzkość najbardziej straciłaby, gdyby cała sztuka zniknęła?

Gdyby cała sztuka zniknęła, ludzkość straciłaby część swojej tożsamości i poczucia przynależności. Stracilibyśmy możliwość opowiadania o sobie, dzielenia się wrażliwością i pokazywania świata z różnych perspektyw. Sztuka pozwala wnieść do życia coś więcej: sens, emocje, interpretacje i punkt widzenia, którego sami moglibyśmy nigdy nie odkryć.

Dlaczego sztuka jest tak ważna zwłaszcza w kryzysach?

W kryzysach sztuka pomaga nazwać to, co trudne – zarówno wtedy, gdy kryzys dotyczy pojedynczego człowieka, jak i wtedy, gdy dotyczy całego świata. Może opowiadać o osobistym lęku, samotności i zagubieniu, ale też o wydarzeniach, wobec których jednostka czuje się bezradna. Daje ukojenie, bo pokazuje, że podobne emocje i doświadczenia były już przez kogoś przeżywane. Dzięki temu człowiek może poczuć, że nie jest sam, a to czasem pomaga przetrwać i znaleźć własny sposób przejścia przez trudny moment.





Daria Salamon

Tiul, który zmienił wszystko

Projektantka mody, artystka i twórczyni jednej z najbardziej charakterystycznych marek modowych ze Szczecina. Daria Salamon od ponad 20 lat konsekwentnie buduje własny świat – pełen kobiecości, jakości i projektów, które nie poddają się sezonowym trendom. Absolwentka prestiżowego Uniwersytetu Sztuki w Berlinie nauczyła się patrzeć na modę jak na coś znacznie więcej niż ubranie – jak na formę sztuki użytkowej, która ma dawać kobietom siłę i poczucie autentyczności.

Po latach spędzonych za granicą wróciła do Polski i stworzyła Fanfaronadę (pracownia z atelier znajduje się w Szczecinie przy ulicy Słowackiego) – markę, która szybko stała się synonimem nowoczesnej elegancji z charakterem. Jej projekty łączą lekkość z wyrafinowaniem, klasyczne kroje z odrobiną fantazji, a ponadczasowość z modową odwagą. Wszystko powstaje lokalnie, w szczecińskiej pracowni, gdzie każda rzecz tworzona jest niemal jak małe „couture” – z dbałością o detal, jakość tkanin i indywidualne potrzeby kobiet.

W czasach „fast fashion” i seryjnej produkcji Daria proponuje zupełnie inną filozofię. Tu nie ma przypadkowych kolekcji ani ubrań „dla wszystkich”. Są rozmowy, przymiarki i projektowanie z myślą o konkretnej osobie. Fanfaronada wyróżnia się także pokazami mody, które bardziej przypominają manifest niż klasyczny wybieg. Obok profesjonalnych modelek pojawiają się kobiety w różnym wieku i o różnych sylwetkach, bo dla Darii moda nigdy nie była zamknięta w jednym rozmiarze czy jednym kanonie piękna.

Choć jej projekty nosiły także znane nazwiska, między innymi Anna Mucha czy Nastassja Kinski, sama projektantka zawsze podkreśla, że największą wartość ma dla niej relacja z każdą kobietą, która przychodzi do pracowni. O modzie, kobiecości, Szczecinie, siłę lokalnego projektowania,

początkach Fanfaronady i kultowej „tiulówce” rozmawiamy z Darią Salamon.

Daria, śledzisz świat mody? Pokazy, trendy, projektantów?

Kiedys bardzo to przeżywałam. Jeszcze na studiach śledziłam wszystkich projektantów, którzy byli wtedy na topie, oglądałam kolekcje, interesowało mnie wszystko, co działo się w modzie. Dziś już trochę od tego odeszłam, bo działam w zupełnie innym rytmie. Nie tworzę sezonowych kolekcji i nie funkcjonuję w tym wyścigu trendów. Fanfaronada opiera się na slow fashion i indywidualnym podejściu do klientek.

Ale na początku było u Ciebie bardziej eksperymentalnie. Pamiętam Wasz butik z początku lat 2000, mieszczący się przy ulicy Monte Cassino. Takich rzeczy wtedy u nas nie było. Oryginalnie, artystycznie.

Zgadza się. Razem z Gosią Czerwińską, współzałożycielką marki, tworzyłyśmy bardzo odważne projekty. To był czas totalnej wolności twórczej – nie zastanawialiśmy się, kto to założy i czy w ogóle ktoś będzie chciał to nosić. To była po prostu nasza fantazja i ogromna frajda.

Ale kiedy zaczęłyśmy prowadzić pracownię, pojawiła się

rzeczywistość. To był ciężki kawałek chleba. Bardziej do-
kładałyśmy do tego wszystkiego niż na tym zarabiałymy.
Z czasem nasze drogi zawodowe się rozeszły i zostałam
sama. Nadal miałam bardzo eksperymentalne podejście
do mody, co artystycznie mnie spełniało, ale zaczęłam sły-
szec – głównie od mojego męża – „zaczynj robić rzeczy, któ-
re kobiety naprawdę chcą nosić”. (śmiech)

I od razu zgodziłaś się na taką zmianę?

Na początku się buntowałam. Mówiłam: „Po co mam robić
coś, co już wszędzie można kupić?”. Ale z czasem zrozu-
miałam, że jeśli chce się połączyć pasję z zarabianiem, to
trzeba też słuchać ludzi. I dziś ogromną satysfakcję daje mi
moment, kiedy klientka zakłada moją rzecz, czuje się w niej
świetnie, dostaje komplementy i wraca z takim feedback-
kiem. To jest równie wartościowe, jak artystyczne ekspe-
rymenty. Dlatego dziś moje projekty są bardziej klasyczne,
minimalistyczne, choć nadal Kocham asymetrię i nieoczy-
wiste formy.

Postawiłam też na jakość materiałów. Szukamy świetnych
tkanin, które nie tylko mają dobry skład, ale też pięknie wy-
glądają i pracują w ruchu. Bardzo często słyszę od klientek,
że nasze rzeczy na żywo wyglądają jeszcze lepiej niż na
zdjęciach.

Mam wrażenie, że projektujesz dziś przede wszystkim dla prawdziwych kobiet, a nie dla wybiegów.

Widzę, że młode dziewczyny właściwie w wielu rzeczach
wyglądają świetnie – mają inne potrzeby, inne podejście.
Ale kobiety trochę starsze zaczynają szukać jakości, trwa-
łości i rzeczy, które naprawdę dobrze leżą. Gotowe ubrania
bardzo często są robione pod jakąś średnią tabelę wymia-
rów i po prostu się nie układają. Panie chcą mieć rzeczy
dopracowane, wygodne, dobrze skonstruowane, takie,
które będą służyć dłużej niż jeden sezon. I myślę, że wła-
śnie tę niszę trochę wypełniamy.

Moda była od początku Twoim oczywistym wyborem?

Zawsze ciągnęło mnie do rzeczy kreatywnych i manual-
nych. Lubiłam rysować, szyłam już jako dziecko, lubiłam
wymyślać różne rzeczy. Wychowałam się w domu na Ma-
zurach, gdzie moja babcia prowadziła pracownię krawiec-
ką, więc od małego miałam kontakt z materiałami, szyciem
i modą. Przeglądaliśmy z siostrą stare żurnale modowe
z lat 50. i 60. – takie czarno-białe, rysowane. Babcia miała
też zagraniczne magazyny ślubne i my się tym światem za-
chwycałyśmy.

Po maturze zaczęłam się zastanawiać, co dalej. Nigdy nie
czułam się artystką w takim sensie, że będę tworzyć abs-
trakcyjną sztukę dla samej sztuki. Interesowała mnie sztuka
użytkowa – coś, co można wykorzystać w życiu. I właśnie
dlatego wybrałam modę.

Studiowałaś projektowanie mody w Berlinie, na uczel- ni, w której swoją klasę miała sama Vivienne Westwood. Jak wspominasz ten czas?

Pierwszy rok kompletnie mnie zaskoczył, bo to nie była
jeszcze moda, tylko industrial design. Cały rocznik był ra-
zem i nauczyliśmy się bardziej koncepcyjnego podejścia do
projektowania. Robiliśmy bardzo abstrakcyjne zadania, ale
zawsze związane z funkcją i użytecznością. To był fanta-
styczny czas. Wiele osób w jego trakcie zmieniało specja-
lizację – ktoś szedł później w product design, ktoś w pro-
jektowanie tkanin, ktoś projektował później samochody czy
multimedia dla dużych firm.

Dopiero później zaczęła się stricte moda – konstrukcja, hi-
storia designu, praca z bryłą, materiałem, sylwetką. Bardzo
ważne było dla mnie to, że uczono nas rozumienia ciała

i konstrukcji ubrania. Papier przyjmie wszystko, ale projekt
musi mieć sens.

Myślałaś wtedy, żeby zostać w Berlinie?

Byłam nawet na półrocznych praktykach w niemieckiej sie-
ciówce i dostałam propozycję pracy. To było bardzo cieka-
we doświadczenie, ale szybko zrozumiałam, że nie chcę tak
pracować. Kreatywności było tam bardzo mało. Wszystko
opierało się na trend bookach i analizach sprzedaży. Pro-
dukcja odbywała się często w Azji, nie było nawet atelier na
miejscu. To bardziej przemysł niż twórczość. Wtedy zrozu-
miałam, że bardziej interesuje mnie coś własnego. Oczy-
wiście, człowiek ma marzenia, że może ktoś go zauważyć,
może wygra jakiś konkurs, może zrobić wielką karierę. Bra-
łam udział w różnych konkursach, dostawałam się do kolej-
nych etapów, ale dziś bardzo doceniam to, że mogę praco-
wać po swojemu. Nie muszę poświęcać całego życia tylko
firmie. Mogę mieć też prywatność, swoje życie, swój rytm.
I bardzo to dziś cenię.

I tak trafiłaś do Szczecina.

Do Szczecina przyjechałam właściwie z miłości – miałam
tutaj chłopaka, mojego obecnego męża, Marcina. Nie pla-
nowałam zakładania marki. Trafiłam jednak do miejsca,
które zrzeszało młodych projektantów i tam poznałam
wiele kreatywnych osób, które zachęcały mnie do otwar-
cia własnego butik. Wiedziałam, że jest to szalony pomysł,
ale dzięki wsparciu mojego męża zdecydowałam się zrobić
ten krok. To był rok 2003, bardzo trudny czas. Wiele osób
wyjeżdżało z Polski, pracy praktycznie nie było. Tworzy-
łyśmy ubrania, organizowałyśmy pokazy, poznawałyśmy
mnóstwo kreatywnych ludzi, ale rynek nie był jeszcze goto-
wy na takie rzeczy.

Potem zaczęła się sprzedaż internetowa. Byłam chyba jed-
ną z pierwszych osób w Polsce, które sprzedawały ubrania
online. Trafiłam na targach na platformę Pakamera i zaczę-
łam tam wrzucać pierwsze produkty. Sama robiłam zdjęcia
na manekinie.

Internet, poza pracownią, w której się teraz znajdujemy, nadal jest bardzo ważną częścią Twojej działalności.

Tak, dzięki niemu moje projekty trafiają niemal wszędzie.
Miałam zamówienia z całego świata – z USA, Australii, Ja-
ponii, Chin, a nawet Omanu.

Jak dziś wygląda współpraca z klientkami?

Bardzo indywidualnie. Główną część naszej działalności
stanowią projekty szyte na miarę. Najczęściej są to kreacje
na ważne wydarzenia – śluby, wesela, jubileusze, gale czy
inne wyjątkowe okazje. Jednocześnie nieustannie tworzy-
my nowe projekty inspirowane potrzebami naszych klien-
tek. Szyjemy je w pracowni, fotografujemy i prezentujemy
w naszych kanałach internetowych. Można je przymie-
rzyć na miejscu. Bardzo często to właśnie te modele stają
się punktem wyjścia do stworzenia bardziej indywidual-
nej wersji, dopasowanej do konkretnej sylwetki, okazji czy
oczekiwań klientki.

Każdą klientkę prowadzę osobiście przez cały proces: od
pierwszej rozmowy, przez wybór fasonu i tkanin, aż po fi-
nalny efekt. Bardzo zależy mi na tym, żeby kobieta nie tyl-
ko dobrze wyglądała, ale przede wszystkim czuła się sobą.
Co ważne, wiele takich realizacji powstaje również dla
klientek mieszkających daleko od Szczecina, a nawet za
granicą. Dzięki doświadczeniu potrafimy przeprowadzić
cały proces zdalnie, zachowując indywidualne podejście
i dbałość o każdy detal.







Najbardziej rozpoznawalnym projektem Fanfaronady jest „tiulówka”. Kultowa spódnica z tiulu to coś tylko Twojego. Pamiętasz, jak powstała?

Zupełnie przypadkiem. Ona pierwotnie była halką do pokazu. Potem klientki zaczęły pytać czy można ją nosić samodzielnie. I tak narodziła się „tiulówka”. Ma już prawie 20 lat. Z czasem była coraz bardziej dopracowywana – zmieniałśmy konstrukcję, objętość, długości, fasony. Powstały wersje midi, maxi, lekkie, bardziej spektakularne, we wszystkich kolorach.

Jej fenomen polegał chyba na tym, że była czymś zupełnie innym niż wszystko, co można było wtedy kupić. A jednocześnie dawała ogromne możliwości stylizacji. Można ją było nosić do szpilek, ale też do glanów, tramppek czy ramoneski. I nagle okazało się, że każda kobieta chce mieć w szafie taką trochę „księżniczkową” spódnice. (Śmiech)

Pokazy Fanfaronady wyróżniają się tym, że biorą w nich udział klientki marki, a nie profesjonalne modelki. Skąd taki pomysł?

Przez wiele lat w ogóle nie organizowałyśmy pokazów, bo to bardzo kosztowna forma promocji. Kilka lat temu pojawiła się jednak propozycja przygotowania wydarzenia w Ogrodach Śródmieście. Wtedy pomyślałyśmy, że skoro projektujemy dla kobiet o różnych sylwetkach, osobowościach i stylach życia, to właśnie one powinny prezentować nasze ubrania na wybiegu.

Do udziału zaprosiłyśmy kobiety, które dobrze znamy i ceniśmy. Nasze klientki oraz modelki współpracujące z nami od dawna. Chciałyśmy pokazać nie tylko kolekcję, ale tak-



że kobiety, które ją noszą i nadają jej prawdziwy wymiar. Pierwszy pokaz stworzyło około trzydziestu niezwykle kobiet. Różnych – wyższych, niższych, o różnych sylwetkach, zawodach i historiach. Wtedy jeszcze mocniej uświadomiłyśmy sobie, jak wyjątkowa społeczność zgromadziła się wokół marki. To kobiety aktywne, pełne pasji, inspirujące i odważne.

Dziś te pokazy są dla nas przede wszystkim wyrazem wdzięczności. To okazja, by docenić i wyróżnić wyjątkowe kobiety, dzięki którym Fanfaronada jest tym, czym jest. Już 28 czerwca odbędzie się trzecia edycja wydarzenia w Ogrodach Śródmieście i serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych do wspólnego świętowania.

Masz swoje ulubione projekty?

Tak, oczywiście. Bardzo lubię asymetryczne formy. Kocham moją asymetryczną koszulę, bardzo lubię kombinezon, który miałam na ostatnim pokazie. Teraz powstają też nowe rzeczy z jedwabiu, bardziej przestrzenne, trójwymiarowe formy. Ale projektuję też dla innych kobiet, więc nie wszystko sama bym założyła. Czasem uwielbiam jakiś projekt, ale wiem, że to nie jest mój styl czy moja sylwetka.

A prywatnie? W czym najlepiej czuje się projektantka mody?

Nie będę ukrywać, że na co dzień chodzę ubrana głównie we własne projekty. Prócz tych wyjściowych wieczorowych kreacji mamy również w swojej ofercie sporo produktów, które są idealne na co dzień do pracy, do biura. Przy okazji mam okazję sprawdzić czy aby na pewno do-



brze zaprojektowałam daną rzecz (śmiech). Jednak po pracy zdecydowanie preferuję dresy. Naprawdę. W domu mam chęć już odciąć się od mody. I bardzo lubię to, że Polki nie boją się kobiecości. W Niemczech często nawet na eleganckich wydarzeniach człowiek zastanawia się, czy nie wygląda zbyt „oficjalnie”. A w Polsce kobiety naprawdę lubią się stroić i mają odwagę w modzie.

Myślałaś kiedyś o projektowaniu dla mężczyzn?

Nie. Nie można robić wszystkiego. Dobrze czuję się w kobiecej modzie i to mnie naprawdę interesuje.

A dodatki? Torebki, buty, biżuteria?

Już robimy różne dodatki: jedwabne akcesoria, broszki, kwiaty, trochę biżuterii. Uzupełniam właśnie kolekcję o piękne i praktyczne szale z jedwabiu, kaszmiru i merceryzowanej bawełny. Myślę też o dobrej jakości swetrach, bo często sama mam problem, żeby znaleźć coś odpowiedniego do naszych bardziej eleganckich rzeczy. Ale wszystkiego nie da się zrobić samemu. Niektóre rzeczy wymagają współpracy z podwykonawcami.

Czujesz, że Fanfaronada stała się częścią tożsamości Szczecina?

Tak, myślę, że tak właśnie jest. Do naszego atelier przyjeżdżają klientki z całej Polski, ale także z innych krajów, a wiele z nich przy okazji poznaje również Szczecin. Podpowiadamy im, gdzie mogą nocować, co zwiedzić, gdzie zjeść. Od lat jesteśmy też związane z lokalnym środowiskiem. Otrzymałyśmy wyróżnienie „Zrobione w Szczecinie”, szyłyśmy kreacje dla całej orkiestry Filharmonii Szczecińskiej, a także dla Chóru Uniwersytetu Szczecińskiego, chóru dawnej Politechniki Szczecińskiej i Akademii Morskiej. Dlatego myślę, że możemy śmiało powiedzieć, że Fanfaronada jest częścią tożsamości Szczecina.

Fanfaronada to nie tylko Ty, choć z Tobą jest głównie kojarzona.

Tak, na koniec chciałabym wspomnieć o kilku bardzo ważnych osobach, bez których Fanfaronada nie mogłaby istnieć. Choć marka kojarzona jest przede wszystkim z moim nazwiskiem, tak naprawdę od lat tworzy ją zespół niezwykle utalentowanych kobiet. W historii Fanfaronady przewinęło się wiele wspaniałych osób, którym jestem ogromnie wdzięczna, ale dziś jej serce stanowią Patrycja, Gosia, Lena i Oksana. Patrycja jest świetną stylistką i prawdziwą duszą relacji z klientkami. Ma niezwykłą umiejętność budowania dobrej atmosfery, czuwa nad wizerunkiem marki, organizuje wiele działań i opiekuje się naszymi mediami społecznościowymi. Gosia to najdłużej współpracująca ze mną krawcowa – doskonale zorganizowana, błyskawiczna i niezawodna. Zawsze mogę na nią liczyć. Lena wnosi do pracowni mnóstwo pozytywnej energii i uśmiechu, a jednocześnie jest mistrzynią szycia miarowego, szczególnie garniturów i gorsetów. Oksana z kolei specjalizuje się w najbardziej wymagających i nieoczywistych projektach, a jej wyczucie formy i zmysł artystyczny niejednokrotnie wzbogacił finalne projekty.

To właśnie dzięki takim osobom Fanfaronada jest nie tylko marką, ale przede wszystkim zespołem wspaniałych kobiet. Jestem ogromnie wdzięczna, że możemy razem tworzyć miejsce, do którego klientki chcą wracać i z którym wiążą swoje ważne wspomnienia.

Tekst i produkcja: Aneta Dolega / Foto i koncepcja: Karolina Bąk / MUA: Agata Włodarczyk / Stylizacje: Fanfaronada



Prestiżowe galerie



Medycyna i sztuka

W przestrzeniach medycznych sztuka zwykle pozostaje na drugim planie. Natomiast w Gabinetach Tuiwima przy ulicy Dembowskiego dzieje się coś zupełnie innego. Wnętrza nie przypominają chłodnych, sterylnych korytarzy, które często kojarzymy z placówkami ochrony zdrowia. Pojawiają się ciepłe beże, miękkie światło i starannie dobrane detale, a dopiero po chwili wzrok zatrzymuje się na fotografiach.



W kolejnej odsłonie cyklu „Prestiżowe galerie” zaglądamy do miejsca, w którym ściany opowiadają historie kobiet. Bohaterkami fotografii autorstwa Aleksandry Medvey-Gruszkki są kobiety – wyraziste, naturalne, pełne emocji i niektóre z nich bardzo dobrze nam wszystkim znane. Uzupełniają je subtelne akty Jerzego Marii Bednarskiego. Wszystkie prace utrzymane są w spójnej estetyce, budując atmosferę elegancji i spokoju.

Co ciekawe, pomysł nie narodził się podczas tworzenia koncepcji wnętrza. Jak wspomina dr n. med. Dorota Gródecka, specjalistka ginekologii i położnictwa, fotografie trafiły do gabinetów niejako naturalnie.

– Współpracowaliśmy wcześniej z Olą Medvey-Gruszką przy kilku projektach fotograficznych i wydarzeniach, których byliśmy partnerem. Kiedy urządzaliśmy nowe wnętrza, pojawiła się myśl, że te fotografie mogłyby dostać nowe życie właśnie tutaj. Duże formaty świetnie wpisały się w wysokie pomieszczenia, a same zdjęcia dodały przestrzeni charakteru – opowiada.





obecny był w poprzedniej siedzibie gabinetów. Nowa przestrzeń otworzyła jednak zupełnie inne możliwości.

- Wcześniej dominował bardzo rodzinny klimat. Zdjęcia dzieci miały swoją historię i były niezwykle bliskie pacjentkom. Pojawiła się jednak okazja, żeby stworzyć coś bardziej spójnego estetycznie. Fotografie Oli idealnie odnalazły się w tych wnętrzach - mówi lekarka.

Pacjentki zwracają uwagę na fotografie częściej, niż mogłoby się wydawać. Rozpoznają bohaterki portretów, pytają o autorów, komentują poszczególne kadry. Prace przedstawiające kobiety budzą szczególne emocje - nieprzypadkowo. Gabinety Tuwima przy ul. Dembowskiego od lat koncentrują się przede wszystkim na zdrowiu kobiet. Fotografie stały się więc subtelnym przedłużeniem tej opowieści. Nie dominują przestrzeni, nie próbują odwracać uwagi od medycyny, wprowadzają natomiast coś, czego w gabinetach lekarskich często brakuje - ciepło, wrażliwość i poczucie, że estetyka również może być elementem troski o pacjenta. Fotografie pozostają na ścianach, ale ich obecność wykracza daleko poza ramy. Być może właśnie dlatego tak dobrze odnajdują się w tym miejscu, w którym każdego dnia przeplatają się setki kobiecych historii.

autorka : Anna Wysocka / foto: Wiktor Marendziak



FOTO: KAROLINA TARNAWSKA



Dworek nad Regą Nowielice
ul. Gorzysław 60, 72-320 Trzebiatów
tel: 602 645 644, email: hotel@dworek-rega.pl
f Dworek-Nad-Regą-Nowielice
dworeknadregahotel

WESELA / ŚLUBY W PLENERZE / 4 SALE / 100 MIEJSC NOCLEGOWYCH
BASEN / SPA / 6HA ZIELENI / DOMOWA KUCHNIA W NOWOCZESNYM WYDANIU





Split

Miasto, które zamieszkało w pałacu

Adriatycka toń leniwie obmywa surowe wybrzeże Dalmacji, niosąc ze sobą echo dawnych opowieści o syrenach, których śpiew mamił tutejszych rybaków. W tych baśniach, obok mitycznych gryfów i legend o królach piratów, kryje się kod genetyczny Splitu, który rzymski przepych potrafił połączyć z filozofią niespiesznego życia.

Przyjechałam do Splitu o poranku. Adriatyk miał kolor wypolerowanego szkła, a pierwsze promienie słońca odbijały się od białych kamiennych fasad ciągnących się wzdłuż nadmorskiej promenady. W porcie budziły się promy płynące na Brač, Hvar i Vis. Kilka kroków dalej starsi mieszkańcy zajmowali swoje miejsca przy kawiarnianych stolikach, jakby od pokoleń uczestniczyli w tym samym codziennym rytuale.

Trudno uwierzyć, że za tym spokojnym obrazkiem kryje się miasto, którego historia sięga czasów rzymskich cesarzy. Split nie powstał wokół rynku, zamku czy portu. Współczesny Split wyrósł z murów monumentalnej rezydencji zbudowanej dla jednego z najpotężniejszych ludzi starożytnego świata. To właśnie pałac cesarza Dioklecjana, wzniesiony na przełomie III i IV wieku, stał się zalążkiem dzisiejszego miasta.

Położony na półwyspie między Zatoką Kaštela a Kanałem Splitskim, otoczony wzgórzami i otwarty na Adriatyk, jest dziś drugim co do wielkości miastem Chorwacji i największym ośrodkiem Dalmacji. Liczy niewiele ponad 160 tysięcy mieszkańców, ale każdego roku przyciąga milio-

ny turystów. Jedni przyjeżdżają dla plaż i wysp rozszaniach po morzu, inni dla serialowych kadrów z „Gry o tron”. Wystarczy jednak kilka godzin spaceru po starym mieście, by zrozumieć, że największą atrakcją Splitu pozostaje jego historia. Jest obecna wszędzie: w murach pamiętających cesarzy, na placach, które niegdyś były rzymskimi dziedzińcami, i w kamieniach wygładzonych przez niemal dwa tysiące lat ludzkich kroków.

Imperium w kamieniu

Zanim to miejsce stało się architektonicznym fenomenem, pozostawało w cieniu pobliskiej Salony, stolicy rzymskiej Dalmacji. To właśnie w tych rejonach około 244 roku urodził się Dioklecjan, który miał na zawsze odmienić losy regionu. Gdy objął władzę w 284 roku, Cesarstwo Rzymskie pogrążone było w kryzysie. Przeprowadził reformy, umocnił granice i stworzył system rządów, który ustabilizował państwo. Zapisał się jednak w historii jeszcze z jednego powodu. Jako pierwszy rzymski cesarz dobrowolnie zrzekł się tronu. Zamiast walczyć o władzę, wybrał spokojną starość nad Adriatykiem. Według przekazów, gdy proszono go



o powrót do polityki, odpowiadał, że woli doglądać warzyw rosnących w swoim ogrodzie. To właśnie z myślą o cesarskiej emeryturze, w latach 293-305, wzniesiono monumentalną rezydencję, która na zawsze zmieniła Split i okolice.

Władca nie szczędził środków na swój azyl. Na powierzchni niemal 40 tysięcy metrów kwadratowych powstała hybryda luksusowej willi i rzymskiego obozu wojskowego zbiegających się w nieregularny czworobok, otoczona potężnymi, grubymi na dwa metry murami obronnymi, które wraz z systemem baszt sięgały 26 metrów wysokości. Do budowy sprowadzono czarny granit aż z Egiptu, włoskie marmury oraz łńiacy, biały wapień z sąsiedniej wyspy Brač. Miejscowi chętnie powtarzają, że ten sam kamień wykorzystano później przy budowie Białego Domu, choć historycy nie potwierdzają tej opowieści.

Geometria tego miejsca była bezwzględna. Dwie główne ulice przecinały się pod kątem prostym, prowadząc do Perystylu, reprezentacyjnego dziedzińca otoczonego kolumnami. To tutaj cesarz ukazywał się poddanym, a dziś spotykają się mieszkańcy i turyści, często nie zdając sobie sprawy, że stoją w samym sercu jednego z najlepiej zachowanych kompleksów architektury rzymskiej na świecie.

Legenda głosi, że gdzieś pod pałacem ukryto skarb Dioklecjana. Poszukiwano go przez stulecia, lecz bez skutku. Znacznie łatwiej odnaleźć inne skarby ukryte w jego murach. Zachowane podziemia należą dziś do najcenniejszych zabytków późnego antyku w Europie. Ich surowe wnętrza wybrali twórcy serialu „Gra o tron”, urządzając tu lochy smoków Daenerys Targaryen. Dla wielu turystów była to pierwsza zachęta, by zobaczyć Split.

Życie, które nie zamarło

Czas i historia obeszły się z azylem cesarza w sposób przewrotny. W kolejnych stuleciach pałac znalazł się pod panowaniem Bizancjum, które wpisało go w swój system obronny, jednak prawdziwy zwrot akcji nastąpił w VII wieku. Gdy sąsiednia, potężna Salona obróciła się w ruinę pod naporem Awarów i Słowian, jej ocalali mieszkańcy znaleźli schronienie za potężnymi, rzymskimi murami. W dawnych cesarskich komnatach urządzano domy, magazyny i warsztaty. W ten sposób rozpoczął się proces, który historycy urbanistyki uznają dziś za zjawisko wyjątkowe w skali Europy. Niewiele jest miejsc, gdzie całe miasto wyrosło wewnątrz starożytnego pałacu.

Dalsze stulecia dopisywały kolejne rozdziały do tej kamien-



nej kroniki. Rok 1420 przyniósł rządy Republiki Weneckiej, czas utraty autonomii, ale i złotą erę handlu morskiego oraz kulturalnego rozkwitu. Później przyszły rządy Habsburgów, epoka Jugosławii i burzliwy XX wiek. Każda z tych epok pozostawiła ślad, ale żadna nie zdołała przyćmić rzymskiego dziedzictwa, które do dziś definiuje charakter miasta.

Wszystkie warstwy czasu rezonują na Perystylu, gdzie paradoks historii uderza z pełną siłą. Dumnie stoi tu czarny, egipski sfinks z czasów faraona Totmesa III. Ma ponad 3000 lat i jako jeden z nielicznych sfinksów sprowadzonych przez Dioklecjana przetrwał chrystianizację miasta. Według lokalnej legendy amerykański kreuz Cornelius Vanderbilt chciał go odkupić, lecz spliczanie odprawili go z kwitkiem. Kilka kroków dalej znajduje się miejsce, które najlepiej pokazuje przewrotność historii. Mauzoleum Dioklecjana, odpowiedzialnego za największe prześladowania chrześcijan w historii Cesarstwa Rzymskiego, zostało przekształcone w katedrę św. Dujma, patrona Splitu. To jedna z najstarszych katedr świata nieprzerwanie funkcjonujących w pierwotnej rzymskiej budowlu. Ze szczytu wzniesionej później dzwonnicy rozciąga się widok na kamienne dachy starego miasta, Adriatyk i wyspy Brač, Šoltę oraz Čiovo.

Mijając dawną Brązową Bramę, wychodzimy na Rivę - tę-

niącą życiem nadmorską promenadę i zarazem salon towarzyski Splitu. Kawałek dalej, na zachodnim nabrzeżu, mosiężne tablice z nazwiskami ponad 70 medalistów olimpijskich przypominają, że to stolica olimpijczyków. Miasto żyje też kultem klubu Hajduk Split oraz legendarną koszykarską Jugoplastiką. Jednak prawdziwym fenomenem jest picigin - wymyślona na plaży Bačvice i wpisana na chorwacką listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego gra bez zwycięzców, polegająca na odbijaniu dłonią piłki w płytkiej wodzie. To kwintesencja tutejszego stylu życia, rozgrywana nawet w Nowy Rok.

Artystyczną dumą miasta jest zaś monumentalny, usytuowany przed Złotą Bramą pomnik Grgura z Ninu, autorstwa Ivana Meštrovića. Wielki palec u nogi biskupa według jednego z popularnych rankingów podróżniczych uchodzi za jeden z największych symboli szczęścia na świecie. Potarty milionami rąk, lśni dziś kolorem czystego złota.

Rytuał codzienności

Split to także zmysłowa podróż przez smaki, w których esencja kuchni śródziemnomorskiej wybrzmiewa bezkompromisową świeżością. Tutejsza tradycja kulinarna nie



toleruje komplikacji, jej siłą jest prostota, genialna oliwa z oliwek, morska sól oraz dzikie zioła: rozmaryn, liść laurowy i czosnek. Serce gastronomicznego Splitu bije przy ulicy Marmontovej. Przy jej końcu, w rejonie dawnych murów i portu tętni życiem Peškarija, fascynujący targ rybny z oszałamiającym wyborem ryb, ośmiornic i muszli.

Popołudniami zgiełk przenosi się do okolicznych restauracji i barów. Równie gwarne jest Pazar, targ warzyw, gdzie obok soczystych fig w bonusie zyskuje się się ćakuli, porcję lokalnych plotek i autentycznej atmosfery.

W tradycyjnych, kamiennych konobach menu uwodzi zapachami. Obowiązkowym punktem jest pašticada - wołowina długo marynowana i duszona w winie, podawana z puszystymi gnocchi. Tuż obok w kartach króluje brudet, czyli esencjonalny gulasz rybny z pomidorami, kremowe czarne risotto z kałamarnicą oraz tradycyjna peka - mięso lub owoce morza pieczone z warzywami pod żeliwnym kloszem zasypanym żarem. Na mniejszy głód idealny jest stony, cienki placek soparnik z boćwiną i cebulą oraz deska suszonej na wietrze szynki (pršut) i dojrzałych serów. Słodkim epilogiem są minipączki fritule lub aksamitna rożata, dalmatyński krewniak crème brûlée. Smaki te najlepiej celebrować przy tutejszym rytuale kawowym na Rivie. W Splicie „wyjście na kawę” to trwający godzinami śródziemnomorski spektakl towarzyski.

A gdy wakacyjny upał sięga 35 stopni, miasto serwuje genialny kontrast - całoroczny Christmas Shop. Z jego wnętrza, w pełnym słońcu, sączą się dźwięki kolęd, co brzmi wręcz surrealistycznie w miejscu, gdzie śnieg należy do rzadkości. Split nie przestaje zaskakiwać.

autorka: Marta Legieć





HARMONIA
Twój dom w harmonii z naturą.



Zieleń za oknem, miasto na wyciągnięcie ręki
– tu znajdziesz swoją równowagę.

Nasza inwestycja w Buku to miejsce, w którym
komfort życia spotyka się z ekologiczną świadomością
i spokojem codzienności.

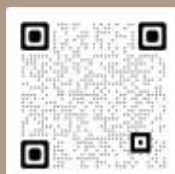
*Sprawdź
nasz Instagram*



+48505047755



www.mieszkajwharmonii.pl





Kadry, które zostają pod skórą

- legendy w Fotografiska

Moja kolejna wizyta w Berlinie była w dużej mierze podporządkowana sztuce - plan obejmował kilka wystaw, które chciałam zobaczyć w różnych częściach miasta. Jednym z najważniejszych punktów tej artystycznej trasy była wizyta w Fotografiska Berlin, miejscu wyjątkowym nie tylko ze względu na prezentowane tam fotografie, ale też historię samego budynku. O tej przestrzeni, a przede wszystkim o wystawach, dwóch legendarnych artystów - Antoniego Corbijna i Bruce'a Gildena - więcej w tym wydaniu.

Budynek, który pamięta wiele

Zanim widz zacznie obcować z fotografią Corbijna czy Gildena, najpierw trafia do miejsca, które samo w sobie jest opowieścią o Berlinie – jego zmianach, pęknięciach i nieustannym przepisywaniu historii. Fotografiska Berlin mieści się w dawnym Friedrichstrassenpassage przy Oranienburger Strasse 54, w sercu dzielnicy Mitte. Ten monumentalny gmach, wzniesiony w latach 1907-1908 według projektu Franza Ahrensa, miał być symbolem nowoczesnego handlu i elegancji. Szybko jednak stał się świadkiem zupełnie innych losów – od bankructwa luksusowego pasażu, przez przejście przez markę AEG w latach 20., aż po mroczny rozdział II wojny światowej, kiedy budynek pełnił funkcję więzienia dla robotników przymusowych.

Po wojnie, w czasach NRD, obiekt popadał w coraz większą ruinę, by w latach 80. zostać częściowo rozebrany. Prawdziwy zwrot nastąpił jednak po zjednoczeniu Niemiec – od 1990 roku przez ponad dwie dekady działał tu legendarny squat Kunsthaus Tacheles, jedno z najważniejszych miejsc alternatywnej kultury w Berlinie. Artystyczny chaos, performance i spontaniczne wystawy współistniały tu z surową, postindustrialną przestrzenią, tworząc mit miejsca wolności twórczej.

Dziś, po gruntownej renowacji przeprowadzonej m.in. we współpracy ze studiem Aisslinger, budynek odzyskał strukturę, ale nie utracił pamięci. W 2023 roku otwarto tu berlińską siedzibę Fotografiska – muzeum, które łączy wysokiej klasy fotografię współczesną z doświadczeniem miejsca. Zwiedzający mogą nie tylko oglądać wystawy na światowym poziomie, lecz także korzystać z restauracji, kawiarni oraz umiejscowionego na dachu budynku baru. Ponadto ze świetnie zaopatrzonej księgarni i sklepiku, ale także

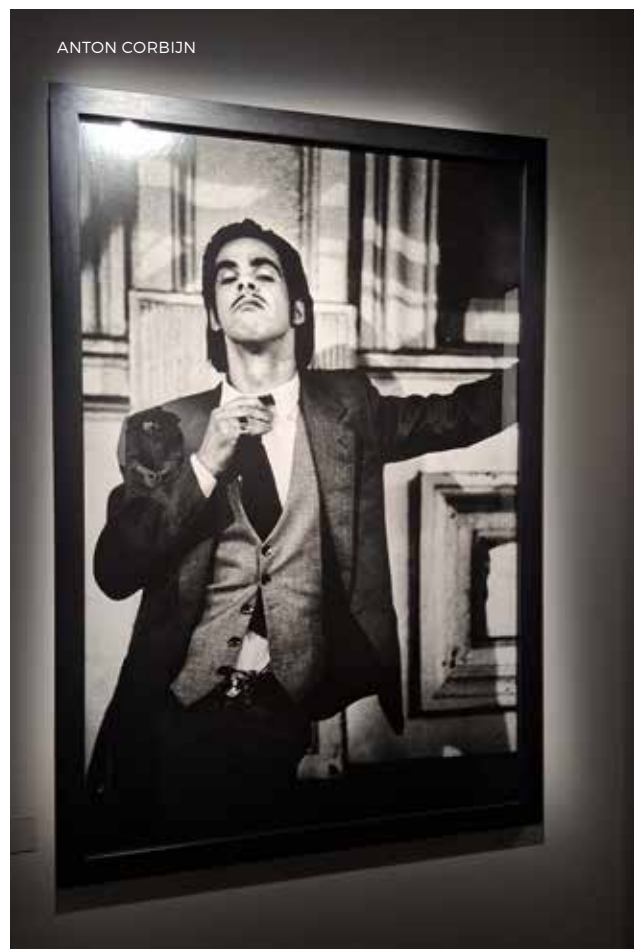
a może i przede wszystkim, natknąć się na ślady dawnego Tacheles. Mamy tu m.in. zachowane graffiti, które przypominają, że ta przestrzeń nigdy nie była „czysta” ani jednoznaczna. Ten budynek jest znakomitym przykładem tego jak łączyć stare z nowym, nie wyburzając całkowicie przy tym historii. Dodatkową wartością tego miejsca jest także to, że kupując bilet wstępu na wystawy jest on ważny przez cały dzień, niezależnie od tego, ile razy w ciągu dnia wejdziemy i wyjdziemy z Fotografiski. A teraz trochę o wystawach, które warto zobaczyć tutaj w najbliższym czasie.

Corbijn – popkultura zapisana w obrazie

Na początek Anton Corbijn (wystawa potrwa do 20 września br.), wybitny fotograf i reżyser, nadworny fotograf U2, dokumentalista Joy Division, nieoficjalny członek Depeche Mode. Artysta w tym roku świętuje 50-lecie swojej kariery i postanowił je celebrować właśnie w Berlinie, który także znalazł się na wielu jego pracach, począwszy od całej identyfikacji wizualnej albumu U2 „Achtung Baby”, po artystów pochodzących z Berlina. 70-letni holenderski fotograf pojawił się w Fotografisce osobiście, m.in. podpisywał albumy i zdjęcia oraz celebrował swój jubileusz.

A jest co celebrować, bo wystawa w Fotografisce obejmuje kilkadziesiąt prac – od intymnych portretów muzycznych legend, m.in. wspomniani Depeche Mode, U2, Joy Division, a także Nirvana, David Bowie, Kylie Minogue, Nick Cave, James Brown, po ikony popkultury, takie jak Kate Moss, David Lynch czy Johnny Depp a także prace wideo.

Anton Corbijn zaczynał w bardzo skromnych warunkach, co w dużej mierze ukształtowało jego późniejszy styl. Charakterystyczna ziarnistość i mocny kontrast jego fotografii





nie były początkowo świadomym wyborem estetycznym, lecz efektem ograniczeń sprzętowych i braku dostępu do profesjonalnego oświetlenia. Z czasem te „braki” stały się jego znakiem rozpoznawczym i jednym z najbardziej charakterystycznych elementów wizualnego języka. W świecie muzyki szybko zyskał status kogoś więcej niż tylko fotografa. Nazywany bywa „wizualnym architektem rocka”, bo jego wpływ na wizerunek takich zespołów jak U2 czy Depeche Mode wykraczał daleko poza pojedyncze sesje zdjęciowe. Tworzył całe koncepcje wizualne, projektował okładki płyt i współtworzył estetykę, która na lata zdefiniowała ich obecność w kulturze popularnej. Współpraca ta obejmowała również reżyserię teledysków, które dziś uchodzą za klasyki gatunku. Z czasem Corbijn rozszerzył swoją działalność o kino. Jego debiut fabularny „Control” z 2007 roku, opowiadający o Ianie Curtisie z Joy Division, został bardzo dobrze przyjęty i nagrodzony na wielu festiwalach. Później zrealizował także m.in. „Amerykanina” z Georgem Clooneyem w roli głównej.

Do dziś pozostaje wierny pracy poza klasycznym studiem fotograficznym. Najchętniej korzysta ze światła zastanego i fotografuje ludzi w ich naturalnym otoczeniu.

Gilden - surowość, która odsłania człowieka

Drua wystawa, którą koniecznie trzeba obejrzeć w Fotografiska, to poruszające, mocne fotografie Bruce’a Gildena. Wystawa „Why These?” prezentuje 41 fotografii wybranych osobiście przez amerykańskiego artystę. To swoisty autorski przegląd jego twórczości - od ikonicznych ujęć z Coney Island, Haiti, Nowego Jorku i Tokio, które prowadzą widza przez najważniejsze projekty z wczesnego etapu kariery

artysty. Uzupełnieniem ekspozycji są wielkoformatowe wydruki, pokazujące jego przejście na cyfrową fotografię kolorową, rozpoczęte w 2013 roku. Ta zmiana otworzyła nowy rozdział w jego pracy, jednocześnie nadając jej bardziej współczesny wymiar, bez utraty charakterystycznej intensywności.

Fotografie Gildena nie mają w sobie nic z estetyzacji rzeczywistości - przeciwnie, są bezpośrednie i konfrontacyjne. Użycie lampy błyskowej wydobywa z portretowanych osób każdy szczegół, każde spojrzenie, które zostaje w pamięci na długo po obejrzeniu zdjęcia. To obrazy outsiderów i osób zwykle pomijanych, żyjących na społecznym marginesie. Fotograf nie tylko się im przygląda, ale oddaje ich obecność i człowieczeństwo w najbardziej surowej formie. Z tej pozornej brzydoty, z tych tatuaży, blizn, siniaków, zmarszczek i bruzd wydobywa się prawdziwe piękno. A jest one ukryte w spojrzeniu fotografowanych osób. Warto podejść bliżej zdjęć i spojrzeć w oczy ich bohaterom.

Gilden wychował się na nowojorskim Brooklinie, a jego ojciec był twardym człowiekiem, który miał za sobą gangsterską przeszłość. Artysta w wywiadach otwarcie mówi, że dorastał w gniewie i właśnie ten wewnętrzny ładunek emocjonalny przekłada na dynamikę swoich kadrów. Studiował socjologię, ale pod wpływem filmu „Powiększenie” (Blow-Up) Michelangelo Antonioniego kupił swój pierwszy sprzęt i uznał to za swoje powołanie. Na berlińskiej wystawie, oprócz barwnych portretów, znajdują się także jego fotoreporterskie czarno-białe prace. Gilden lubi fotografować ludzi na ulicy z ukrycia albo z zaskoczenia. Lubí wchodzić także w konkretne społeczności, jak to było na

przykład w czasie jego podróży do Japonii. Pokazał kraj Kwitnącej Wiśni od jej ciemnej strony, łącznie z członkami Yakuzy, których także fotografował.

Fotografiska Berlin nie jest więc jedynie kolejnym punktem na mapie muzeów, ale przestrzenią, w której fotografie zaczynają działać jak lustro - niewygodne, intensywne, czasem wręcz konfrontacyjne. W zestawieniu Corbijna i Gil-

dena wyraźnie widać dwa różne języki obrazowania, które jednak łączy wspólna wrażliwość na człowieka i jego obecność w świecie. Jeden buduje mit i estetykę ikony, drugi rozbija iluzję i pokazuje to, co zwykle odrzucone. Berlin, z całą swoją warstwowością i historią, wydaje się być idealnym tłem dla takiego dialogu.

Tekst i foto: Aneta Dolega





dr Marek Tawakol
 lekarz dentysta
 współwłaściciel / założyciel
 Dental Center Wejt & Tawakol

Dental Center

WEJT & TAWAKOL



dr n. med. Edyta Wejt-Tawakol
 współwłaścicielka Dental
 Center Wejt & Tawakol



Adrian Borawski
 lekarz dentysta

30 lat doświadczenia

dwa pokolenia dentystów • zaufanie
 rzetelność • profesjonalizm • troskliwość
 wiedza • uśmiech • zaangażowanie
 holistyczne podejście • praca zespołowa
 nowoczesna technologia



Adam Wiejkuć
 lekarz dentysta



Grzegorz Matuszak
 lekarz dentysta



Joanna Matuszak
 lekarz dentysta



Agnieszka Rawska
 dyplomowana higienistka
 stomatologiczna



Julia Sipurzyńska
 lekarz dentysta



Natalia Walczuk
 lekarz dentysta



Agnieszka Czernichowska
 lekarz dentysta



Dawid Besztak
 mgr fizjoterapii

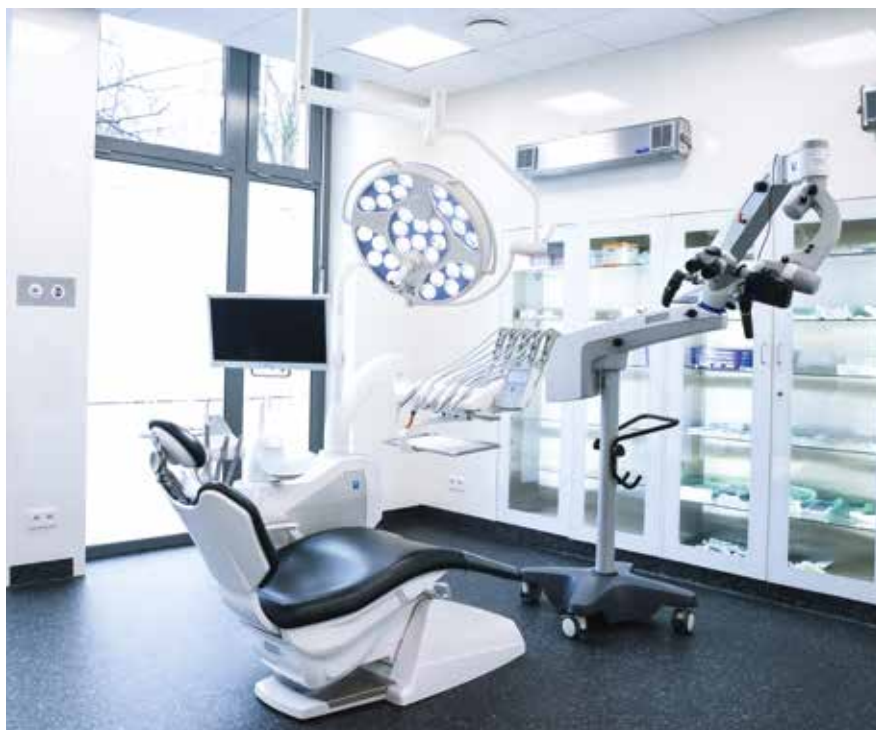


Recepcja

Dbamy o Twój zdrowy uśmiech

Szczególne miejsce na mapie Polski w sercu Szczecina

implantologia • estetyka • protetyka • ortodoncja • pedodoncja
periodontologia • endodoncja • fizjoterapia • anestezjologia • profilaktyka



**Dental
Center**
WEJT & TAWAKOL

Szczecin, ul. Mariacka 6/U
tel. 91 423 57 57
kontakt@dentalcenter.pl
📍 klinika.edentist
www.dentalcenter.pl

**Dental
Center**
WEJT & TAWAKOL *kids*





Chevrolet 3100

– funkcjonalny poczwiwiec

Do Europy wjechała po raz pierwszy i w swej pierwszej generacji w 1977 roku, prosto na prestiżową wystawę motoryzacyjną we Frankfurcie. Przyjechała prosto z japońskiej fabryki, na własnych kołach pokonując tysiące kilometrów. Na kontynencie została do dziś, a ostatnia – szósta – generacja Mazdy 323 przestała być produkowana w 2003 roku.

Dziś, wcale nie mniejsze wrażenie robi jako już auto klasyczne, a jego poczwiwiec „wyraz twarzy” budzi sympatię na sam jego widok. Szczególnie u dzieci, które widzą w tym samochodzie bohatera jednej z popularnych kreskówek, w której bohaterowie mieli właśnie cztery koła. Coś w tym jest – my również podczas robienia zdjęć dosłownie z nim „rozmawialiśmy”. Chevrolet 3100 ma bowiem nie tylko poczwiwą twarz, ale i duszę.

Strażak i treker

W czasach, kiedy powstawał, nasz staruszek był bardzo nowoczesny. Deska rozdzielcza stylizowana na model auta osobowego, zupełnie nie przypominała już surowego designu ciężarówki robotniczej. Okrągłe zegary, wykonanie całości trochę jakby w stylu Art-Deco, nadało wnętrzu nutki elegancji. Nadwozie charakteryzujące się zaokrągloną kabiną o bardzo aerodynamicznym kształcie, także było

czymś nowym, co szczególnie wyróżnia ten model od poprzedników, typowych „kanciaków”. Bezpośrednim przodkiem popularnego Chevy 3100 jest Chevrolet AK-Series. Owszem, na pierwszy rzut oka mogą wydawać się podobne, jednak zarys linii nadwozia nadaje naszemu obecnemu bohaterowi charakter, którego nie miał jego poprzednik. Różnice mogą wydawać się dość subtelne, ale trzeba przyznać, że konstruktorom udało się główny cel: tak, jak w niedzielę pod kościół wypadało zajeżdżać lśniącym Chevroletem 3100, tak AK-Series mógł razić – bardziej pasował do pola i gospodarstwa. Oba modelom nie można jednak odmówić funkcjonalnej konstrukcji, wszak oba to dwudrzwiowe pickupy. Najlepszym dowodem ich możliwości jest fakt, że oba były wykorzystywane jako wozy strażackie, tzw. brush fire truck (czyli specjalistyczny wóz strażacki do gaszenia w szczególności pożarów na trudno dostępnych terenach).

Tłoki z Detroit

Pierwszy Chevrolet 3100 powstał w ramach koncernu General Motors w Detroit, w 1947 roku, będąc jednocześnie pierwszym samochodem tej marki produkowanym po wojnie. Uzupełnienie nazwy o słowa Advanced Design, mówią same za siebie. Produkcję zakończono w 1955 roku. Oryginalnie, ten pickup wyposażony był zazwyczaj w sześciocylindrowe silniki o pojemności do 3.9 litra. Później przechodził wiele modyfikacji, a obecnie jeżdżące egzemplarze często mają już pod maską silnik V8, tzw. small block, który premierę miał w roku 1954. Ocenia się co prawda, że nadal istnieją dziesiątki tysięcy Chevroletów 3100, to jednak gotowych do wyjazdu na drogę jest już tylko mniejszy ich procent. Szybko zyskały popularność na złotach klasyków, dlatego nadal są w cenie. Widać to choćby i w Polsce, gdzie na internetowych platformach można znaleźć te modele w cenie od około 85 000 złotych do nawet 150 000 złotych, zależnie od kondycji. Są także oferty sprowadzenia prosto z zagranicy.

W anturazie Chevy

Skojarzenia, jakie przychodzą do głowy patrząc na Chevroleta 3100, są całkiem naturalne. Obrazy prairii, teksańskich scenarii, ale także i amerykańskiej ulicy lat pięćdziesiątych – wydają się oczywiste. Urok tego samochodu nie mógł więc umknąć także twórcom filmowym. Ten stylowy pickup często występuje na ekranie w najbardziej kasowych produkcjach, najczęściej w tle, tworząc w ten sposób klimat lat swojej świetności. Poczciwy dziś już oldtimer jest gwiazdą drugiego planu choćby w filmach „Thelma i Louise”, „Indiana Jones i Królestwo Kryształowej Czaszki”, „Pewnego razu w Hollywood”, „Teksaska masakra piłą mechaniczną” czy też serialu „Lost”. Bardzo charakterystyczną i przejmującą sceną jest zaś ta ze „Skazanych na Shawshank”, w której wypuszczony na wolność Brooks mierzy się z zastanym, nowoczesnym światem zewnętrznym. Idąc ulicą zdumiewa go ilość samochodów, a jednym z nich jest stojący przy chodniku czarny Chevrolet 3100. Co ciekawe, w tej samej scenie obok przejeżdża niebieski Ford F1 – kolejna ikona i główny konkurent w tej samej klasie, choć z bardziej „robotniczym charakterem”.

Autor: Michał Sarosiek / Foto: Bogusz Kluz





CROCUS HILL

III ETAP
JUŻ W SPRZEDAŻY!



MIESZKANIA OBOK JASNYCH BŁONI TO MOŻE BYĆ TWÓJ WYMARZONY DOM



1-, 2-, 3-
i 4-pokojowe



od 27 do 115 m²



Loggie / Balkony /
Ogródki



Windy



Wysoki standard
wykończenia



Możliwość
łączenia lokali



Miejsca
pastojowe



Teren
monitorowany

+48 539 97 97 97

www.crocushill.com.pl

ul. J. Janosika 1, 1A, 1B 71-424 Szczecin





GLB Elektryczny i GLC Elektryczny – luksus na prąd

Rok 2026 to dla Mercedes-Benz moment szczególny – marka obchodzi 140-lecie rewolucji, którą rozpoczął Karl Benz, budując pierwszy automobil na świecie. Od tamtej chwili Mercedes-Benz nieustannie definiuje, czym może być motoryzacja: od elegancji po innowację, od luksusu po odpowiedzialność.

W tym jubileuszowym roku niemiecka marka pokazuje, że jej dziedzictwo nie jest reliktem przeszłości, lecz żywą siłą napędową przyszłości. Najlepszym dowodem są dwa nowe elektryczne SUV-y: GLB Elektryczny i GLC Elektryczny. To nie są po prostu auta na prąd. To samochody, w których 140 lat doświadczenia spotyka się z odważną wizją mobilności jutra – bez kompromisów w dziedzinie komfortu, przestrzeni, technologii i czystej przyjemności z jazdy.

Wszechstronny praktyk

GLB Elektryczny zachowuje wszystko to, za co oryginalny model jest kochany: charakterystyczną, kanciastą, zdecydowaną sylwetkę, ogromną praktyczność i prawdziwą wszechstronność. Mercedes-Benz opisuje go jako harmonijne połączenie przestrzeni, pewności prowadzenia i dynamicznych osiągnięć.

Największym atutem pozostaje opcjonalny trzeci rząd siedzeń, dzięki któremu auto pomieści nawet siedem osób – idealne rozwiązanie dla większych rodzin, aktywnych rodziców i wszystkich, którzy potrzebują jednego samochodu do wszystkiego.

Samochód jest oferowany w kilku wariantach napędowych – od GLB 200 z technologią EQ po GLB 350 4MATIC z technologią EQ. Moc w zależności od wersji wynosi od 165 kW (224 KM) do 260 kW (354 KM). Zasięg elektryczny waha się od 430 km do 632 km, przy średnim zużyciu energii na poziomie 15,4–15,9 kWh/100 km. Emisja CO₂ wynosi oczywiście 0 g/km.

Technologia ładowania stoi na najwyższym poziomie. GLB obsługuje szybkie ładowanie DC do 320 kW, co pozwala na uzupełnienie baterii od 10 do 80% w około 20 minut. Producent zadbał też o wygodę codziennego użytkownika, oferując system Flexible Charging System Pro oraz za-



awansowane planowanie tras z uwzględnieniem punktów ładowania.

Wnętrze to mieszanka praktyczności i high-tech. Do dyspozycji mamy m.in. panoramiczny dach, pakiet USB Plus oraz topowe audio Burmester 3D z 16 głośnikami. System operacyjny spaja to wszystko w jedną, intuicyjną i przyjemną przestrzeń.

Nowoczesny elegant

GLC Elektryczny wchodzi na nieco wyższy poziom – bardziej elegancki, bardziej technologiczny, bardziej „coupé”. Charakterystyczna sylwetka, podświetlana osłona chłodnicy i efektowna, częściowo podświetlana trójamienista gwiazda Mercedes-Benz od razu komunikują: to nowa generacja luksusowego SUV-a.

Flagowa wersja GLC 400 4MATIC z technologią EQ imponuje osiąganiami. Kierowca otrzymuje 360 kW (489 KM) mocy i 800 Nm momentu obrotowego. Zasięg elektryczny wynosi aż 672 km, przy średnim zużyciu energii na poziomie 15,8 kWh/100 km i zerowej emisji CO₂. Przyspieszenie od 0 do 100 km/h zajmuje jedynie 4,3 sekundy, a prędkość maksymalna wynosi 210 km/h.

Ładowanie jest również robi wrażenie. Na kompatybilnej stacji od 10 do 80% baterii naładujemy w 22 minuty, a już po 10 minutach zyskujemy od 240 do 305 km dodatkowego zasięgu.

Wnętrze przyciąga wzrok przede wszystkim gigantyczny, jednolity ekran o długości 99,3 cm (39,1 cala), rozciągającym się przez całą deskę rozdzielczą. To nie tylko efekt „wow”, ale też realnie wygodne rozwiązanie dla kierowcy i pasażera.

Komfort jazdy podkreśla zawieszenie pneumatyczne z inteligentną regulacją (przejęte z Klasy S) oraz tylna oś skrętna. Na nieutwardzonych drogach pomaga z kolei funkcja „wirtualnej maski”, która pokazuje na ekranie obraz z kamer bezpośrednio przed samochodem.

Dwa oblicza tej samej filozofii

GLB Elektryczny to wybór dla tych, którzy cenią maksymalną funkcjonalność i rodzinny charakter. GLC Elektryczny kieruje się w stronę prestiżu, dynamicznych wrażeń i zaawansowanej technologii. Łączy je jednak to samo DNA: wysoka efektywność, zerowa emisja, rewelacyjne zasięgi, błyskawiczne ładowanie i charakterystyczny dla Mercedes-Benz poziom wykończenia oraz bezpieczeństwa.

W jubileuszowym 140. roku istnienia marki te dwa modele pokazują coś ważnego – Mercedes-Benz nie wybiera między tradycją, a przyszłością. On je po prostu łączy. I robi to w charakterystyczny dla siebie sposób: z klasą, precyzją i bez żadnych kompromisów. Bo w końcu o to chodzi w prawdziwym luksusie: nie musisz niczego poświęcać. Możesz mieć wszystko. I to na prąd.

ad/ fot. materiały prasowe

GLB EQ 250+ W PROGRAMIE „NASZEAUTO”

1899 PLN NETTO*

GLC 400 4M

2 999 PLN NETTO*

* RATA OBLICZONA PRZY WARUNKACH 24M / 30 000 WW/ 20 TYS.KM / PAKIETY GWARANCYJNE +24M/120 TYS.KM/ 3% RABATU DLA KLIENTA

Zapraszamy do Autoryzowanego Salonu Mercedes-Benz Mojsiuk w Szczecinie - Dąbiu,

ul. Pomorska 88 lub pod nr telefonu: +48 91 48 08 712

www.mojsiuk.mercedes-benz.pl

Szukaj nas na Facebooku: Mercedes-Benz Mojsiuk i Instagramie: mercedesbenz_mojsiuk





Zdrada, szantaż i milionowe ultimatum

Z taką sytuacją zgłosiła się do kancelarii kobieta zajmująca wysokie stanowisko kierownicze, od lat budująca wraz z mężem wspólny majątek. Gdy wyszedł na jaw jej romans, usłyszała ultimatum: albo natychmiast zgodzi się na rozwód bez orzekania o winie i odda mężowi praktycznie cały majątek, albo on wykorzysta zgromadzone materiały, aby zniszczyć jej reputację zawodową, odebrać dzieci i doprowadzić do rozwodu z jej wyłącznej winy. Na pierwszy rzut oka sprawa wydawała się przesądzona. Sama klientka była przekonana, że nie ma żadnych argumentów na swoją obronę. Podczas rozmów w kancelarii okazało się jednak, że historia tego małżeństwa... nie zaczęła się w dniu odkrycia romansu.

W sytuacji, gdy jedna ze stron próbuje wykorzystać informacje o zdradzie jako narzędzie nacisku i stawia drugiej stronie konkretne ultimatum, od czego warto zacząć i jakie działania podjąć w pierwszej kolejności?

W tej sprawie pierwszy krok nie miał jeszcze nic wspólnego z prawem. Klientka, która do nas przyszła, była potwornie przemęczona i przerażona. Człowiek pod taką presją jest gotowy podpisać wszystko, byle tylko zakończyć koszmar. Dlatego zaczęliśmy od stworzenia jej bezpiecznej

przestrzeni – przy kawie pozwoliliśmy jej zrzucić z siebie ten ogromny ciężar.

Dopiero gdy opadły emocje, przeszliśmy do faktów. Od razu uczuliliśmy klientkę: pod wpływem presji nie podejmujemy decyzji i niczego nie podpisujemy. Ultimatum męża było zwykłym szantażem. Druga strona rzadko zdaje sobie sprawę, że taką agresją działa na własną niekorzyść. Wiadomości z groźbami stały się później kluczowym wodą pokazującym jego premedytację. Zabezpieczy-

liśmy tę komunikację i ułożyliśmy chłodny plan. Klientka natychmiast odzyskała kontrolę, a mąż stracił swoją jedyną broń – jej strach.

W przestrzeni publicznej wciąż funkcjonuje przekonanie, że zdrada automatycznie przesądza o wyłącznej winie w rozwodzie. Na ile, z perspektywy praktyki kancelarii, to rzeczywiście wygląda w ten sposób?

To jeden z najtrwalszych mitów, bardzo wygodny dla strony szantażującej. Polski sąd nie ocenia jednak wyrwanego z kontekstu zdarzenia, lecz cały proces rozpadu małżeństwa. Zdrada bywa bowiem nie przyczyną końca związku, lecz jego konsekwencją.

W naszej sprawie więź emocjonalna przestała istnieć na długo przed romansem. Mąż całkowicie wycofał się z relacji, traktując dom niemal jak hotel. Klientka przez miesiące zabiegała o jego obecność, spotykając się wyłącznie z lodowatą obojętnością. Nigdy nie zaprzeczała zdradzie, a ta szczerość wzbudziła w sędzię szacunek. Wykazaliśmy, że jej potknięcie było skutkiem wieloletniej samotności. Ostatecznie sąd obu instancji orzekł winę obu stron. Trudno o lepszy dowód, że automatyzm „zdrada równa się wyłączna wina” to w praktyce sądowej fikcja.

We wspomnianej sprawie kluczowe okazało się pokazanie całego kontekstu relacji, a nie wyłącznie samego romanсу. Jak przed sądem buduje się taką narrację i które elementy mają największe znaczenie?

Przed wszystkim cofamy oś czasu. Druga strona chce zacząć historię w dniu odkrycia romansu, bo to jest wygodne. My z kolei pokazujemy moment sprzed lat, w którym z małżeństwa zniknęła rozmowa. Romans staje się wtedy nie początkiem, a smutnym finałem.

Największą siłę mają tu twarde dowody, a nie emocje. Na stół trafiają stare wiadomości, w których klientka skutecznie prosi o wspólnie spędzony czas, oraz dowody na to, że latami sama ciągnęła ciężar życia rodzinnego. Tego nie da się zagłuszyć pozą skrzywdzonego męża. Sąd nie opiera wyroków na dramatycznych opowieściach, lecz na spójnych faktach.

Emocje w podobnych sprawach bywają bardzo silne, a konflikt szybko przenosi się również na kwestie zawodowe, rodzinne czy wizerunkowe. Gdzie przebiega granica między obroną własnych interesów a próbą wywierania niedopuszczalnej presji?

Nasza strategia opiera się na twardych procedurach. Gdy pojawiają się groźby, w pierwszej kolejności budujemy wokół klientki tarczę ochronną. W praktyce oznacza to, że przejmujemy całą bezpośrednią komunikację, ucinając mężowi możliwość dalszego nękania jej wiadomościami.

W tej sprawie mąż postawił na agresywną presję opisaną na wstępie. My z kolei od razu zaproponowaliśmy ugodę i racjonalne ustępstwa majątkowe, by zakończyć sprawę z klasą i spokojem. Mąż to jednak kategorycznie odrzucił, dążąc wyłącznie do eskalacji i zemsty. Wobec tego całkowicie odcięliśmy emocje i przenieśliśmy ciężar konfrontacji na salę sądową, odpowiadając na jego groźby faktami.

Świadkowie potrafią wnieść do sprawy bardzo dużo. Jaką rolę odgrywają ich zeznania w postępowaniach dotyczą-

cych winy za rozpad małżeństwa? To musi być dość trudne, zważywszy na fakt, że dotychczas znajomi, którzy byli "wspólni", nagle wypowiadają się tylko na korzyść jednej strony.

Świadkowie widzą małżeństwo od środka. Zraniona strona często pierwsza dociera do znajomych, by narzucić swoją narrację. Mąż klientki przez miesiące budował wokół niej negatywny PR, będąc absolutnie pewnym, że środowisko stanie za nim murem.

Zrobiliśmy więc coś, czego kompletnie się nie spodziewałem – na świadków powołaliśmy jego własnych kolegów z pracy. Liczył, że pomogą mu zniszczyć żonę, jednak pod presją musieli opowiedzieć prawdę. Wyłonił się z niej obraz człowieka od lat obojętnego na swoją rodzinę. Największym ciosem było jednak jego własne przesłuchanie. Gdy sąd zapytał o datę rocznicy ślubu i kiedy ostatnio kupił żonie kwiaty, na sali zapadła cisza. Nie potrafił odpowiedzieć.

Zdrada bardzo często staje się też punktem zapalnym przy podziale majątku. Na ile kwestie osobiste rzeczywiście wpływają na późniejsze rozstrzygnięcia finansowe?

Zdradzona strona często zakłada w emocjach, że w nagrodę zgarnie większość dorobku. Otóż nie. Wina za rozpad małżeństwa i podział majątku to dwie zupełnie inne sprawy.

Mąż próbował wykorzystać zdradę do nierównego podziału, co natychmiast zablokowaliśmy. Przepisy – a dokładniej art. 43 § 2 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego – są w tej kwestii jasne: ustalenie nierównych udziałów wymaga wykazania rażącej dysproporcji w budowaniu kapitału, a kwestia wierności nie ma tu nic do rzeczy. Skoro klientka z sukcesami współtworzyła status finansowy rodziny, odcięliśmy emocje i postawiliśmy na twarde bilanse. To kluczowy moment zmiany narracji. Zmuszamy przeciwnika, by zamiast o moralności, zaczął dyskutować z nami o wycenach nieruchomości i przepływach finansowych. Dla kogoś, kto opierał swoją siłę wyłącznie na zastraszaniu i wzbudzaniu poczucia winy, takie nagłe zderzenie z beztroską matematyką bywa momentem, w którym cała agresja traci jakiegokolwiek znaczenie.

Patrząc na podobne sprawy z perspektywy kancelarii – jaka rada najczęściej okazuje się najważniejsza dla osoby, która z dnia na dzień znajduje się pod ogromną presją i ma poczucie, że może stracić wszystko?

Powtarzamy zawsze jedno: nie jesteś tak bezbronna, jak ci się w tej chwili wydaje. Strach zaślepia, przez co najłatwiej podjąć decyzje, których nie da się już cofnąć. Dlatego nasza druga rada brzmi: nigdy nie podpisuj niczego pod wpływem ultimatum.

To, co w stresie wydaje się jedynym wyjściem, po chłodnej analizie w kancelarii okazuje się najgorszą opcją. Gdy odbierzemy przeciwnikowi presję czasu, układ sił zmienia się diametralnie. Rozwód zamyka pewien trudny etap, ale otwiera o wiele lepszy. Kobiety, które trafiają do nas przerażone, po wygranej sprawie odzyskują nie tylko majątek i bezpieczeństwo, ale przede wszystkim wolność, spokój i wiarę w siebie.

Dziękuję za rozmowę

aw / fot. Dagna Drążkowska-Majchrowicz



BEZSPINY, za to z sercem

Jeszcze kilkanaście lat temu zmagał się ze sporą nadwagą. Dziś pomaga innym zmieniać swoje życie poprzez ruch, dobrą energię i atmosferę, której próżno szukać w dużych sieciowych klubach fitness. Tomasz Myśliwiec, trener personalny i właściciel studia BEZSPINY Personal Fitness, stworzył miejsce, które jest czymś więcej niż siłownią. To społeczność ludzi, którzy wspierają się nawzajem i przychodzą nie tylko po trening, ale także po lepsze samopoczucie.

- Około 15 lat temu zacząłem interesować się sportem. Chodziłem na różne zajęcia fitness, a sam ważyłem wtedy około 100 kilogramów. Moje życie zaczęło się zmieniać i naturalnie przyszła potrzeba zadbania o siebie. Dzięki treningom zacząłem lepiej się czuć, zmieniło się moje podejście do życia, pracy, jedzenia i codzienności. Wszystko zaczęło nabierać sensu - wspomina.

Kiedy ukończył pierwszy kurs instruktora fitness, zrozumiał, że chce dzielić się swoją pasją z innymi. Pomysł na własne studio zrodził się podczas porannych wizyt na siłowni. - Chodziliśmy z kolegą na treningi o szóstej rano, bo o innych godzinach nie było miejsca. - mówi. - Zawsze bawiło mnie to, że na dużej siłowni są dwie czy trzy ławki do ćwiczeń, a ludzi jest multum. Postanowiłem, że u mnie będzie inaczej. U mnie zawsze będzie wszystko, co jest potrzebne do treningu.

I tak dwa lata temu powstało BEZSPINY Personal Fitness. Nazwa nie jest przypadkowa. - Trenujemy po to, żeby dbać o zdrowie - tłumaczy. - Chcemy personalnie podchodzić do każdego człowieka. Tworzymy małe grupy, dzięki czemu mogę naprawdę zapanować nad tym, co dzieje się na sali. W dużych klubach na zajęcia wpuszcza się po kilkadziesiąt osób. Instruktor nie jest w stanie każdego dopilnować.

Tomaszowi Myśliwcowi od początku zależało na czymś więcej niż samych ćwiczeniach. Słuchał swoich klientów i rozwijał miejsce zgodnie z ich potrzebami. - Chciałem, żeby panie miały wszystko, czego potrzebują w szatni i łazience. Żeby nikt nie musiał pamiętać nawet o wodzie. U nas każdy dostaje butelkę wody w ramach karnetu. Dobrej energii, wody i fajnego trenera nigdy nie zabraknie - śmieje się.



Studio nie korzysta z kart multi sportowych. Jak podkreśla właściciel, przyciąga ludzi, którzy szukają atmosfery, komfortu i relacji. Dziś społeczność BEZSPINY liczy ponad 200 zarejestrowanych użytkowników. Wspólnie organizują aktywności i utrzymują kontakt także poza klubem. - W każdą sobotę o ósmej rano, nad jeziorem Głębokim, wybieramy się na spacer, który liczy 10 tysięcy kroków. Każdy może przyjść i zadbać o siebie. Mamy grupę na WhatsAppie, gdzie ludzie wymieniają się wszystkim. To naprawdę jedna wielka rodzina - mówi.

Prawdziwym hitem okazały się rowerki spinningowe. - Teraz to największe show, jakie się tutaj dzieje, bo rowerek spinningowy jest dla wszystkich - podkreśla.

Do studia przychodzą lekarze, przedsiębiorcy, ludzie różnych zawodów. Mają ciężkie dni, a kiedy wychodzą z treningu, są uśmiechnięci. To istna terapia poprzez trening. - Nie ma lepszej - dodaje z uśmiechem Tomasz Myśliwiec. - Odpowiednia muzyka, atmosfera i wspólny wysiłek sprawiają, że uczestnicy na godzinę zapominają o codziennych problemach. Wchodzą zmęczeni życiem, a wychodzą z uśmiechem. Mówią: „Tomek, ja tego potrzebuję, nie chcę nic więcej”. I właśnie o to chodzi.

Na tym jednak nie koniec. Tomasz już planuje kolejne przedsięwzięcia. - Będziemy tworzyć silent spinning, czyli treningi na rowerkach na świeżym powietrzu ze słuchawkami. Nikt jeszcze w Szczecinie nie robił tego w taki sposób. Pierwsze wydarzenia chcę zorganizować przed klubem, a także podczas festynu na Osowie. Ze światłami, efektami i muzyką w słuchawkach. Za darmo.

Choć prowadzenie studia fitness jest jego pasją, na co dzień nadal pracuje jako stolarz. - Robię meble od 24 lat. To mój zawód. Jednak chciałem robić coś jeszcze z pasji - wyznaje. - Ludzie czują, kiedy ktoś robi coś sercem, a nie z przymusu. Ja oddaję temu miejscu wszystko, co mam.

W BEZSPINY nie ma znaczenia wiek, doświadczenie ani poziom sprawności. Najważniejsze jest to, żeby zrobić pierwszy krok. - Ludzie często boją się przyjść, bo myślą, że to miejsce dla wysportowanych osób. To nieprawda. To miejsce jest dla każdego - zaznacza Tomasz Myśliwiec. - Najstarszy uczestnik naszych zajęć ma ponad 60 lat. W pół roku schudł 12 kilogramów i dziś dorównuje młodszemu uczestnikowi.

Ogromną rolę odgrywa także sama społeczność. - Każdy z nas był kiedyś pierwszy raz na treningu. Nowe osoby słyszą od innych: „Ja też tak zaczynałem. Dasz radę. Nie rezygnuj”. Ludzie wspierają się nawzajem. To nie tylko trener motywuje. To cała grupa - podkreśla.

Tomasz Myśliwiec nie ukrywa, że ma ambitne plany. Niedawno otworzył nową salę spinningową i marzy o stworzeniu wyjątkowego miejsca na mapie Polski. - Pragnę stworzyć najfajniejszą rowerownię w Polsce. Taką, gdzie człowiek będzie się czuł jak kiedyś na najlepszej imprezie. Tylko bez alkoholu i bez powrotu do domu taksówką. Przydzie, zostawi cały stres i wyjdzie szczęśliwy - przekonuje.

Zapytany o filozofię, która stoi za jego działalnością, odpowiada bez wahania: - Nie ma większej inwestycji niż inwestycja w samego siebie. Zdrowia nie odda nam nikt, za żadne pieniądze. Jeśli zadamy o siebie, będziemy mogli dawać dobrą energię naszym bliskim, rodzinie i ludziom wokół. BEZSPINY jest właśnie dla tych, którzy chcą poczuć się lepiej, odnaleźć swoją drogę i przypomnieć sobie, że ruch może dawać radość.

I być może właśnie dlatego osoby, które trafiają do BEZSPINY, wracają nie tylko na kolejny trening, ale przede wszystkim po atmosferę, której nie da się zmierzyć liczbą spalonych kalorii.

ad/ fot. matwriały prasowe



Parkowa 11

– lokalizacja ponadczasowa

Niektóre miejsca zyskują znaczenie wraz z upływem czasu. Parkowa 11 należy do tej grupy, w których historia miasta, codzienna wygoda i potencjał inwestycyjny układają się w wyjątkowo spójną całość. Stoczniowiec, realizowany przez Marina Developer, powstaje w centrum Szczecina, które od dekad pozostaje ważnym punktem miejskiego życia.

Dzisiejsza Parkowa, dawniej Gustav-Adolf Strasse, była niegdyś ulicą kamienic, eleganckich fasad i miejskiej codzienności klasy średniej. W parterze jednej z kamienic działała kawiarnia Gasthaus Gustav Adolf, a pierwsze wzmianki o najemcach pod tym adresem pojawiają się już w 1903 roku. Historia tego terenu wiąże się również z koncernem Siemens & Schuckertwerke AG, co dodatkowo podkreśla rangę miejsca w dawnym Szczecinie. Po wojnie adres zyskał nową, dobrze znaną szczecinianom tożsamość. W 1973 roku powstał tu Supersam „Stoczniowiec” – największy sklep spożywczy w mieście, kojarzony z kąciem nowości, zagranicznymi produktami i miejską codziennością kilku pokoleń mieszkańców. Nowa inwestycja nie odcina się od tej pamięci, lecz nadaje jej współczesną formę.

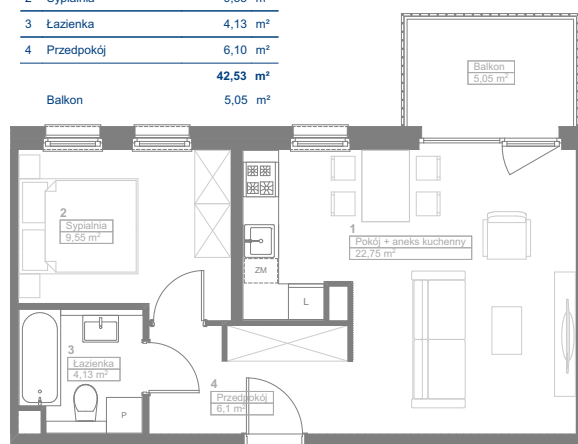
Powrót do miejskiego rytmu

Stoczniowiec przywróci ulicy Parkowej spójny front zabudowy. Szczecińska pracownia OS Architekci, za którą stoją

MIESZKANIE A.2.01 | PIĘTRO II

Wysokość mieszkania: 2,63m

1 Pokój + aneks kuchenny	22,75 m ²
2 Sypialnia	9,55 m ²
3 Łazienka	4,13 m ²
4 Przedpokój	6,10 m ²
	42,53 m²
Balkon	5,05 m ²





Marek Orłowski i Marek Szymański, zaprojektowała budynek z poszanowaniem historycznego układu miejsca. Dawna luka w pierzei zostanie domknięta, a okolica odzyska bardziej uporządkowany, reprezentacyjny charakter. Wartość tej inwestycji wynika więc nie tylko z samego standardu mieszkań, ale również z wpływu, jaki nowa architektura wywrze na najbliższe otoczenie. Stoczniovec porządkuje fragment miasta, wzmacnia rangę adresu i wpisuje się w proces przywracania centrum jego naturalnej elegancji.

Między zielenią a centrum

Największą siłą Parkowej 11 pozostaje lokalizacja. Bezpośrednie sąsiedztwo Parku im. Stefana Żeromskiego daje dostęp do 22 hektarów zieleni, alejek spacerowych, ścieżek rowerowych i terenów rekreacyjnych. Bliskość natury nie wymaga jednak rezygnacji z życia w centrum. Przy samej inwestycji powstanie również park kieszonkowy o powierzchni 2300 m², którego realizacją zajmie się Marina Developer. Kameralna przestrzeń zieleni, zaprojektowana z myślą o odpoczynku, będzie naturalnym przedłużeniem codzienności mieszkańców.

W niedalekiej odległości znajduje się także kolejny teren zielony – Park im. Stanisława Nadratowskiego, co sprawia, że Stoczniovec znajdzie się w wyjątkowym układzie miejskim – pomiędzy parkami, a jednocześnie kilka minut spacerem od najważniejszych punktów Szczecina. Wały Chrobrego, bulwary nad Odrą, Teatr Polski, Muzeum Narodowe, Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza, restauracje, kawiarnie, usługi i komunikacja miejska pozostają w naturalnym zasięgu. Mieszkanie w tej części miasta oznacza swobodę korzystania z jego kulturalnego, rekreacyjnego i codziennego rytmu.

Komfort dostępny na co dzień

Stoczniovec został zaprojektowany z myślą o różnych potrzebach mieszkańców: seniorów, młodych rodzin, osób z ograniczoną mobilnością oraz tych, którzy szukają mieszkania inwestycyjnego w stabilnym, dobrze skomunikowanym punkcie miasta. Bezprogowy dostęp do budynku, cichobieżne windy, miejsca postojowe w hali garażowej i komórki lokatorskie ułatwiają codzienne funkcjonowanie. Przygotowanie miejsc postojowych do ładowania samochodów elektrycznych odpowiada na potrzeby nowoczesnej mobilności, a ogrzewanie podłogowe w standardzie podnosi komfort mieszkańców.



Dla osób szukających mniejszej, wygodnej przestrzeni dobrym przykładem jest dwupokojowe mieszkanie o powierzchni 42,53 m². Salon z aneksem kuchennym o powierzchni 22,75 m² tworzy funkcjonalną strefę dzienną, osobny pokój zapewnia prywatność, a balkon o powierzchni 5,05 m² daje dodatkowe miejsce na poranną kawę lub chwilę oddechu.

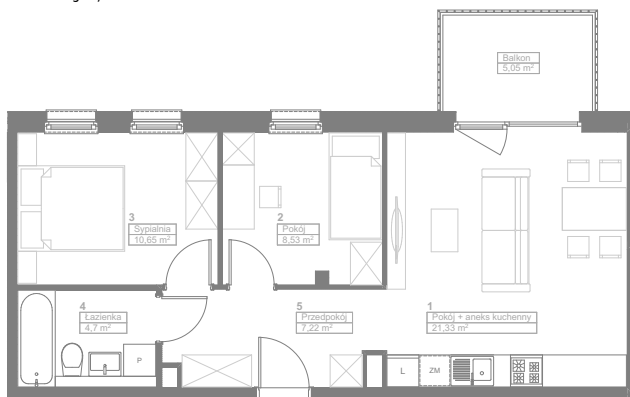
Rodziny mogą zwrócić uwagę na trzypokojowe mieszkanie o powierzchni 52,43 m². Salon z aneksem, dwa niezależne pokoje, łazienka i wygodny przedpokój pozwalają elastycznie zaplanować przestrzeń: dla rodziców z dzieckiem, pary pracującej z domu albo osób, które potrzebują dodatkowego pokoju dla gości.

Parkowa 11 ma wszystkie cechy lokalizacji, która dobrze znosi upływ czasu: historię, centrum, zieleni, dostęp do kultury, komunikacji i usług. Inwestycja Marina Developer wzmacnia te atuty, nadając miejscu nową jakość i przywracając ulicy bardziej harmonijny charakter.

MIESZKANIE A.2.02 | PIĘTRO II

Wysokość mieszkania: 2,63m

1	Pokój + aneks kuchenny	21,33 m ²
2	Pokój	8,53 m ²
3	Sypialnia	10,65 m ²
4	Łazienka	4,70 m ²
5	Przedpokój	7,22 m ²
	Łączna powierzchnia	52,43 m²
	Balkon	5,05 m ²



MARINA DEVELOPER

Przystanek na dobre.

Marina Developer
www.marina-developer.pl
 marinaszczecin



Zdrowa skóra nie bierze urlopu

Fakty i mity o zabiegach medycyny estetycznej latem

Czy można wykonywać zabiegi, kiedy świeci słońce? Czy lasery są zakazane? Czy warto odkładać poprawę jakości skóry i modelowanie sylwetki do jesieni? Wokół letnich terapii narosło wiele mitów, które często nie mają wiele wspólnego z możliwościami współczesnej medycyny estetycznej. Oddzielmy zatem fakty od obaw i sprawdźmy, które zabiegi rzeczywiście wymagają większej ostrożności, a z których możemy bezpiecznie korzystać również podczas wakacji.

Mit nr 1: Latem należy zrezygnować z medycyny estetycznej

To zdecydowanie najczęściej powtarzany mit. Gdyby był prawdziwy, mieszkańcy krajów takich jak Hiszpania, Włochy czy Dubaj musieliby przez większą część roku zrezygnować z zabiegów estetycznych. Tymczasem regularnie korzystają z nowoczesnych terapii poprawiających jakość skóry i spowalniających procesy starzenia. Prawdą jest natomiast, że niektóre procedury wymagają większej ostrożności. Dotyczy to przede wszystkim zabiegów silnie ablastycznych, takich jak głębokie peelings czy niektóre lasery. Najlepiej planować je jesienią lub zimą, kiedy łatwiej ograniczyć ekspozycję na promieniowanie UV.

Nie oznacza to jednak, że latem jesteśmy skazani wyłącznie na krem z filtrem i oczekiwanie na jesień.

Mit nr 2: Latem można jedynie nawilżać skórę

Owszem, odpowiednie nawilżenie jest niezwykle ważne, ale współczesna medycyna estetyczna oferuje znacznie więcej możliwości. Latem pacjenci najczęściej oczekują efektu zdrowej, promiennej skóry. Dlatego szczególną popularnością cieszą się zabiegi regeneracyjne, biostymulujące i poprawiające jakość skóry. Ich celem nie jest zmiana rysów twarzy, lecz wydobycie naturalnego blasku i zdrowego wyglądu.

Mit nr 3: Lasery są latem zabronione

To pytanie pojawia się bardzo często. Odpowiedź nie jest jednoznaczna, ponieważ pod pojęciem „laser” kryje się wiele różnych technologii. Niektóre rzeczywiście najlepiej wykonywać poza sezonem intensywnego nasłonecznienia, szczególnie jeśli uszkadzają naskórek i wymagają dłuższej regeneracji. Nie oznacza to jednak, że każdy laser jest latem zakazany. Współczesne technologie oraz odpowiednia kwalifikacja pacjenta pozwalają wykonywać wiele procedur również w sezonie wakacyjnym. Kluczowe znaczenie mają rodzaj zabiegu, fototyp skóry oraz przestrzeganie zasad fotoprotekcji.

Dlatego, zamiast pytać, czy laser można wykonać latem, warto zapytać: który zabieg będzie dla mnie bezpieczny właśnie teraz?

Mit nr 4: Zabiegi liftingujące są niewskazane latem

Wręcz przeciwnie. Lato to dobry czas na zabiegi pobudzające naturalne procesy regeneracyjne skóry, które nie wymagają długiej rekonwalescencji. Do takich terapii należą m.in. HIFU, radiofrekwencja monopolarna czy wybrane procedury wykorzystujące światło szerokopasmowe (BBL). Zabiegi te poprawiają napięcie skóry, stymulują produkcję kolagenu i pomagają zachować młodszy wygląd bez konieczności wyłączenia się z codziennej aktywności. Oczywiście każda terapia wymaga odpowiedniej kwalifikacji oraz stosowania skutecznej ochrony przeciwsłonecznej.

Mit nr 5: Botoks lepiej zostawić na jesień

To kolejne błędne przekonanie. W rzeczywistości lato jest bardzo dobrym momentem na zastosowanie toksyny bo-

tulinowej. Podczas słonecznych dni częściej mrużymy oczy i angażujemy mięśnie mimiczne, co sprzyja utrwalaniu zmarszczek. Toksyna botulinowa działa profilaktycznie, ograniczając ten proces. Nie można również zapominać o jej zastosowaniu w leczeniu nadpotliwości, która dla wielu osób staje się szczególnie dokuczliwa podczas upałów.

Mit nr 6: Latem jest już za późno na zabiegi na ciało

Wielu pacjentów uważa, że zabiegi modelujące sylwetkę warto rozpocząć wyłącznie wiosną, a gdy nadchodzi lato, jest już za późno na jakiegokolwiek działania. To kolejny mit.

Choć najlepsze efekty osiągamy, traktując dbanie o ciało jako proces całoroczny, lato wcale nie zamyka drogi do poprawy jakości skóry czy modelowania sylwetki. Co więcej, nie wszystkie procedury wymagają wykonywania długich serii zabiegowych. Wiele nowoczesnych technologii pozwala uzyskać widoczne efekty już po jednej sesji, a rezultaty rozwijają się stopniowo w kolejnych tygodniach.

Do zabiegów, które z powodzeniem można wykonywać również latem, należą m.in. HIFU, radiofrekwencja monopolarna, kriolipoliza oraz endermologia. Ta ostatnia cieszy się szczególnie popularnością w okresie wakacyjnym, ponieważ oprócz działania modelującego stanowi skuteczną formę drenażu limfatycznego. Wysokie temperatury, podróże czy długotrwałe siedzenie często sprzyjają obrzękom i uczuciu ciężkości nóg.

Warto jednak pamiętać, że o sukcesie terapii nie decyduje wyłącznie nazwa urządzenia. Istotne znaczenie ma właściwa konsultacja, trafna diagnoza oraz indywidualny dobór technologii do problemu i stanu organizmu.

Często słyszymy od pacjentów: „W innym miejscu ten zabieg nie zadziałał”. Tymczasem bardzo często różnicę stanowi nie sama technologia, lecz sposób jej wykorzystania. W praktyce najlepsze efekty nierzadko przynosi terapia łączona, ponieważ wiotkość skóry, miejscowy nadmiar tkanki tłuszczowej i zaburzenia krążenia limfatycznego często współistnieją. To właśnie doświadczenie specjalisty i umiejętność połączenia odpowiednich metod najczęściej decydują o powodzeniu terapii.

Rozsądek zamiast mitów

Medycyna estetyczna nie zna pojęcia sezonu zamkniętego. Zna natomiast pojęcie indywidualnego podejścia do pacjenta i świadomego planowania terapii.

Lato nie jest czasem rezygnacji z dbania o siebie. To czas mądrych decyzji, odpowiedniego doboru zabiegów i konsekwentnej ochrony przeciwsłonecznej. Dziś możemy skutecznie dbać zarówno o twarz, jak i o ciało przez cały rok, nie rezygnując z wakacji, podróży ani aktywnego stylu życia.

Największym błędem nie jest wykonanie zabiegu latem. Największym błędem jest wykonywanie zabiegów bez planu, właściwej kwalifikacji i indywidualnego podejścia do pacjenta. Bo prawdziwym mitem nie jest to, że latem nie można wykonywać zabiegów. Prawdziwym mitem jest przekonanie, że zdrowa, zadbane skóra wymaga wakacyjnej przerwy.



Klinika Zawodny Estetic
ul. Ku Słońcu 58, Szczecin
tel. 504 948 320, 508 719 262, 508 752 460
recepca@esthetic.pl
www.klinikazawodny.pl


KLINIKA ZAWODNY
ESTETIC



Nowy uśmiech na stabilnych podstawach

Braki zębowe, niewygodne protezy ruchome czy zniszczone uzębienie to problemy, które wpływają nie tylko na estetykę uśmiechu, ale także na codzienny comfort i pewność siebie. Współczesna implantologia daje dziś pacjentom rozwiązania, które jeszcze niedawno wydawały się trudno dostępne. Jednym z nich jest metoda All-on-4®, pozwalająca odbudować cały łuk zębowy na czterech implantach. O tym, dla kogo jest przeznaczona, jak wygląda planowanie leczenia, rozmawiamy z dr. Marcinem Tutakiem z Aesthetic Dent.

Panie Doktorze, proszę nam powiedzieć o co chodzi z metodą All-on-4®. Dlaczego jest uznawana za idealne rozwiązanie u pacjentów z trudną sytuacją zębową w jamie ustnej?

All-on-4® jest rozwiązaniem implantoprotetycznym, które w wielu przypadkach pozwala odbudować cały łuk zębowy w sposób stabilny, funkcjonalny i przewidywalny. Mó-

wimy o leczeniu opartym tylko na czterech odpowiednio rozmieszczonych implantach i właściwie osadzonej na nich pracy protetycznej, odtwarzającej zęby w całym łuku.

Zazwyczaj jest to duża zmiana dla pacjentów, którzy od lat korzystają z ruchomych protez, mają rozległe braki zębowe albo uzębienie w tak złym stanie, że nie spełnia już swojej funkcji. Dobrze zaplanowane leczenie pozwala poprawić

komfort jedzenia, mówienia i codziennego funkcjonowania. Ważne jest jednak, żeby mówić o tym uczciwie: to nie jest metoda „dla każdego bez wyjątku”, tylko leczenie dla odpowiednio zakwalifikowanych pacjentów.

Dla kogo najczęściej przeznaczony jest ten typ leczenia?

U pacjentów z całkowitym brakiem zębów w jednym lub obu łukach zębowych, ale także u osób z bardzo rozległymi brakami zębowymi, czy tzw. uzębieniem resztkowym. To również dobre rozwiązanie dla osób, których własne zęby są mocno zniszczone, rozchwiane, dotknięte zaawansowaną chorobą przyzębia które nie dają już rokowań na długotrwałe leczenie zachowawcze i protetyczne. Każdy przypadek wymaga jednak wnikliwej analizy. Zanim proponujemy pacjentowi All-on-4®, wykonujemy diagnostykę: tomografię komputerową, oceniamy ilość i jakość kości, warunki zgryzowe, stan tkanek miękkich oraz ogólny stan zdrowia. Leczenie implantologiczne nie zaczyna się od zabiegu, tylko od planu. Im dokładniejszy plan, tym bezpieczniejsze i bardziej przewidywalne leczenie.

Skoro można zastosować cztery implanty, to czy sześć albo osiem nie byłoby lepsze? Takie rozwiązania też mają miejsce?

To bardzo dobre pytanie, bo intuicyjnie może się wydawać, że im więcej implantów, tym lepiej. Jednak w praktyce medycznej nie zawsze tak jest. Lepsze jest nie to, co „większe” albo bardziej rozbudowane, ale to, co jest właściwie dopasowane do warunków u danego pacjenta.

All-on-4® opiera się na konkretnym biomechanicznym założeniu: cztery implanty, w tym implanty tylne ustawione pod odpowiednim kątem, zapewniają bardzo dobrą stabilizację pracy protetycznej u zakwalifikowanego pacjenta. All-on-6 czy All-on-8 również mają swoje miejsce w implantologii. Stosuje się je wtedy, gdy warunki kostne, plan protetyczny, siły zgryzowe lub inne czynniki kliniczne przemawiają za większą liczbą implantów. Nie chodzi więc o rywalizację metod, tylko o dobór rozwiązania do konkretnego przypadku. All-on-6 czy All-on-8 jest odpowiednio droższe przez zastosowanie większej ilości implantów. Jednak w wielu sytuacjach klinicznych nie ma przewagi nad All-on-4®.

Czyli All-on-6 albo All-on-8 nie są „wyższą wersją” leczenia?

Każda z tych koncepcji ma swoje wskazania. Czasem cztery implanty są rozwiązaniem optymalnym, bo pozwalają uniknąć bardziej rozległych procedur i bardzo dobrze wykorzystać dostępne warunki kostne. Najważniejsze jest to, by pacjent nie wybierał liczby implantów jak opcji z katalogu. To decyzja medyczna, która wynika z diagnostyki, anatomii, zgryzu, oczekiwań, stanu zdrowia ogólnego pacjenta i przewidywalności całej odbudowy.

W pracach typu All-on-4® pacjenci czasem widzą element przypominający różowe dziąsło. Są też prace gdzie finalnie mamy odbudowane same zęby, bez tego „różowego sztucznego dziąsła”.

Tak zwane różowe dziąsło w pracy protetycznej nie jest elementem, który wykonuje się zawsze. To zależy od wa-

runków anatomicznych pacjenta. Jeżeli w trakcie utraty zębów, doszło do znacznego zaniku kości i tkanek miękkich, sama odbudowa białych zębów mogłaby wyglądać nienaturalnie: zęby wyglądałyby na zbyt długie, proporcje twarzy i uśmiechu zaburzone, a podparcie warg niewystarczające. W takich sytuacjach różowa część protetyczna odtwarza utracone tkanki dziąsła i pomaga uzyskać naturalniejsze proporcje. To rozwiązanie estetyczne i funkcjonalne, a nie „standardowy dodatek”. U części pacjentów można zaplanować pracę bez widocznego różowego elementu, u innych jest on najlepszym sposobem na harmonijny efekt. Decyzja zawsze wynika z warunków anatomicznych i planu protetycznego.

Coraz częściej mówi się też o implantach zygomatycznych, czyli jarzmowych. Czy to dobre rozwiązanie?

Implanty zygomatyczne, potocznie nazywane zygomami, są rozwiązaniem dla pacjentów z bardzo dużym zanikiem kości w szczęcie, u których klasyczne implanty mogą nie mieć odpowiedniego podparcia. Takie implanty kotwicz się w kości jarzmowej, czyli w zupełnie innej strukturze anatomicznej niż przy standardowych implantach.

Czy to dobre rozwiązanie? W odpowiednio dobranych przypadkach może być bardzo wartościowe, szczególnie gdy alternatywą byłyby rozległe odbudowy kości albo gdy warunki anatomiczne są wyjątkowo trudne. Ale to nie jest metoda pierwszego wyboru dla każdego pacjenta. Wymaga dużego doświadczenia, dokładnej diagnostyki obrazowej i precyzyjnego planowania. Zawsze trzeba rozważyć korzyści, ograniczenia i możliwe ryzyka.

Co najczęściej uspokaja pacjentów, którzy boją się takiego radykalnego leczenia?

Zrozumienie całego procesu. Pacjent powinien wiedzieć, dlaczego proponujemy dane rozwiązanie, jakie są etapy leczenia, co można osiągnąć, a czego nie należy obiecywać. Dobra rozmowa i diagnostyka są tu równie ważne jak sama procedura.

W Aesthetic Dent dużą wagę przykładamy do planowania. Dzięki temu możemy zaproponować leczenie, które jest nowoczesne, rozsądne i dopasowane do konkretnej osoby. Pacjent nie powinien czuć, że jest namawiany. Powinien czuć, że rozumie swoją sytuację i świadomie podejmuje decyzję. Metoda All-on-4® może znacząco poprawić komfort życia pacjentów z bezzębiem, ruchomymi protezami lub niewydolnym uzębieniem. Jej siła polega nie na uniwersalnej obietnicy, ale na precyzyjnym planowaniu i właściwej kwalifikacji. Pierwszym krokiem nie jest więc konsultacja diagnostyczna, która pozwala ocenić, jakie rozwiązanie będzie w danym przypadku najbezpieczniejsze, najbardziej funkcjonalne i najbardziej przewidywalne. W tym wszystkim jeszcze najważniejszą rolę odgrywa doświadczenie lekarza. Żadna nowoczesna technologia nie zastąpi wiedzy, doświadczenia i rozumienia biologii kości. My w swojej praktyce zajmujemy się implantologią już prawie 30 lat.

Dziękuję za rozmowę.

ad/ fot. materiały prasowe



Okiem dermatologa
Dr Kamila Stachura



Letnie spowolnienie? Przyda się nam wszystkim, choćby po to, aby zadbać o ciało i umysł

Urlop. Nie ma nikogo, kto go nie potrzebuje. Regeneracja i odpoczynek są ważne dla naszego organizmu, w tym dla największego organu, czyli dla skóry. Czy strategia - na urlopie przestaje myśleć o wszystkim - jest właściwa? Ma swoje mocne i słabe strony, jak większość rzeczy.

Regeneracja i sen – co oznaczają dla skóry? Przewlekły stres, tempo życia, ilość codziennych zadań mogą wpływać np. na jakość naszego snu. Zdrowy sen to ten trwający 7-8 godzin. Nie da się wyspać na zapas, ale urlop niech skłoni nas do zadbania o ten aspekt życia. Niedobór snu wpływa na kondycję skóry, bo kiedy śpimy, zachodzą w skórze procesy, które przyczyniają się odbudowy struktury skóry i włókien kolagenowych. Zbyt krótki sen zaburza równowagę hormonalną, a jednocześnie prowadzi do wzrostu poziomu kortyzolu – hormonu stresu. Kiedy jest go za dużo, pogarsza się elastyczność skóry, a my częściej i szybciej zauważymy na niej stany zapalne, egzemy. Cienie i obrzęki pod oczami najlepiej pokazują, jak bardzo potrzebujemy snu i regeneracji.

Nasz organizm i nasza skóra funkcjonują zgodnie z naturalnym rytmem dobowym, czyli wewnętrznym zegarem biologicznym regulowanym przez cykl dnia i nocy. Kiedy w ciągu dnia skóra przez cały czas pełni funkcje ochronne – broni się przed wpływem zanieczyszczeń, promieniowaniem UV czy działaniem wolnych rodników, czas regeneracji staje się obowiązkowym elementem cyklu dobowego. W czasie snu wzrasta ukrwienie skóry, przyspieszają procesy naprawcze, a komórki lepiej przyswajają składniki aktywne – stąd ważna rola wieczornej pielęgnacji.

Lato to także dobry czas na regenerację skóry w gabinecie. Profesjonalne działanie, czy to z zakresu medycyny estetycznej, czy kosmologii, pozwoli na poprawę jej kondycji i jakości, także tej, która ostatnie miesiące cierpiała z powodu niewystarczającej ilości snu czy innych czynników. Głębokie nawilżenie i regeneracja to efekty zabiegów, które można wykonać także latem. Odpowiednio dobrane do indywidualnych potrzeb i planów urlopowych poprawią nam nie tylko jej kondycję, ale także nasze samopoczucie. To bardzo ważne na urlopie. Jeśli do tego dołożymy wakacyjny detoks od stymulantów elektronicznych, czyli np. ekranu telefonu czy telewizora, przynajmniej na jedną godzinę przed snem, to jego jakość, a co za tym idzie regeneracja organizmu, będą lepsze.

Jeśli już podejmiemy do wakacji jako do czasu regeneracji to, w mojej opinii, w tym czasie warto zainteresować się możliwościami, jakie daje medycyna regeneracyjna i terapie nowej generacji. Już od dawna trwają prace naukowców nad terapiami komórkowymi, które mogą pomagać w regeneracji uszkodzonych tkanek i opóźnianiu procesów starzenia. Terapie nakierowane na ten cel w medycynie estetycznej w dużej mierze są już dostępne, dlatego warto w wakacyjne dni zainteresować się medycyną regeneracyjną, którą ja w mojej klinice stosuję od lat.

Zachęcam też, aby letnie spowolnienie połączyć z dbaniem o skórę ciała i kojącym wpływem niektórych technologii, np. mechaniczną stymulacją skóry za pomocą endermologii. Działanie to stymuluje fibroblasty do produkcji kolagenu i elastyny – bez uszkodzenia tkanek, bez wywoływania procesów naprawczych, a do tego w komfortowych warunkach. Ten rodzaj masażu równomiernie stosuje nacisk, z odpowiednią częstotliwością. Takiego działania nie osiągniemy w trakcie terapii manualnych. Działanie ko-

*Jeśli już
podejmiemy
do wakacji jako
do czasu regeneracji,
to w mojej opinii,
w tym czasie warto
zainteresować się
możliwościami, jakie
daje medycyna
regeneracyjna
i terapie nowej
generacji.*

jarzone głównie z wysmuklaniem sylwetki i niwelowaniem cellulitu jest także stymulantem układu naczyniowego i limfatycznego – pobudza drenaż, a więc także oczyszczanie i odżywianie komórek naszego organizmu. To ten rodzaj zabiegu, który ma wpływ także na samopoczucie. Na pewno jest jednym z działań, które warto wprowadzić w pakiet wakacyjnej regeneracji.

Intensywne odprężenie, które rewitalizuje zarówno ciało, jak i umysł, niech będzie naszym urlopowym celem. Letnie spowolnienie niech jednak nie skutkuje zaniedbaniem potrzeb skóry, wolnymi dniami od stosowania SPF czy przerwą w realizacji całorocznego planu profesjonalnych zabiegów na twarz czy ciało. Na po wakacjach odkładamy mocno działające lasery i zabiegi złuszczące. Nawilżenie i regenerację skóry wprowadzamy w wakacje, po to, aby cieszyć się jej dobrą kondycją na urlopie. Niech wolny czas będzie też okazją do budowania i pielęgnowania więzi społecznych. Niech upływa nam na inspirujących spotkaniach i rozmowach. Wakacje rozpoczynam od... campu. Jakiś czas temu przyjąłm zaproszenie i w następnym felietonie na pewno odniosę się do tego, z czym wrócę z Kołobrzegu.



ul. Jagiellońska 87 | 70-437 Szczecin
tel. 535 350 055 | www.klinikadrstachura.pl



KLINIKA
DR STACHURA



Uśmiech marzeń w centrum Szczecina





B I A Ł A S Z U F L A D A

ul. Wyszyńskiego 14 lok U/01, 70-201 **Szczecin** | tel. +48 91 433 13 65 | email: info@bialaszuflada.pl

ul. Korallowa 86/88, 71-220 **Bezrzecze** | tel. +48 533 943 394 | email: korallowa@bialaszuflada.pl

ul. Mur Południowy 3, 73-200 **Choszczno** | tel. 95 71 59 059 | email: choszczno@bialaszuflada.pl





Lato z baletem!

Intensywne Warsztaty Baletowe

03.07.-10.07.

(gość specjalny: Agnieszka Jankowska)

17.08.-22.08.

Szczecin, ul. Rapackiego 3B (Joy Dance)

* Dla dorosłych, młodzieży i dzieci od 8 roku życia

* Wszystkie poziomy zaawansowania

* Liczba miejsc ograniczona

Rozwój techniki, siły, świadomości ciała i pracy artystycznej. W programie:

- technika klasyczna (metoda Vaganovej)
- barre au sol/PBT
- rozciąganie
- taniec charakterystyczny
- partnerowanie
- taniec współczesny
- wariacje klasyczne
- skoki i obroty
- zajęcia teoretyczne

Zapisy i informacje: 517 868 378

Trwają również zapisy na nowy rok szkolny do Szkoły Baletowej.

Szkoła Kuzmina Balet
e-mail: kuzmina@o2.pl
tel. +48 517 868 378
www.kuzmina.pl
f Balet Kuzmina



Skóra, która odmładza się sama

Jeszcze niedawno medycyna estetyczna skupiała się głównie na wypełnianiu i maskowaniu. Dziś odchodzimy od tego na rzecz prawdziwej regeneracji tkanek. Zamiast „co włożyć”, pytamy: „jak sprawić, żeby skóra sama się odbudowała”. Ten zwrot w stronę biostymulacji to jedna z najważniejszych zmian ostatnich lat. O tym, jak działają stymulatory tkankowe i jakie dają efekty, rozmawiam z dr. Marcinem Wiśniowskim, specjalistą chirurgii ogólnej i medycyny estetycznej.



MATERIAŁ REKLAMOWY

Panie doktorze, czym są stymulatory tkankowe i czym różnią się od klasycznych wypełniaczy?

To preparaty, których głównym zadaniem jest pobudzenie skóry do naturalnej regeneracji i produkcji kolagenu, elastyny oraz innych składników odpowiadających za jej jakość. W przeciwieństwie do klasycznych wypełniaczy nie służą przede wszystkim do natychmiastowego zwiększania objętości czy modelowania rysów twarzy, ale do stopniowej poprawy gęstości, napięcia i kondycji skóry. Można powiedzieć, że wypełniacze głównie „uzupełniają”, a stymulatory „uczą skórę pracować na własny rachunek”.

Co dzieje się w skórze po ich podaniu i dlaczego mówi się o „bioregeneracji”?

W skórze uruchamiane są naturalne procesy naprawcze i regeneracyjne. Preparat stymuluje fibroblasty do produkcji nowego kolagenu, elastyny oraz składników macierzy międzykomórkowej, co stopniowo poprawia gęstość, jędrność i jakość skóry. Efekt nie polega wyłącznie na mechanicznym wypełnieniu tkanek, ale na ich przebudowie. Dlatego coraz częściej mówimy o bioregeneracji, ponieważ celem jest odbudowa i odmłodzenie skóry na poziomie biologicznym.

Jak dobiera Pan preparat do pacjenta?

Zawsze zaczynam od dokładnej oceny pacjenta: jego wieku biologicznego, jakości skóry, stopnia utraty jędrności, obecności fotostarzenia oraz oczekiwań dotyczących efektów terapii. Ważne jest określenie, czy celem jest poprawa nawilżenia, zagęszczenie skóry, odbudowa utraconego rusztowania kolagenowego czy delikatna poprawa objętości. Znaczenie ma również okolica zabiegowa, ponieważ inne preparaty sprawdzają się w okolicy oczu, inne na twarzy, szyi czy dekolcie.

Jakie są najczęstsze mity dotyczące biostymulatorów tkankowych?

Jednym z najczęstszych mitów jest przekonanie, że biostymulatory tkankowe działają tak samo, jak wypełniacze i od

razu zmieniają rysy twarzy. W rzeczywistości ich działanie opiera się głównie na stopniowej przebudowie tkanek i poprawie jakości skóry. Często można też spotkać się z opinią, że jeden preparat jest odpowiedni dla każdego pacjenta, podczas gdy skuteczność terapii zależy od właściwego doboru produktu do konkretnego problemu i okolicy zabiegowej. Kolejny mit dotyczy efektów – niektórzy oczekują spektakularnej zmiany po jednym zabiegu, tymczasem biostymulacja to proces, którego rezultaty rozwijają się stopniowo w kolejnych tygodniach i miesiącach.

W jakich obszarach twarzy i ciała stymulatory działają najlepiej?

Najlepsze efekty obserwujemy w obszarach, gdzie z wiekiem pogarsza się jakość skóry i dochodzi do utraty kolagenu. Na twarzy szczególnie dobrze sprawdzają się w okolicy policzków, skroni, żuchwy oraz pod oczami, gdzie poprawiają gęstość, napięcie i elastyczność tkanek. Bardzo dobre rezultaty uzyskujemy również na szyi i dekolcie, które należą do najszybciej starzejących się okolic. W obrębie ciała stymulatory często stosujemy na dłonie, ramiona, brzuch, okolice nad kolanami czy pośladki, gdzie pomagają poprawić jakość skóry, jej jędrność i strukturę.

Czy stymulatory tkankowe można traktować jako element profilaktyki starzenia?

Zdecydowanie tak. Stymulatory tkankowe wykorzystujemy nie tylko do korygowania już istniejących oznak starzenia, ale również jako element profilaktyki anti-aging. Ich zadaniem jest pobudzanie naturalnych procesów regeneracyjnych skóry i wspieranie produkcji kolagenu, którego ilość zaczyna stopniowo spadać już po 25. roku życia. Dzięki temu możemy dłużej utrzymać dobrą jakość, gęstość i elastyczność skóry, a także spowolnić pojawianie się bardziej zaawansowanych zmian związanych z wiekiem.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Aneta Dolega / fot. materiały prasowe

Współpraca fizjoterapeuty i ortopedy w procesie przywracania sprawności pacjentom ortopedycznym

Pacjenci ortopedyczni często wymagają kompleksowego leczenia, które nie kończy się na postawieniu diagnozy czy przeprowadzeniu zabiegu operacyjnego. Kluczowym elementem procesu powrotu do zdrowia jest ścisła współpraca ortopedy i fizjoterapeuty. Obaj specjaliści pełnią odmienne, lecz wzajemnie uzupełniające się role, których wspólnym celem jest przywrócenie pacjentowi możliwie najwyższego poziomu sprawności oraz poprawa jakości życia.

Ortopeda jest lekarzem zajmującym się diagnostyką i leczeniem schorzeń oraz urazów narządu ruchu. Do jego zadań należy przeprowadzenie badania podmiotowego i przedmiotowego, zlecenie odpowiednich badań obrazowych, postawienie diagnozy oraz wdrożenie leczenia zachowawczego lub operacyjnego. Ortopeda określa również zalecenia dotyczące aktywności pacjenta i monitoruje przebieg leczenia. Jego decyzje stanowią podstawę do dalszego postępowania rehabilitacyjnego oraz wyznaczają kierunek pracy fizjoterapeuty.

Fizjoterapeuta odpowiada za przywracanie utraconych funkcji ruchowych, zmniejszanie bólu oraz poprawę sprawności pacjenta. Na podstawie diagnozy lekarskiej oraz własnej oceny funkcjonalnej opracowuje indywidualny plan usprawniania. W swojej pracy wykorzystuje różnorodne metody terapeutyczne, takie jak ćwiczenia lecznicze, terapia manualna, trening funkcjonalny czy zabiegi fizykoterapeutyczne.

Ważnym zadaniem fizjoterapeuty jest także monitorowanie postępów rehabilitacji oraz dostosowywanie terapii do aktualnych potrzeb i możliwości pacjenta.

Współpraca między ortopedą a fizjoterapeutą jest szczególnie istotna w przypadku pacjentów po urazach, złamaniach, endoprotezoplastyce stawów czy zabiegach rekonstrukcyjnych. Już na etapie planowania leczenia ortopeda może konsultować z fizjoterapeutą przewidywany przebieg rehabilitacji oraz cele terapeutyczne. Po zabiegu lub wdrożeniu leczenia zachowawczego fizjoterapeuta realizuje zalecenia lekarza, jednocześnie przekazując mu informacje dotyczące postępów terapii, reakcji pacjenta oraz ewentualnych trudności pojawiających się podczas rehabi-



litacji. Dzięki regularnej wymianie informacji możliwe jest szybkie reagowanie na pojawiające się problemy i odpowiednie modyfikowanie planu leczenia.

Znaczenie tej współpracy wykracza jednak poza samą wymianę informacji między specjalistami. Skuteczna komunikacja i wspólne podejmowanie decyzji terapeutycznych mają bezpośredni wpływ na tempo oraz efektywność powrotu pacjenta do zdrowia. Połączenie wiedzy medycznej ortopedy z praktycznymi umiejętnościami fizjoterapeuty pozwala na kompleksowe spojrzenie na potrzeby chorego i zapewnia ciągłość procesu leczenia. Takie podejście umożliwia szybsze odzyskiwanie sprawności, zmniejsza ryzyko wystąpienia powikłań oraz ogranicza możliwość utrwalenia nieprawidłowych wzorców ruchowych. Pacjent otrzymuje również spójne zalecenia, co zwiększa jego zaangażowanie w proces rehabilitacji i sprzyja osiągnięciu lepszych efektów terapeutycznych.

Podsumowując, ortopeda i fizjoterapeuta odgrywają kluczowe role w leczeniu pacjentów ortopedycznych. Sukces terapii zależy nie tylko od kompetencji każdego z nich, ale również od skutecznej współpracy i wzajemnej wymiany wiedzy. Dzięki wspólnemu działaniu możliwe jest kompleksowe prowadzenie pacjenta od momentu diagnozy aż do odzyskania sprawności, co znacząco zwiększa szanse na powrót do codziennych aktywności, pracy zawodowej oraz poprawę jakości życia. Leczenie operacyjne to dopiero 50% sukcesu reszta to praca pacjenta z fizjoterapeutą. Operacja umożliwia powrót do sprawności a rehabilitacja ta sprawność przywraca - nie da się przywrócić sprawności układu ruchu bez ruchu.

Ruch bez bólu
zaczyna się
od dobrej decyzji.

TWÓJ ORTOPEDA

Jędrzej Marczewski
specjalista ortopedii
i traumatologii narządu ruchu



GINEKOLOGIA POŁOŻNICTWO UROLOGIA
ORTOPEDIA STOMATOLOGIA DIABETOLOGIA
ENDOKRYNOLOGIA CHOROBY WEWNĘTRZNE
GASTROLOGIA USG TRANSPLANTOLOGIA
NEFROLOGIA PSYCHIATRIA DERMATOLOGIA
NEUROCHIRURGIA CHIRURGIA ANDROLOGIA
NEUROLOGIA FIZJOTERAPIA RADIOLOGIA
PROKTOLOGIA MEDYCYNĄ ESTETYCZNA
CHIRURGIA PLASTYCZNA

GABINETY
TUWIMA

Twoje GABINETY

STOMATOLOGIA ul. Juliana Tuwima 27/3, Szczecin
Rejestracja: 501 030 033 stomatologia@tuwima.pl

GABINETY ul. Dembowskiego 9/u5, Szczecin
Rejestracja: 570 707 172 rejestracja@tuwima.pl

Ekspert radzi



Doktorze,

Mam 35 lat i coraz częściej słyszę, że zabiegi przeciwstarzeniowe warto rozpocząć jak najwcześniej. Z drugiej strony obawiam się, że zbyt szybkie korzystanie z takich procedur może sprawić, że skóra „rozleniwi się” lub będę musiała wykonywać je już do końca życia. Czy takie obawy są uzasadnione?

Joanna

Pani Joanno,

To jedno z najczęściej zadawanych pytań podczas konsultacji. Wokół zabiegów anti-aging narosło wiele mitów, a jednym z najbardziej rozpowszechnionych jest przekonanie, że skóra może się „rozleniwić” lub uzależnić od zabiegów estetycznych. Z medycznego punktu widzenia nie jest to prawdą.

Proces starzenia skóry rozpoczyna się znacznie wcześniej, niż zauważamy pierwsze zmarszczki. Już około 25. roku życia stopniowo spada produkcja kolagenu, elastyny oraz kwasu hialuronowego, które odpowiadają za jędrność, sprężystość i odpowiednie nawilżenie tkanek. Zabiegi przeciwstarzeniowe nie przyspieszają tego procesu ani nie sprawiają, że skóra przestaje samodzielnie funkcjonować. Ich celem jest wspieranie naturalnych mechanizmów regeneracyjnych i spowalnianie zmian związanych z wiekiem.

Współczesna medycyna estetyczna coraz częściej odchodzi od podejścia polegającego na korygowaniu już istniejących oznak starzenia. Znacznie większą rolę odgrywa profilaktyka, czyli działania podejmowane, zanim dojdzie do wyraźnej utraty objętości, pogorszenia napięcia skóry czy utrwalenia zmarszczek. Dzięki temu możliwe jest zachowanie naturalnego wyglądu i uniknięcie konieczności wykonywania bardziej inwazyjnych procedur w przyszłości.

Warto również podkreślić, że rozpoczęcie terapii anti-aging nie oznacza zobowiązania do regularnych zabiegów przez całe życie. Jeśli pacjent zdecyduje się przerwać terapię, skóra nie będzie wyglądała gorzej, niż wyglądałaby naturalnie bez leczenia. Po prostu stopniowo będzie podlegać procesom starzenia, które zachodzą u każdego człowieka.

Najważniejsze jest indywidualne podejście. Nie istnieje jeden właściwy wiek rozpoczęcia terapii przeciwstarzeniowej. Decyzja powinna wynikać z oceny jakości skóry, stylu życia, ekspozycji na promieniowanie UV oraz oczekiwań pacjenta. Dobrze zaplanowana profilaktyka pozwala zachować zdrową, dobrej jakości skórę na dłużej i często wymaga znacznie mniej intensywnych działań niż późniejsze leczenie zaawansowanych oznak starzenia.

Pozdrawiam, dr n. med. Piotr Zawodny

Dzień dobry,

Panie Doktorze, mam za sobą ciążę i spore wahania wagi. W ostatnim czasie schudłam kolejne 15 kg, co sprawiło, że skóra na ciele straciła jędrność i pojawiły się rozstępy. Najbardziej dokucza mi wiotkość wewnętrznej strony ud i brzucha. Proszę o poradę, jakie zabiegi mogłyby poprawić stan mojej skóry?

Krystyna

Pani Krystyno,

Po ciąży i dużej utracie masy ciała skóra często wymaga intensywnej stymulacji i przebudowy. Obecnie w medycynie estetycznej coraz większą rolę odgrywają technologie hi-tech, które pozwalają skutecznie poprawić jędrność skóry w sposób nieinwazyjny. Bardzo dobre efekty w przypadku wiotkości brzucha i ud przynoszą zabiegi wykorzystujące fale radiowe oraz ultradźwięki, które pobudzają fibroblasty do produkcji nowego kolagenu i elastyny, dzięki czemu skóra staje się bardziej napięta i zagęszczona. W terapii rozstępów i poprawie jakości skóry często wykorzystuje się również laseroterapię oraz zabiegi regeneracyjne, takie jak mezoterapia. Istotne znaczenie ma jednak odpowiednie połączenie technologii i indywidualne dopasowanie planu zabiegowego do stopnia wiotkości skóry oraz potrzeb pacjentki. Najlepsze efekty uzyskujemy dziś dzięki terapiom łączonym, które działają wielopoziomowo i pozwalają osiągnąć naturalną, stopniową poprawę jakości skóry. Dlatego tak ważna jest wstępna konsultacja, aby ustalić plan terapii dla osiągnięcia zadowalających efektów. Zatem optymalna będzie indywidualna konsultacja w celu ustalenia wskazań i zakresu odpowiednich do oczekiwań procedur.

Pozdrawiam, dr n. med. Piotr Zawodny

CLUE

RESTAURANT & BAR

AUTORSKA KUCHNIA EUROPEJSKA

Sezonowość • Jakość • Detal



Restauracja CLUE / Park Hotel Szczecin, ul. Plantowa 1, 71-527 Szczecin
e-mail: rezerwacje@clue.szczecin.pl | tel.: +48 697 909 202
www.clue.szczecin.pl



FOTO: WŁODZIMIERZ PIĄTEK

Jeszcze Polska nie zginęła... póki się śmiejemy

Teatr w teatrze, wielkie emocje za kulisami i humor, który nie traci na aktualności. Spektakl przenosi widzów do Poznania tuż przed wybuchem II wojny światowej, gdzie zespół teatralny przygotowuje kontrowersyjne przedstawienie o tytule „Gestapo”. W tle rozgrywają się ambicje, romanse, konflikty i nieoczekiwane zwroty akcji, a sceniczna fikcja zaczyna mieszać się z rzeczywistością. Komedia Jürgena Hofmanna to nie tylko pełna energii opowieść o świecie aktorów, ale także błyskotliwa satyra na nazistowską dyktaturę i poruszający hołd dla polskiego ruchu oporu.

Teatr Polski, Scena Szekspirowska, 21 sierpnia, godz. 19, 22 i 23 sierpnia, godz. 16



FOTO: WŁODZIMIERZ PIĄTEK

Qué viva España, czyli potomek Azteków w Szczecinie

Hiszpański temperament, latynoskie rytmy i wieczór pełen emocji, czyli muzyczno-kabaretowa podróż, podczas której miłosne historie przeplatają się z największymi hiszpańskojęzycznymi przebojami. Na scenie wystąpią Sylwia Różycka oraz pochodzący z Chile tenor Felipe Céspedes Sánchez, którzy zabiorą widzów do świata pełnego pasji, ekspresji i zmysłowości. W programie nie zabraknie takich utworów jak „Granada”, „Bésame mucho” czy „La Bruja”, a także skeczy, monologów i licznych niespodzianek. To propozycja dla wszystkich, którzy choć na chwilę chcą przenieść się do rozgrzanej słońcem Hiszpanii i dać porwać się jej niepowtarzalnej energii.

Teatr Polski, Klub Świętokradców Parafii Czarnej Kota Rudego, 9, 12, 13 i 16 sierpnia, godz. 19; 14 sierpnia, godz. 22

REKLAMA



**Zęby na implantach
już w 1 dzień**
Implanty All on 4®, All on 6 | jarzmowe
pterygoidalne

Klinika Implantologii i Ortodoncji | tel. 91 461 43 18 | www.hahs.pl

HAHS®
KLINIKA



FOTO: PIOTR NYKOWSKI

Mozaika

Czy Szczecin istnieje naprawdę? Twórcy „Mozaiki” przekonują, że tak. Muzyczny spektakl Eugenii Bala-kirevej zabiera widzów w podróż przez miasto zbudowane z historii, wspomnień i pozornie niepasujących do siebie fragmentów codzienności. Szkiełko z mozaiki, walizka bez kółka czy samolot rolniczy z Grenlandii stają się elementami opowieści o ludziach poszukujących własnego miejsca i tożsamości. „Mozaika” to spektakl pełen muzyki, miejskich tropów i charakterystycznego dla Szczecina klimatu – nieoczywisty, intrygujący i bardzo lokalny.

Teatr Współczesny, Scena Nowe Sytuacje, 19 czerwca godz. 19.00, 20 i 21 czerwca godz. 19.30.



FOTO: PIOTR NYKOWSKI

Tymoteusz i Psiuńcio

Stworzony przez Jana Wilkowskiego miś Tymoteusz Rymcimci powraca z kolejną przygodą. Tym razem bohater spotyka samotnego, bezdomnego pieska i postanawia dać mu schronienie, choć Tata-Niedźwiedź nie jest zachwycony tym pomysłem. „Tymoteusz i Psiuńcio” to pełna ciepła, humoru i wzruszeń opowieść o przyjaźni, odpowiedzialności oraz dziecięcej wyobraźni. Na widzów czeka również podstępny Lis i kilka niespodzianek, które wywrócą spokojny dzień Niedźwiedziej rodziny do góry nogami.

Teatr Lalek Pleciuga, 13 czerwca godz. 16.00, 14 czerwca godz. 11.00.

33

Europejska

EVENT ZONE

Grill party

- najlepsza impreza bez względu na pogodę!



Spotkania biznesowe, eventy,
sala bankietowa, catering



SZCZECIN, UL. EUROPEJSKA 33

TEL.: 502 082 600

EMAIL: INFO@EUROPEJSKA33.EU

f EUROPEJSKA33

DWA PROGRAMY,
TRZY TERMINY
- JEDNA PRZYGODA
DLA CAŁEJ RODZINY

GÓRSKIE ATRAKCJE,
RUCH I WSPÓLNE
CHWILE, KTÓRE
ZOSTANĄ Z WAMI
NA DŁUGO!

5 DNI
W DOLOMITACH

5 DNI NAD
JEZIOREM GARDA

ROWEROWE LATO
NA KRONPLATZU!

alleggra.SKI

AKTYWNE RODZINNE LATO W DOLOMITACH

+48 91 818 12 34





FOTO: PIOTR NYKOWSKI

Śnieżka

Jedna z najpiękniejszych baśni świata powraca na scenę w lalkowej odstonie. „Śnieżka” w Teatrze Lalek Pleciuga przypomina historię o odwadze, przyjaźni i sile dobra, zapraszając najmłodszych do magicznego świata zaczarowanego lasu, tajemniczego lustra i siedmiu krasnoludków. Spektakl zachwyca poetycką scenografią, muzyką i atmosferą, która pozwala na nowo przeżyć emocje znane z klasycznej opowieści. To propozycja dla całych rodzin, które chcą wspólnie zanurzyć się w świecie teatralnej magii.

Teatr Lalek Pleciuga, 20 czerwca godz. 16.00, 21 czerwca godz. 11.00.



FOTO: MATERIAŁY PRASOWE

Szczecińskie Święto Klasyki Filmowej

Przez niemal cały czerwiec Kino Zamek zaprasza na Szczecińskie Święto Klasyki Filmowej – wyjątkowy przegląd arcydzieł światowego i polskiego kina. Na ekranie pojawiają się kultowe tytuły poddane rekonstrukcji cyfrowej, wśród nich „Cinema Paradiso”, „Casablanca”, „Milczenie owiec”, „Człowiek z marmuru” czy „Faraon”. Program obejmuje również filmy takich mistrzów jak Pedro Almodóvar, Luis Buñuel, Krzysztof Kieślowski, Francis Ford Coppola i Wong Kar-wai. Wydarzeniu towarzyszyć będą prelekcje oraz spotkanie z wybitnym dokumentalistą Maciejem J. Drygasem. Spotkania z klasyką w Kinie Zamek zaczynają się 2 czerwca od seansu „Cinema Paradiso”, najpiękniejszego filmu opowiadającego o miłości... do kina.

Kino Zamek, 1-7 czerwca, 9-14 czerwca, 16-20 czerwca oraz 22-28 czerwca. Bilety: 25 zł.

REKLAMA



KORYZNA CLINIC

stomatologia & implantologia

Odzyskaj pewność siebie już dziś.

**Nowy uśmiech
w jeden dzień!**



ul. Sienna 4/1, 70-542 Szczecin | tel.: +48 91 812 15 41, +48 607 236 896 | www.koryznaclinic.com



Ojczyzna

reżyser: Paweł Pawlikowski

Nowy film Pawła Pawlikowskiego można odczytywać na dwa sposoby: jako kameralny dramat rodzinny i jako opowieść o tożsamości powojennej Europy. To jednak dzieło wymagające od widza pewnej wiedzy historycznej i znajomości biografii rodziny Mannów. Bez niej łatwo przeoczyć wiele znaczeń ukrytych pod powierzchnią wydarzeń.

Akcja rozgrywa się w 1949 roku, cztery lata po zakończeniu wojny. Europa stoi u progu podziału na Wschód i Zachód. Po szesnastu latach emigracji do Niemiec przyjeżdża laureat Literackiej Nagrody Nobla Thomas Mann, któremu towarzyszy córka Erika. Oficjalnym powodem podróży są obchody 200. rocznicy urodzin Goethego, lecz w rzeczywistości staje się ona wydarzeniem politycznym i moralnym.

Pawlikowski z dużą ostrożnością pokazuje powojenne Niemcy. Nie interesują go łatwe osądy, lecz pytania o odpowiedzialność, pamięć i możliwość odbudowy kultury po katastrofie III Rzeszy. Szczególnie mocno wybrzmiewają sceny spotkań z dawnymi elitami niemieckiego życia artystycznego, w tym rozmowa Eriki z Gustafem Gründgensem oraz konfrontacja Manna z wnukami Wagnera.

Film jest także ostrzeżeniem przed mechanizmami historii, które nieustannie powracają. Trudno nie dostrzec jego aktualności. Pawlikowski przypomina, że idee i ideologie potrafią zmieniać dekoracje, lecz pozostają niebezpieczne niezależnie od epoki.

Drugą część podróży stanowi pobyt w Weimarze, znajdującym się już w sowieckiej strefie okupacyjnej. Chłodne przyjęcie na Zachodzie kontrastuje z entuzjazmem władz przyszłej NRD. Erika szybko dostrzega, że jej ojciec staje się narzędziem politycznej propagandy, a sam Mann próbuje zachować niezależność, powtarzając, że nie zna żadnych stref i przyjechał do Niemiec jako całości.

Choć film opowiada o Thomasie Mannie, emocjonalnym centrum pozostaje Erika. Ważną rolę odgrywa również nieobecny fizycznie Klaus Mann. Pojawia się jedynie w onirycznych wizjach, lecz jego samobójcza śmierć staje się katalizatorem rodzinnych napięć. Pawlikowski nie eksponuje skomplikowanych obyczajowych wątków rodziny Mannów, ale ich znajomość pozwala lepiej zrozumieć emocje bohaterów.

Reżyser pozostaje wierny swojemu stylowi. Bohaterowie częściej milczą niż mówią, a najważniejsze rzeczy rozgrywają się między słowami. Film jest czarno-biały, a zdjęcia Łukasza Żala zachwycają malarską kompozycją i niezwykle wrażliwością. Powojenne Niemcy zostały odtworzone

głównie dzięki plenerom Dolnego Śląska, które znakomicie udają Frankfurt i inne niemieckie miasta.

Największą siłą filmu są aktorzy. Hans Zischler tworzy niezwykle subtelny portret Manna – człowieka zmęczonego historią, sławą i własnymi kompromisami. Sandra Hüller jako Erika wnosi energię, inteligencję i emocjonalną głębię. Ich relacja staje się osią całej opowieści. August Diehl oszczędnie, ale przejmująco kreuje Klause Manna.

Muzyka Marcina Maseckiego znakomicie dopełnia obraz, a finałowa scena z utworem Johanna Sebastiana Bacha należy do najbardziej poruszających momentów filmu. Przywołuje skojarzenia z „Buddenbrookami”, lecz tam, gdzie Mann szukał ratunku w transcendencji, Pawlikowski odnajduje go w pamięci, pojednaniu i rodzinie.

„Ojczyzna” nie jest jedynie biografią Thomasa Manna. To opowieść o kulturze po katastrofie, o odpowiedzialności intelektualistów i o rodzinie próbującej ocalić własną tożsamość w świecie, który właśnie rodzi się na nowo. W tym sensie film Pawlikowskiego okazuje się nie tylko historyczny, ale również zaskakująco współczesny.

autor: Daniel Źródlewski / fot. materiały dystrybutora



Mammografia

Profilaktyka
to Twoja siła!

Jesteśmy dla Was już od 48 lat

Doświadczenie - Innowacje - Zaufanie

HAHS[®]
KLINIKA



Profesjonalna medycyna pracy

- badania wstępne, okresowe
- badania kontrolne
- badania sanitarno-epidemiologiczne



Nie czekaj
- odpręż się!

Dotyk, który robi różnicę



DR LUKAS NITSCHKE

ZACMA?

ODZYSKAJ WYRAŻNE WIDZENIE

SZYBCIEJ I TANIEJ!

W Klinice Okulistycznej dr Nitsche wykonujemy operacje zaćmy nowoczesną metodą, zapewniając kompleksową opiekę jednego specjalisty — od kwalifikacji, przez zabieg, aż po kontrole pooperacyjne.

OPERACJA ZACMY Z SOCZEWKĄ SFERYCZNĄ Z FILTREM UV JUŻ OD 800 EUR.

Dzięki refundacji NFZ w wysokości
2900 zł Twoja dopłata może wynieść
jedynie około **400 zł.***

- » Krótkie terminy zabiegów
- » Kwalifikacja do operacji gratis w przypadku wykonania zabiegu w naszej klinice**
- » Podczas zabiegu nad bezpieczeństwem pacjenta czuwa anestezjolog
- » Możliwość wyboru soczewek premium za dodatkową opłatą
- » Iniekcja doszklistkowa preparatu Avastin – 250 euro

Zabiegi wykonuje **dr Lukas Nitsche** —
właściciel kliniki i doświadczony
specjalista chirurgii okulistycznej.

KLINIKA OKULISTYCZNA DR LUKAS NITSCHKE

Gabinet Lekarski Stettiner Chaussee 1,
tel. 0049 39732253657

Blok Operacyjny Stettiner-Str 41,
tel. 0048 572864964

WWW.REFUNDACJAZACMY.PL



* Wysokość refundacji oraz dopłaty
zależy od indywidualnej kwalifikacji pacjenta i aktualnych zasad NFZ

** W przypadku braku kwalifikacji do zabiegu lub rezygnacji
z operacji obowiązuje opłata za konsultację kwalifikacyjną

Brawo Hemar

Zamykamy oczy... Przenosimy się do przełomu lat 20. i 30. XX wieku. Do stylowej kawiarni, której tajemnice szczerze spowija papierosowy dym. Słyszać gwar rozmów, śmiechy i muzykę, którą wszyscy znają, choć niewielu pamięta nazwisko autora. Na stolikach leżą czasopisma pełne błyskotliwych tekstów, dowcipu i inteligentnej przekory.

To poetyckie ujęcie trafnie definiuje twórczość Mariana Hemara, ale także atmosferę muzycznego (prawie) monodramu Olgi Adamskiej „Brawo Hemar!”, opartego na tekstach mistrza piosenki literackiej, satyry i nostalgii.

Hemar, czyli Jan Marian Hescheles, był poetą, tekściarzem, dramaturgiem, tłumaczem, radiowcem, a także żołnierzem i emigrantem. Urodził się we Lwowie, tworzył w Warszawie, po wojnie pozostał w Londynie. Choć kojarzony jest przede wszystkim z humorem, całe jego życie naznaczone było tęsknotą i melancholią.

Napisał ponad trzy tysiące tekstów piosenek, wśród nich takie przeboje jak „Czy pani Marta jest grzechu warta”, „Nikt, tylko ty”, „Kiedy znów zakwitną białe bzy” czy „Upić się warto”. Tworzył również wiersze, sztuki teatralne i słuchowiska.

„Brawo Hemar” nie operuje spodziewanym dziś kempowym przerysowaniem. To świadoma rekonstrukcja atmosfery przedwojennych kawiarni literackich.

Gdy gasną światła, na scenę wkraczają się muzycy. Gdy ich melodie się zespola na scenę wkracza Ona – w kostiumie inspirowanym modą lat 30., stylizacji łączącej elegancję z buntem. To kobieta inteligentna, dowcipna i świadoma swojej siły. To tak jakby Marlena Dietrich spotkała poetkę z jakiejś przedwojennej kawiarni. Jest w niej coś z kabaretowej divy, coś z aktorki literackiej i coś ze współczesnego stand-upu.

Rytm spektaklu opiera się na prostym schemacie: piosenka – monolog. Nie potrzeba tu żadnych formalnych rewolucji. Z tej przeplatanki wyłania się opowieść o życiu, miłości, relacjach damsko-męskich i przemijaniu. Teksty Hemara, mimo upływu niemal wieku, pozostają zaskakująco aktualne. Śmieszą, wzruszają i prowokują do refleksji.



Szczególnie wybrzmiewa jego niezwykły dystans do narodowych świętości, obyczajów i ludzkich słabości. Potrafił z równą lekkością pisać o błahostkach i sprawach ostatecznych. Wiele jego utworów to poetyckie pojedynki z czasem. Jednak nawet gdy mówi o przemijaniu, pozostawia miejsce na nadzieję.

Olga Adamska doskonale odnajduje się w tej poetyce. Z niezwykłą lekkością żongluje nastrojami, charakterami i emocjami. Sposób, w jaki „mówi Hemarem”, jest interpretacyjną wirtuozerią. Nie recytuje tekstów, lecz prowadzi z nimi dialog. Widzowie stają się uczestnikami tej rozmowy.

O jej wokalu napisano już wiele, ale trudno znaleźć lepsze określenie niż jedno: zjawiskowy. Każda piosenka otrzymuje własny charakter, a każda fraza wydaje się starannie przemyślana.

Adamska do spektaklu zaprosiła Marcina Sztendla, młodszego kolegę z macierzystego Teatru Polskiego. Sztendel z ogromną swobodą porusza się w świecie piosenki literackiej. Na scenie jest pełen wdzięku, humoru i naturalnego uroku. Jedną z piosenek wykonuje wśród publiczności, błyskawicznie zdobywając jej sympatię.

Duże wrażenie robi również muzyczne trio: Roman Rydz, Wojciech Gunia i Radosław Wośko. Wraz z aktorami tworzą precyzyjnie skomponowaną dramaturgiczną partyturę. Wszystko ma tu swój rytm – słowo, gest, spojrzenie i dźwięk.

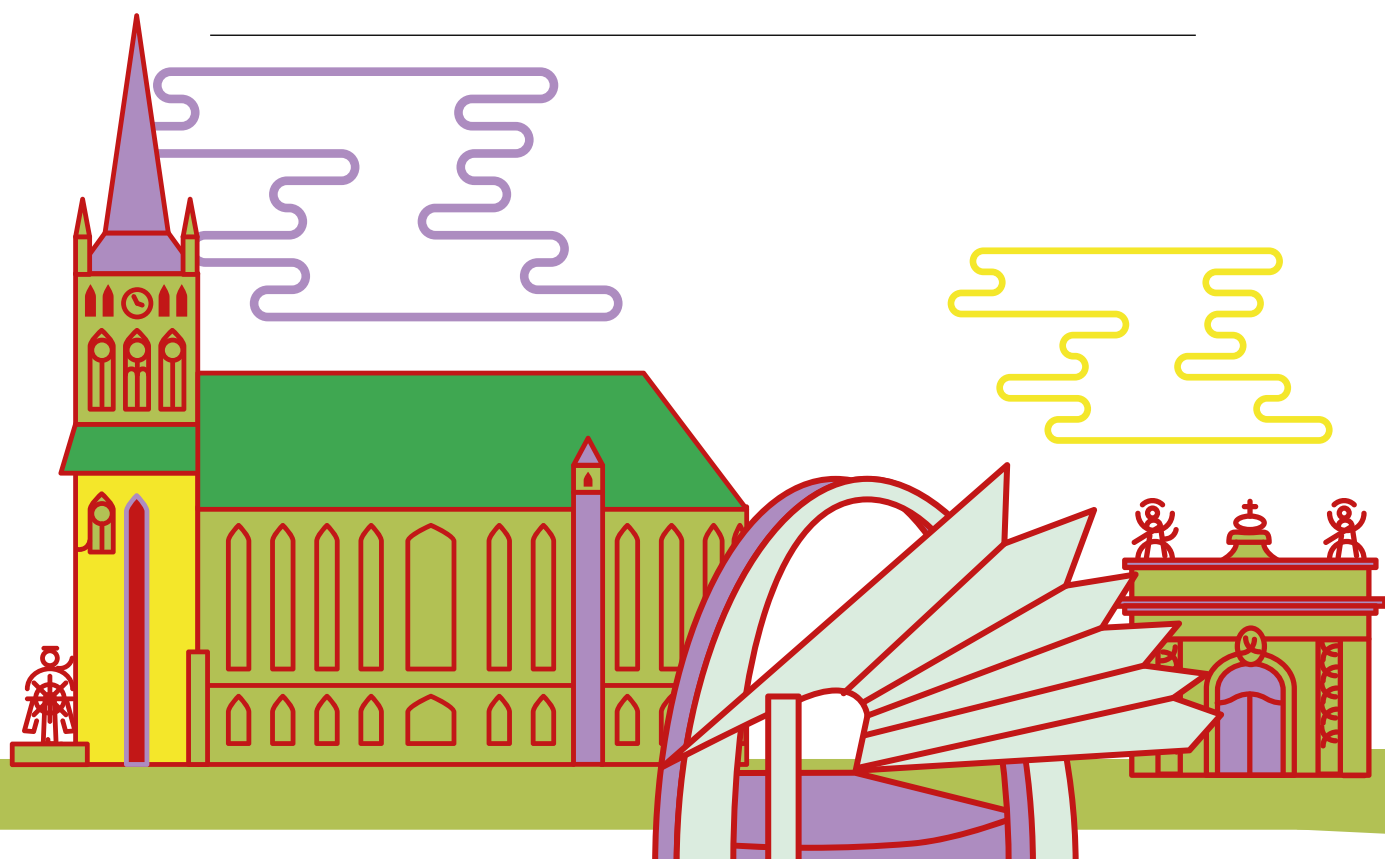
Hemar i Adamska wydają się sceniczną jednością. Ich opowieść łączy subtelność, humor, sarkazm, melancholię, tęsknotę i radość życia. „Brawo Hemar” to piękny kabaret o życiu. Śmieszny, a przez to bardzo poważny.
fot. Sebastian Wołosz

Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Przecławiu

Wykonanie: Olga Adamska / „Special guest aktor”: Marcin Sztendel / Muzycy: akordeon Roman Rydz, kontrabas Wojciech Gunia, perkusja Radosław Wośko



DANIEL ŹRÓDLEWSKI, KULTUROZNAWCA, DZIENNIKARZ, RECENZENT TEATRALNY ORAZ FILMOWY. ANIMATOR I MENEDŻER KULTURY, PRODUCENT ORAZ KONFERANSJER I PR-OWIEC. AUTOR PORTALU WWW.TEKSTYZRODLOWE.PL



Krzak lub perwersja, żołnierz - poeta i chwila przed świtem

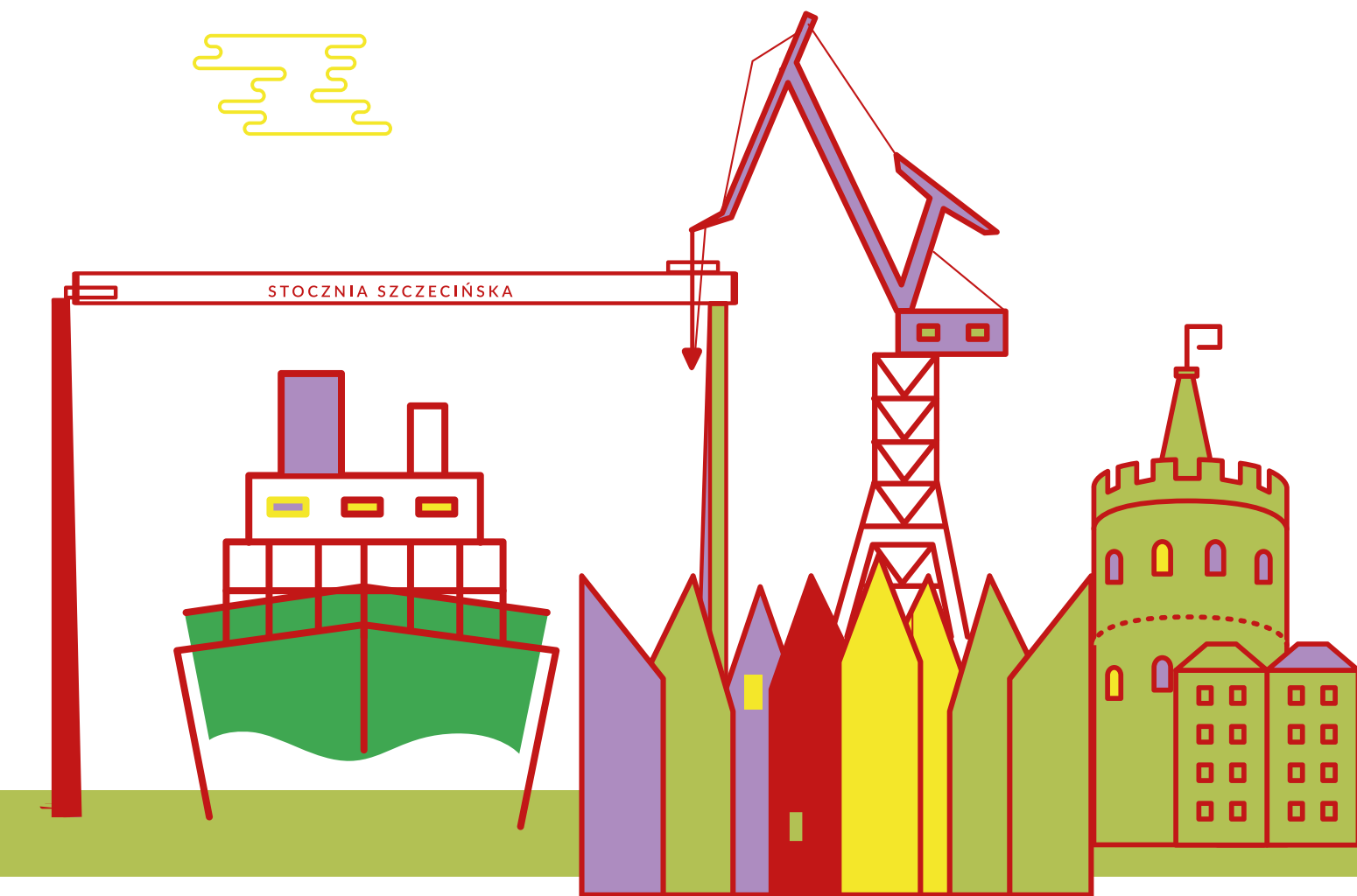
Wiele ze szczecińskich ulic nosi imiona lokalnych patriotów, ludzi ważnych dla miasta, bohaterów, poetów, pisarzy, malarzy, polityków, władców, wodzów, artystów. Są też nazwy przyrodnicze, geograficzne, krajobrazowe. Ale są też i takie, które budzą zdziwienie, rozbawienie, ale i ciekawość.

Czy znamy bohaterów niektórych naszych ulic? Co oznaczają nazwy wielu z nich? Co miesiąc staramy się je rozszyfrować. Oto kolejne z nich.

Ulica Złotego Deszczu

Nazwa na pozór niewinna. Bo cóż może być podejrzanego lub złego w tym potocznym określeniu forsycji? Wiosną na tym popularnym krzewie ozdobnym gęsto pojawiają się jaskrawo-żółte kwiaty, które mogą przypominać „żółty deszcz”. Rośliny te są od wieków uprawiane w Japonii. A w Chinach ich owoce są wykorzystywane leczniczo. Prawda, że nic dziwnego, ani szokującego? Ale okazuje się,

że nazwa tej ulicy może być również bardzo kontrowersyjna. Bo niektórzy kojarzą Żółty Deszcz z pewną, dość specyficzną praktyką... seksualną. Nazwę tę radni przyjęli na jednej z sesji Rady Miasta Szczecin w 2024 roku. I jakoś nikomu akurat takie skojarzenie nie przyszło do głowy. Tak przynajmniej wynikało, ale sprawę Złotego Deszczu nagłośniła jedna z lokalnych gazet. Indagowany przez nią wtedy jeden z prawicowych radnych najpierw się śmiał. Ale potem przestał uznając, że ta nazwa jest jakimś niesmacznym



zartem. Ale wiceprzewodniczący komisji Rady Miasta, która ocenia nazwy ulic stwierdził, że nie wzbudziła ona protestów czy uwag, nikt na nią nie zwrócił uwagi, z niczym perwersyjnym nikomu się nie skojarzyła. W ostateczności nazwa została jednak przez radnych przyjęta. I jednym kojarzy się ona z pięknym kwieciami na krzaku, a innym nie.

Ulica Kazimierza Brodzińskiego

Poeta epoki sentymentalizmu, uważany za najwybitniejszego twórcę polskiego preromantyzmu, historyk i teoretyk literatury, publicysta, tłumacz, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Ale nie tylko romantyczne sielanki i elegie były mu w głowie. W stopniu porucznika służył w armii Księstwa Warszawskiego. W 1812 roku wziął udział w wyprawie Napoleona na Rosję. W bitwie pod Lipskiem został ranny i trafił do niewoli. Jego najbardziej znanym utworem jest „Wiesław” – historia miłosna Wiesława i Haliny. Ale sielanka ta ma także drugie dno. Brodziński opisywał w niej świat, w którym panowała harmonia między cnotliwymi ludźmi a naturą, pracę na roli, bliskie związki z ziemią. Utwór ten był bardzo popularny. W Epilogu do „Panu Tadeusza” wspomina o nim Adam Mickiewicz – „Tak za dni moich, przy wiejskiej zabawie, czytano nieraz pod lipą na trawie, pieśń o Justynie, powieść o Wiesławie”. Spod ręki wyszły Brodzińskiego także tłumaczenia np. „Cierpień młodego Wertera” Goethego, wierszy Schillera, Herdera, łacińskie „Elegie” Jana Kochanowskiego i teksty biblijne.

Ulica Zaranie

Nie mylić z „zaoraniem” – tak ostatnio popularnym określeniem widowiskowego, kompromitującego i miażdżącego pokonania kogoś w dyskusji. Chodzi o „zaranie”. Ta dawniej w Polsce nazywano porę dnia przed świtem, chwilę tuż po wschodzie słońca, wczesny ranek, świt lub brzask. Ciekawa jest genealogia tego wyrazu. Powstał on poprzez połączenie przedrostka „za” oraz rzeczownika „rano” (dawniej „ranie”), na tej samej zasadzie co „zalesie” (miejsce za lasem) czy „zarzecze” (miejsce za rzeką). Z czasem „zaranie” zaczęło znikać z potocznej mowy. Ale można je znaleźć np. w twórczości polskich poetów, gdzie często używane jest w znaczeniu metaforycznym – jako synonim początek czegoś, narodziny, rozpoczęcie istnienia czegoś np. Juliusz Słowacki w dramacie pt. „Ksiądz Marek”: „A świeża – jako zaranie / Przyszłych nadziei narodu...” oraz pisarzy np. Władysław Reymont w „Chłopach”: „Jakoś wnet po świętej Barbarze, patronce dobrej śmierci, o cichym, omdłym zaraniu, spadły pierwsze krótkie, trzepotliwe wiatry (...)”. Najczęściej to słowo występuje w sformułowaniu „od zarania dziejów” (czyli od samego początku ludzkości, od czasów zamierzczłych, pradawnych lub np. „u zarania niepodległości”). Słowo to jest ciągle aktualne na Śląsku. W tym rejonie Polski od 1907 roku ukazuje się pismo „Zaranie Śląskie” – jedno z najważniejszych i najbardziej zasłużonych czasopism naukowo-kulturalnych, poświęcone historii, literaturze, folklorowi oraz tożsamości Śląska.

Autor: Dariusz Staniewski



NA PLANIE „STAREJ BAŚNI” - MICHAŁ ŻEBROWSKI, IGOR GÓREWICZ, DANIEL OLBRYCHSKI

Słowianie Smarzowskiego pod eksperckim okiem Górewicza

Co łączy Igora Górewicza - znanego szczecińskiego znawcę Słowian i Wikingów, rekonstruktora, wojewodę sławnej Drużyny Grodu Trzygłowa, aktora, muzyka i pisarza ze znakomitym polskim reżyserem Wojciechem Smarzowskim, który nakręcił m.in. „Różę”, „Wesele”, „Dom zły”, „Wołyń”, „Kler”, czy „Dom dobry”? Odpowiedź jest prosta - kino. A ściślej mówiąc dwa nowe filmy Wojciecha Smarzowskiego - „Swadźba” i „Chrzest” w których Igor Górewicz pełni rolę głównego konsultanta.

Pana przygoda z tymi filmami trwa już od 10 lat. Bo ot tak dawna trwają przygotowania do ich realizacji. Dlaczego tak długo?

Jeszcze do niedawna byłem zobowiązany do zachowania dyskrekcji i nie podawania informacji na temat tych produkcji. Teraz, po oficjalnym ogłoszeniu rozpoczęciu prac, mogę powiedzieć trochę więcej. Choć nadal muszę się gryźć w język co pót zdania (śmiech).

Jak doszło do nawiązania Pańskiej współpracy z Wojciechem Smarzowskim?

Powiązali nas współpracownicy. Najpierw przez niemal cały 2016 rok korespondowaliśmy, by pod jego koniec po-

znać się osobiście. Kiedy zaczynaliśmy współpracę dopiero powstawały pierwsze pomysły, koncepcje dotyczące tych filmów. A w międzyczasie, po drodze, pojawiały się różne perypetie, nazwijmy je producenckimi. Do tego Wojtek realizował inne swoje projekty filmowe. Jak się poznaliśmy, to promował swój głośny obraz „Wołyń”. W chwilę potem powstał nie mniej głośny i kontrowersyjny „Kler”, potem kolejny film. No i tak minęły te wszystkie lata. Koncepcje obrazu o Słowianach ciągle się zmieniały. Początkowo miał to być serial, potem trylogia. Ostatecznie zdecydowano się na dwa duże filmy, które wejdą do kin w pewnym odstępie czasowym.

Prace przy tych filmach tak naprawdę mają ruszyć dopiero za kilka miesięcy. Dlaczego tak długo trwają przygotowania do ich realizacji?

Do pierwszego klapsa jeszcze na pewno ponad rok. Już w pierwszych naszych rozmowach opisywałem Wojtkowi jak wyglądał świat Słowian. Wspominał wtedy jak wiele trudności, przy realizacji „Wołynia”, sprawiało odtworzenie klimatu tamtych czasów, ubiorów, budynków, urządzeń itd. Czyli tego wszystkiego co mieści się w określeniu kultura materialna. Do tego dochodzą elementy kultury niematerialnej np. słownictwo, obyczaje, ceremonie itp. Oczywiście istnieją skanseny do których przeniesiono np. obiekty i urządzenia, narzędzia używane jeszcze niemal „wczoraj” w różnych regionach kraju. Część z nich jest nadal sprawna i używana. Ale w tym przypadku mamy do czynienia z zupełnie innym poziomem trudności. Musimy wykreować od początku cały świat Słowian, czyli otoczenie, lokalizację, stroje, uzbrojenie przedmioty codziennego użytku, włącznie np. z odnalezieniem odpowiednich fragmentów natury. No bo prawdziwa puszcza to puszcza, a nie jakiś tam rachityczny parczek za miastem. Do tego dochodzi odpowiednia ilość przeróżnych obiektów, które w niektórych przypadkach są naprawdę potężnymi konstrukcjami. A Wojtek jest perfekcjonistą, bardzo dba o wszystkie szczegóły w swoich filmach. I taka jest też moja rola - dbać o prawdziwość historyczną w przygotowywanych obrazach.

Smarzowski zgłosił się do Pana dziesięć lat temu, mając tylko pomysł, czy też pewien konkretny zarys tego filmu?

Wojtek opowiadał mi jak wygląda jego koncepcja, co chciałby zrobić, co przedstawić w tych filmach. Po dziesięciu latach aktywnej współpracy scenariuszowo wiadomo już co i jak. Choć pewnie jakieś drobne rzeczy, elementy będą przesuwane w różne strony. Ale można powiedzieć, że wiemy, jak te filmy będą wyglądać. Od strony technicznej ja i moja drużyna mamy spore doświadczenie przy realizacji różnego rodzaju produkcji filmowych - zarówno fabularnych, jak i dokumentalnych, występowaaliśmy również w teledyskach różnych zespołów. Były one realizowane w wielu różnych historycznych obiektach, miejscach, otoczeniu. Mamy więc za sobą bagaż niesamowitych doświadczeń. Już w 2002 roku braliśmy udział w pierwszych realizacjach w których dużą rolę odgrywało odtwarzanie realiów historycznych wczesnego średniowiecza. Namiastkę tego będzie można obejrzeć np. tegorocznej Nocy Kupały 20 czerwca w Parku Kasprowicza.

Pan jest konsultantem biernym czy czynnym? Służy Pan tylko swoją wiedzą, czy będzie Pan również w tych filmach występował?

Jestem czynnym konsultantem i pewnie w jakimś zakresie wystąpię w tych obrazach. Razem z moją załogą. Pomagam jednak scenarzystom tworzyć ten świat wczesnego średniowiecza, aby później go urealnić. Bardzo ważnym będzie wydzielenie pewnych pionów realizacyjnych np. uzbrojenia. Bo to będą filmy przedstawiające środowisko dość zmilitaryzowane. Ale nie tylko. Trzeba będzie dbać o każdy szczegół na planie. Bo to co ujmie kamera, będą widzieli widzowie. A twórcom bardzo zależy na tym, żeby wszystko było prawdziwe.

Żeby potem nie doszukiwano się jakichś przekłamań albo wpadek jak np. w „Krzyżakach” Aleksandra Forda?

Oczywiście, żeby np. nie pojawiały się elementy uzbrojenia nie pasującego do epoki czy sytuacji. I to już jest moja rola, czyli dbanie o zachowanie zgodności z prawdą historyczną. W obu filmach będą przedstawione np. różne grupy etniczne - plemiona, rody, ugrupowania, również zróżnicowanie



OD PRAWYJ - IGOR GÓREWICZ, WOJCIECH SMARZOWSKI - REŻYSER, WOJCIECH RZEHAŁ - WSPÓŁSCENARZYSTA

wanie wśród ludności, mieszkańców grodów, osad otwartych, itp. Trzeba będzie tak pracować z kamerą, żeby widz się nie pogubił kto jest kim, musi wiedzieć, z kim ma do czynienia, musi rozróżniać strony konfliktu. A to nie było takie łatwe nawet w tamtych czasach. Musimy więc to zrobić pozostając w prawdzie historycznej i zgodnie z dzisiejszym stanem wiedzy.

Niektóre ustalenia mogły się zmienić, zdezaktualizować w ciągu tych ostatnich dziesięciu lat.

Oczywiście. Nasza wiedza od czasu, kiedy zaczęliśmy pierwsze przygotowania do tych filmów jest ciągle aktualizowana. Uczestniczę w działaniach i projektach różnych środowisk naukowych, biorę udział w konferencjach, przysłuchuję się i przypatruję najnowszym ustaleniom badaczy. Konsultujemy oczywiście scenariusze z ekspertami, którzy już wypowiadali się na ich temat. Ale oczywiście, pewne rzeczy już się zmieniły. To jest też plus tak długich przygotowań, bo część materiału mogliśmy zmodyfikować, dostosować do najnowszego stanu wiedzy. I jest on na tyle aktualnie szczegółowy, że właściwie przedstawiamy pewne rzeczy, fakty, zdarzenia, które nawet jeszcze nie zostały opublikowane. Znane są jeszcze tylko w bardzo wąskim, naukowym gronie. Na bieżąco rozmawiamy ze specjalistami z różnych, bardzo konkretnych, czasami wąskich, dziedzin np. numizmatyki, którzy opiniują np. jakie pieniądze były wtedy używane.

A jakiego języka będą używali bohaterowie Smarzowskiego? Czy będą się posługiwali np. starocerkiewnoślaviańskim? To może być spory kłopot dla większości widzów. Lata temu nakręcono serial „Ród Gąsieniców” w którym bohaterowie posługiwali się głównie gwarą góralską. Widzowie mocno protestowali, bo niewielu rozumiało o czym oni mówią.

W tym przypadku, zgodnie z deklaracjami scenarzystów, w użyciu będzie po części rekonstruowany język słowiański i. Trzeba pamiętać, że do dwunastego wieku wszystkie ugrupowania słowiańskie mówiły właściwie jednym językiem. Nie polskim, nie czeskim czy rosyjskim, tylko słowiańskim. Oczywiście były pewnego rodzaju lokalne zmiany dialektyczne. Mamy tego świadomość. Tekst powinien zostać przetłumaczony przez językoznawców sławistów na możliwą rekonstruowaną wersję. Czy będzie ona stu procentowa realna? Oczywiście nie, bo nikt takiej wiedzy na świecie nie posiada. Natomiast językoznawstwo zajmuje się rekonstrukcją brzmienia słów. Bada jak one brzmią w różnych językach słowiańskich i co jest w nich wspólnego. Sławny amerykański aktor i reżyser - Mel Gibson

w swoich produkcjach udowodnił, że filmy realizowane z użyciem naturalnego języka bohaterów cieszyły się ogromną popularnością. Mowa o „Apokalypcie”, czy „Pasji”. Naturalnie nie może się to odbyć bez językowej transkrypcji na ekranie, choć technologia pędzi naprzód.

To ciągle jest epoka wikingów, tak ostatnio popularnych na świecie.

Nie wiem czy dla terenów Polski powinno się używać tego terminu. Ciągle trwa debata naukowa na temat jaki jest udział wikingów w tworzeniu państwa polskiego. Inną sprawą jest to, że jest to okres historyczny, który przyciąga uwagę widzów na całym świecie. Znając filmy Wojtka wiadomo, że są one bardzo polskie, niezwykle poruszające, ważne dla naszej kultury i życia, bo dotyczą nas bezpośrednio. Są trudno przetłumaczalne dla odbiorców z innego kręgu kulturowego. Oni nie rozumieją tych naszych spraw wewnętrznych. Moim zdaniem jednak te filmy mogą zawierać dwie warstwy. Jedna będzie przeznaczona dla polskiego widza. I w tym przypadku trochę mitów wyniesionych np. z tego, co uczono dotychczas w szkołach zostanie co najmniej naruszonych. Choć większość z nich już dawno temu zostało zweryfikowane przez rozwój nauki. Ale dzięki tym filmom, będą miały szansę wybrzmieć szerzej. Druga warstwa będzie ogólna, uniwersalna, pokazująca ludzkie sprawy, które są przecież takie same w Polsce, Europie czy na świecie. Nie jest tajemnicą, że w produkcję tych filmów będą zaangażowane różne podmioty, także na poziomie światowym. Dzięki temu będą one miały szansę naprawdę wyjść daleko poza Polskę.

Wojciech Smarzowski lubi wsadzać kij w mrowisko. Czy te dwa obrazy również wzbudzą powszechne kontrowersje, oburzenie, protesty? Czy znowu usłyszymy, że Smarzowski znowu jest obrazoburczy i antypolski?

Nie trzeba pracować z Wojtkiem, żeby wiedzieć, że tak na pewno będzie (śmiej). Ale wystarczy też poobserwo-

wać coraz głośniejszą dyskusję wokół narodzin państwa polskiego. I to w różnych gremiach, nie tylko naukowych. Chodzi m.in. o pewne różne jego aspekty, wcześniej pomijane jak np. kwestia niewolnictwa, ile właściwie żon miał Mieszko I i gdzie właściwie dokonano jego chrztu. To tematy naukowych debat, dyskusji a czasami bardzo zaciętych sporów. Oczywiście zdecydowany wpływ na to ma pewna skąpość źródeł. Te z epoki Mieszka są bardzo nieliczne, więc wiele odbywa się na zasadzie prób rekonstrukcji, także przy użyciu analogii historycznej. Nie w rozumieniu działań odtwórczych, tylko budowy pewnej wizji, podejmowania prób zrozumienia tych procesów, które się wtedy odbywały. Pewne fragmenty debat chcemy przenieść do kultury masowej. Na pewno więc pokłócą się specjaliści, nie mówiąc o publiczności, która na co dzień nie ma dostępu do najnowszych ustaleń i nie zajmuje się żywo czasami Mieszka I.

Oba filmy mają się odbywać w trzech płaszczyznach: awanturniczo-przygodowej, historycznej i batalistycznej.

Pokazanych ma zostać kilka lat panowania Mieszka I m.in. okres bitew, które stoczył z Wolinianami, Wichmanem i Wielekami.

Czeka więc Pana spory wysiłek przy np. układaniu walk bohaterów, pojedynków wojów, grupowe sceny batalistyczne...Krew będzie płynąć szeroką strugą?

To film historyczny realizowany przez Wojciecha Smarzowskiego. Można się więc spodziewać pewnego stylu znającego już z jego wcześniejszych produkcji. Ale oczywiście, czeka nas ogromny wysiłek, bo tak jak mówiłem, mówimy o odtworzeniu pewnego świata. Mamy przed sobą sporo elementów, które musimy omówić, wprowadzić, poprawić, wymyślać. Do tego dochodzą żywe postaci. Łatwo pisać książki historyczne o tym, że Mieszko I być może zrobił tak, a może zrobił inaczej. U nas będzie on człowiekiem z krwi i kości, będzie miał coś do powiedzenia, będzie podejmował



wał decyzje, mniej lub bardziej ważne dla bohaterów, czy zawrzeć pokój, czy nie, czy rozpocząć wojnę, czy nie. To jest bardzo istotne. Na szczęście Wojtek wszystko chce zrobić dokładnie, wiernie i prawidłowo. Dla niego jest istotny każdy element np. jakich naczyń do picia wtedy używano, z czego były zrobione, jakiej były wielkości, czy były zdobione, albo czy jest możliwym, żeby ktoś zrobił to, lub tamto, mógł zachować się tak lub inaczej itp. Dzięki temu zobaczymy jak najbardziej zbliżony do prawdy obraz życia ówczesnych ludzi. Padną pytania np. o wielką politykę, religię Słowian czy świat ówczesnych wierzeń. Ale niejednokrotnie będą padały również te o rzeczy zdawałoby się trywialne.

Starsze wyobrażenia na temat Słowian już się nie bronią od strony archeologicznej ?

Jeszcze do niedawna mieliśmy do czynienia z takim postromantycznym obrazem Słowian - w białych szatach, albo z kamiennymi młotami. A oni przecież na co dzień używali żelaza. Często słowiańska kultura materialna odmalowywana jest w burzo-szarych odcieniach jako ponura i jednocześnie nijaka. Najważniejsze jest też o którym stuleciu mówimy, bo pojęcie Słowiańszczyzny nie ogranicza się do X wieku. Często jednak wszystko co dotyczy Słowian zamyka się w jednym pudełku, miesza i uważa, że uzyskany obraz był niezmienny przez wieki. Jeśli spojrzymy na najuboższe chaty Słowian, to będzie to zgodne z prawdą. Ale jednocześnie w tym samym świecie odnajdujemy prawdziwe skarby - nieprawdopodobnie piękną biżuterię, niesamowicie wysmakowaną i wymagającą bardzo zaawansowanej techniki złotniczej. Do tego broń - nie tylko importowaną, ale także taką, którą możemy podejrzewać o miejscowe pochodzenie. Stroje, oczywiście różniące się w poszczególnych grupach społecznych. Ale jak zapewne możemy się domyślać, Mieszko I nosił się albo chciał się nosić zgodnie z najnowszymi, ówczesnymi, trendami mody lub symboliką używaną w innych krajach na Zachodzie albo w Bizancjum. Wydaje się więc, że oba filmy Wojtki mogą

zweryfikować wizerunek Słowian i epoki chyba na długie lata. A to też wiąże się z tym, że i ja odczuwam ogromną odpowiedzialność, przynajmniej co do swojej roli jaką w nich odgrywam.

Czy oba obrazy, albo chociaż niektóre ich sceny będą realizowane na Pomorzu Zachodnim?

Bardzo bym chciał. Ale jest naprawdę jeszcze za wcześnie, aby o tym przesądzać. Mogę tylko powiedzieć, że Pomorze Zachodnie nie jest nieobecne w scenariuszu, bo nie może go w nim zabraknąć. W latach sześćdziesiątych dziesiątego wieku tereny po tej i po drugiej stronie Odry miały w perspektywie Mieszka I istotne znaczenie w układance politycznej i militarnej.

Ale Wolin ze swoim Centrum Słowian i Wikingów chyba jednak zostanie wykorzystany ?

Nie mogę nic powiedzieć (śmiesz). Natomiast świetnie by było, gdyby Wolin mógł zaistnieć na ekranie. Wojtek był u mnie, oglądaliśmy różne obiekty, lokacje. Ale to jest tak potężne przedsięwzięcie, że na końcu dużo ważniejsi ode mnie będą podejmować decyzje. Przede wszystkim logistyczne.

Swadźba - niektórzy tłumaczą to jako wesele a nie zrękowiny. Dlatego, że Smarzowski wcześniej nakręcił dwa „Wesela”, więc to trzecie ładnie się komponuje w pewną całość?

Swadźba w nieco szerszym rozumieniu to zestaw obrzędów dotyczących zrękowin, zawierania umowy i w końcu przejścia do nowego stanu. Należy to rozumieć jako cały zestaw obyczajów, zachowań, rytuałów, przyzwyczajzeń. Proszę pamiętać, że dawniej zawiązywanie ślubów to była tak naprawdę umowa społeczna. Ludzie przysięgali sobie pewnie wcześniej w imię bogów, później w imię Boga, ale przede wszystkim przed swoją społecznością. To były





śluby niosące skutki cywilnoprawne, bo one miały nie tyle duchowe, co właśnie społeczne konsekwencje. Śluby kościelne nabrały znaczenia, o ile się nie mylę, dopiero w XII wieku.

Filmy Wojciecha Smarzowskiego to nie jest Pana jedyne doświadczenie kinematograficzne. Wcześniej był np. udział w „Starej baśni. Kiedy słońce było bogiem” w reżyserii Jerzego Hoffmana – twórcy ekranizacji „Trylogii”.

Współpracowaliśmy przy realizacji tego obrazu. Ale budżet tego filmu był zbyt mały w stosunku do tego, co chciano pokazać. Poza tym realizowano go według pewnej wizji reżysera i scenarzysty. I to chyba zdominowało ten obraz – pewna wizja, niekoniecznie zgadzająca się z historycznymi faktami oraz naszymi uwagami. Np. na planie panowało przekonanie, że wikingowie muszą mieć koniecznie na swoich hełmach rogi. I uparcie tę wersję forsowano. Wtedy ja i wodzowie pozostałych grup odtwórców, które brały udział w realizacji tego filmu, już musieliśmy zabrać stanowczo głos. Bo uznaliśmy, że to idzie za daleko. „Mistrzu, rozumiemy, licentia poetica (z łac. „wolność poetycka” – świadome i celowe prawo twórcy do odstępowania np. od historycznych faktów w celu uzyskania artystycznego efektu – przyp. aut.), ale to jest niezgodne z faktami, my się tak nie możemy pokazać” – tłumaczyliśmy Jerzemu Hoffmanowi. A wiedzieliśmy, że bez nas nie zrobią tego filmu. Nie mają środków na odpowiednią ilość kostiumów, uzbrojenia, nie mają tylu przeszkolonych ludzi, którzy wiedzą jak walczyć, jak inscenizować fragmenty walk. Bez nas, trzeba byłoby zatrudnić masę kaskaderów, zdobyć odpowiednie uzbrojenie oraz kostiumy. A to wymaga kolejnych kosztów, cena filmu znacząco by wzrosła. W końcu, takim „krakowskim targiem” uzgodniliśmy, że odgrywany przez Dariusza Juzyszyna wódz wikingów będzie miał na głowie hełm z jakąś formą metalowych rogów. Pan Jerzy przekonywał, że publiczność oczekuje tych rogów, bo to taki ukłon w jej stronę, że trzeba takie jakieś sygnały wysyłać. Takie mrugnięcia okiem, żeby widz wiedział, z kim ma do czynienia i że kino pokazuje to dlatego, bo widz tego oczekuje. Takie błędne koło, jakiś taki zakłęty krąg. Ale moją rolą jest dbanie o zachowane jak największych realiów historycznych przy różnych realizacjach. Nie zawsze się to uda w stu procentach, bo budżety niektórych produkcji np. teledysków nie są duże. Trzeba wtedy wybierać tylko pewne elementy kostiumu, czy uzbrojenia, które uczyni się charakterystycznymi dla danego bohatera czy portretowanej grupy. W zależności od obrazu pewne rzeczy można nieco stonować. Ale to wynika już z mojego doświadczenia. W pewnych przypadkach można, a w zasadzie trzeba sobie pozwolić na pewne skróty. Ale starać się, by były jak najdrobniejsze.



Czyli Jerzy Hoffman nie był zbyt podatny na Pana sugestie?

No właśnie tak średnio.

Trzymał się swojej wizji artystycznej?

Owszem. Ale także swoich sprawdzonych współpracowników np. kostiumologów. Część jego ekipy pracowała z nim jeszcze przy „Potopie”. W pewien sposób więc to rzutowało na osiągnięte efekty. Ale w trakcie realizacji „Starej baśni” miałem przyjemność współpracować z panem Danielem Olbrychskim. I to już od pierwszego dnia. Podszedł wtedy do moich mieczy, obejrzał je z zainteresowaniem, zaczął wspominać swoje historie szermiercze np. z czasów, kiedy trenował z mistrzem Michałem Zabłockim oraz układy walk w poszczególnych częściach „Trylogii”. Jakoś zyskałem zaufanie tego znakomitego aktora. Potem, w jednej ze scen „Starej baśni”, ja i trzech moich ludzi strzelaliśmy do niego... z łuków. Co prawda z bliskiej odległości. Ale strzały były ostre. No i nie każdy może powiedzieć, że strzelał do Olbrychskiego (śmiech)

Życie gwiazdy wisiło na włosku?

Nie wisiło. Wiedzieliśmy co robimy i w jaki sposób. Ta scena – zdobywania grodu była dopracowana w szczegółach i odpowiednio przygotowana. W filmie może to wyglądać niebezpiecznie, ale zapewniam, że tak nie było. My strzelamy, pan Daniel zasłania się tarczą w którą trafiają strzały. Wszystko dynamiczne, w napięciu. Mało tego. W niektórych ujęciach występowaliśmy jako wojowie oblegający gród, strzelając z łuków do obrońców. W kolejnych pojawia się wśród... obrońców szyjących z łuków do oblegających.

Magia kina.

Kamera stała na trójnogu. Naszym zadaniem było strzelanie z wałów grodu w oblegających, których oczami była kamera. Zaczęliśmy ostrożnie, ale operator i reżyser chcieli by strzały wyraźniej leciały w stronę obiektywu. No więc dobrze, powiedzieliśmy i naciągnęliśmy cięciwy. Bardzo ładnie to wyglądało, widowiskowo. Ale podczas jednego z ujęć strzała przebiła jedną z nóg owego statywu kamery. Operator trochę zbłądł, a do następnych ujęć kamerę zabezpieczono płytą i uruchamiano zdalnie (śmiech). Olbrychskiego, ani żadnego innego aktora, epizodysty, czy statysty nie było już w zasięgu strzała.

Autor: Dariusz Staniewski /foto. archiwum Igora Górewicza

WŁASNY DOM NAD MORZEM

Spełnij marzenie o życiu w harmonii

z naturą

BALTIC
GROUP

TRZĘSACZ

**OSIEDLE
BALTIC
GARDEN**

**400 m
OD MORZA!**



- IDEALNY POD WYNAJEM LUB NA WŁASNY WYPOCZYNEK
- OSIEDLE OGRODZONE
- MOŻLIWOŚĆ ZOBACZENIA WYKOŃCZONEGO MODELOWEGO DOMU

WIOSENNA PROMOCJA – 2 DOMY W CENIE 1 APARTAMENTU!

2 DOMY w stanie surowym zamkniętym 999 000 zł netto

2 DOMY w stanie deweloperskim 1 499 000 zł netto

- plus udział w działce 19 tys. netto (od jednego domu)
- możliwość odliczenia podatku VAT

www.balticgroup.info  **607 470 380**  **baltic@balticgroup.info**

Wyjątkowa Noc Muzeów z PKO Bankiem Polskim

Wydarzenie łączące biznes ze sztuką odbyło się w najnowocześniejszym oddziale PKO Banku Polskiego przy ulicy Malczewskiego 26 w Szczecinie. Noc Muzeów pod hasłem „Sztuka wychodzi z ram” odbyła się w Oddziale 4 w Szczecinie. Pracownicy oddziału zaprosili swoich klientów na wieczór pełen atrakcji. W nowoczesnej przestrzeni otwartej na biznes, technologię, kreatywność i sztukę goście mogli zobaczyć wybrane dzieła z kolekcji PKO Banku

Polskiego. Ważnym punktem programu był również pokaz filmu poświęconego renowacji obrazu „Portret Marszałka Józefa Piłsudskiego” autorstwa Józefa Mehoffera. Nie zabrakło także atrakcji dla najmłodszych. Na uczestników czekała CyberArena - gra edukacyjna łącząca tematykę cyberbezpieczeństwa ze sztuką, a także malowanie twarzy, fotobudka, gogle VR i konkursy z nagrodami.



OD LEWEJ: LIDIA BRANDT, AGNIESZKA ONYSZKIEWICZ, EDYTA BIEŃKO, MAŁGORZATA GOŁAŚ



OD LEWEJ: DORADCA BO DAMIAN DRZEWUCKI, DORADCA-KASJER, BARBARA KRASOWSKA, DORADCA-KASJER MICHALINA PYPA, DYR. ODDZIAŁU 4 W SZCZECINIE - MAŁGORZATA GOŁAŚ, MULTIKIEROWNIK KP/BO - AGNIESZKA ONYSZKIEWICZ, SPECJALIŚCI ROD MONIKA RESZKIS-WALATEK I KATARZYNA KŁOSOWSKA



BANKOWY ROBOT HUMANOIDALNY PEPPER BAWIŁ NAJMŁODSZYCH



OD LEWEJ: PSTROKOŃSKI RAFAŁ, PSTROKOŃSKA AURELIA, PIOTROWSKA LIDIA, PSTROKOŃSKA WERONIKA



OD LEWEJ: MAŁGORZATA GOŁAŚ - DYREKTOR ODDZIAŁU 4 W SZCZECINIE ORAZ EWA SIEGLER Z CÓRKAMI



MŁODZI KLIENTY BANKU - ZOFIA I MIKOŁAJ STANISZEWSKY



BANKOWE GOGLE VR



MALOWANIE BUZIEK



GRA EDUKACYJNA ŁĄCZĄCA CYBER EDUKACJĘ ZE SZTUKĄ



OD LEWEJ: BARBARA KRASOWSKA, MAGDALENA HERIAN-SOŁTYSIAK, LENA SOŁTYSIAK, MICHALINA PYPA

Herring, czyli święto morskiej branży

Kto nie był, ten może zazdrościć. W tegorocznej edycji największej imprezy branży morskiej w Szczecinie, czyli XXIX międzynarodowym spotkaniu "Herring" wzięło udział ponad 1600 osób. Imprezę zorganizowano w hali Enea Arena. Najpierw było poważnie oraz uroczystie, bo w trakcie gali wręczono tradycyjne wyróżnienia: „Laur Bałtyku”, „Bursz-

tynowy Laur Bałtyku” i „Specjalny Laur Bałtyku”. Potem zaczęła się konsumpcja wyszukanych i smakowitych dań m.in. okazałego tortu ufundowanego przez PŻM z okazji 75-lecia firmy, rozmowy kularowe i stolikowe oraz zabawa przy dyskotekowej muzyce.

ds./foto: Herring Szczecin



ANDRZEJ PREISS I CEZARY SYLWESTRZAK



JACEK WRÓBEL, ARKADIUSZ TERMAN, HANNA MOJSIUK, MIROŚLAW SOBCZYK I WOJCIECH LEWICKI



SŁAWOMIR PIŃSKI



ARKADIUSZ MARCHEWKA, DOROTA PIŁŻGA, MACIEJ SOBIERAJ I CEZARY SYLWESTRZAK



ALEKSANDRA TURBACZEWSKA I DARIUSZ DOSKOCZ



MARCIN BISKUPSKI

Tradycja, medycyna i golf

21 Turniej o Puchar Kliniki HaHS za nami. Jak co roku, to najpopularniejsze wydarzenie golfowe w Binowie przebiegało w fantastycznej atmosferze i cieszyło się frekwencją. Na mistrzowskim, 18-dokowym polu golfowym rywalizowało 110 golfistek i golfistów. Podczas uroczystej Ceremonii Wręczenia Nagród najlepsi zawodnicy zostali uho-

norowani cennymi trofeami i nagrodami. Szczególnym momentem wydarzenia było wręczenie Zbigniewowi HaHSowi Złotego Medalu za Zasługi dla Rozwoju Polskiego Golfa. W imieniu Prezesa i Zarządu Polskiego Związku Golfa odznaczenie wręczył Sławomir Piński.

aw / foto: Robert Stachnik



SYLWESTER TUTKO, CEZARY TUROSTOWSKI, LESZEK GÓRSKI, KAROLINA GÓRSKA



TOMASZ HAMERA, MARIUSZ KONIECZNY, MAREK GÓRA, KACPER BOBAŁA



SYLWESTER CHRZANOWSKI, AREK PŁASZCZYKOWSKI, KRZYSZTOF GARDA, PRZEMEK MAZURKIEWICZ



LEOPOLD SZNER, MACIEK BIS, KAZIMIERZ MENDAK, ZBIGNIEW HAHS, SŁAWOMIR PIŃSKI



GRZEGORZ NAPRAWA, BARBARA MOREGIEL-NAPRAWA, ELA HAHS, MAŁGORZATA STRZELCZYK



JOLA ŚLIWIŃSKA, MONIKA MAZURKIEWICZ, ELA PŁASZCZYKOWSKA, KAROLINA GARDA



ZBIGNIEW HAHS, SŁAWOMIR PIŃSKI



MARTYNA ŻOŁĄDKIEWICZ, ZBYSZEK HAHS, ELŻBIETA HAHS, URSZULA TROJANEK, KATARZYNA KORDUS, MARTA IWANOWSKI, SŁAWOMIR PIŃSKI



MARTYNA ŻOŁĄDKIEWICZ, ZBYSZEK HAHS, ELA HAHS, KRZYSZTOF BOBAŁA, ARKADIUSZ PŁASZCZYKOWSKI, PIOTR PIECZORA, KRZYSZTOF BLATKIEWICZ, SŁAWEK PIŃSKI



MARTYNA ŻOŁĄDKIEWICZ, ZBIGNIEW HAHS, ELŻBIETA HAHS, JACEK SZLACHCIKOWSKI, MATEUSZ WARDYN, TOMEK BLATKIEWICZ, SŁAWOMIR PIŃSKI

Nowe miejsce dla zdrowych uśmiechów

To był dzień pełen radości i celebrowania. Swoje podwoje oficjalnie otworzyła w Szczecinie kolejna filia Kliniki Stomatologicznej Dr Sobczak. W przyjemnych, nowoczesnych wnętrzach, przy drobnym poczęstunku, spotkali się pra-

cownicy, goście i przyjaciele kliniki. Nie zabrakło także tortu, uroczystego przecięcia wstęgi i wielu toastów.

ad / fot. Dagna Drążkowska-Majchrowicz, Andrzej Bugajski



BARBARA I MICHAŁ SOBCZAK



PACJENTKA MARIOLA BARABASZ Z SIOSTRĄ



ŁUKASZ BODURKA I MARTA JASZEWSKA



ZESPÓŁ KLINIKI SOBCZAK



MONIKA BIJACZYK, MICHAŁ SOBCZAK, BARBARA SOBCZAK, WIOLETTA KUŹMIAK-TOCZYŃSKA



PACJENTKA BOŻENA BRODOWSKA WRAZ Z PRZYJACIÓLKĄ MARIOLĄ



PACJENTKA GENOWEFA KECLER Z MĘŻEM EDWARDEM



DARIUSZ SYNOWIEC, BARBARA SOBCZAK, ANNA SYNOWIEC



BARBARA SOBCZAK I PACJENTKA URSZULA PRZEPIÓRKA



BARBARA SOBCZAK Z GOŚCIAMI

Najważniejszy mecz Dymkowskiego

W Teatrze Polskim odbyła się uroczysta premiera filmu „Dymkowski. Najważniejszy mecz”. Film opowiada o legendarnym napastniku Pogoni Szczecin, Robertcie Dymkowskim, który od lat walczy ze stwardnieniem zanikowym bocznym. Reżyser Tomasz Chaciński pokazał nie tylko piłkarską karierę, ale przede wszystkim jego najtrudniejszy mecz – walkę o życie, siłę charakteru i ogromną miłość bliskich. Przed teatrem Roberta ciepło przywitali kibice Pogoni, w hołdzie dla niego odpalili race. Po projekcji odbyła się charytatywna licytacja koszulek, dzięki której zebrano 70 tysięcy złotych. Całość środków zostanie przeznaczona na leczenie i rehabilitację Roberta. Film będzie można zobaczyć w Szczecinie już w czerwcu w kinie Helios oraz w kinie Pionier.

ad/ Fot. Jarosław Gaszyński



KIBICE POGONI PIĘKNIE PRYWITALI ROBERTA DYMKOWSKIEGO



PIOTR MUSZYŃSKI Z ŻONĄ ANNĄ I CÓRKĄ MICHALINĄ, SYLWIA I ROBERT DYMKOWSKI



PAWEŁ „SOCHAN” SOCHANEK Z ŻONĄ SABINĄ ORAZ SYLWIĄ I ROBERTEM DYMKOWSKIMI



TOMASZ CHACIŃSKI, PIOTR SAWIŃSKI, Z SYLWIĄ I ROBERTEM DYMKOWSKIMI ORAZ ICH SYNAMI ERYKIEM I ADAMEM



TOMASZ CHACIŃSKI, PIOTR SAWIŃSKI, WIOLETA I SŁAWOMIR ZAJDEL



PIOTR KOŁACKI, MACIEJ STOLARCZYK I BARTOSZ ŁAWA



ARKADIUSZ SADOWSKI I PIOTR KOŁACKI

Smak, elegancja i wyjątkowi goście

Restauracja Clue, mieszcząca się w Park Hotelu, uroczyście otworzyła swoje podwoje dla miłośników dobrej kuchni. Na wydarzeniu nie zabrakło gości, ale przede wszystkim dopracowanych dań i starannie dobranych win. Restauracja specjalizuje się w nowoczesnej kuchni europejskiej, w której ważną rolę odgrywają sezonowe składniki, autorskie interpretacje klasycznych smaków oraz dbałość o każdy detal. Clue powstało w miejscu doskonale znanym wielu mieszkańcom Szczecina, łącząc historię Park Hotelu z nowym spojrzeniem na gastronomię.

ad/fot. Rafał Remont



JEDEN ZE SPECJAŁÓW RESTAURACJI



AGNIESZKA CZYŻYK



AGNIESZKA I RAFAŁ CZYŻYK



DOMINIKA KRÓL-SMETAK I MARCIN SMETAK



JOANNA LEWANDOWSKA



MARCIN BOROWSKI



JEDEN ZE SPECJAŁÓW RESTAURACJI

lista dystrybucji

BIZNES
Acta Nova, Kapitańska 1/9
Aloha Biurowiec, Janosika 17
Eureka Restrukturyzacje, Bohaterów Warszawy 21
Foton Novelty Group , Mickiewicza 69
GP Spółka z o.o. , Struga 80A
HMI, Moczyńskiego 13B
Najda Consulting, Kwiatkowskiego 1/23
NM Szczecin, Zbożowa / La Stadia 4
Nova Praca Group, Krzywoustego, CH Kupiec
Pazim recepcja, Rodła 9
Piaśtów Office Center, Aleja Piaśtów 30
PKO Bank Polski (Żpietro), Niepodległości 44
POLFUND Fundusz Poreczeń Kredytowych S.A., Brama Portowa 1
Północna Izba Gospodarcza, Wojska Polskiego 86
Szczeciński Fundusz Pożyczkowy, Bogusława 7/4
Technopark, Cyfrowa 6
Uni Credit, Rodła 8

GABINETY LEKARSKIE
Aesthetic Dent Tutak, Wyspiańskiego 7
Aesthetic Med., Niedziałkowskiego 47
AMC, Langiewicza 28/U1
Biała Szufłada, Koralowa 86/88
Dental Art, Śląska 9A
Dental Implant Aesthetic Clinic, Panieńska 18
Dental Service, Niedziałkowskiego 25
Dentalcenter, Mariacka 6/U1
Dentalica, Mickiewicza 48
Dentus, Mickiewicza 116/1
Dobosz Implanty, Piaśtów 3
Dom Lekarski, Bagienna 6
Dom Lekarski, Piaśtów 30
Dom Lekarski, Rydla 37
Dr Wiśniewski Chirurgia i Medycyna Estetyczna, Kusińskiego 12/U3
Estetic Klinika Zawodny, Ku Stolicu 58
Fabryka Zdrowego Uśmiechu , Ostrawicka 18
Gabinety Cukrowa, Kwiatkowskiego 1/27 lok 6
Gabinety Pocztowna, Pocztowna 11/2
Gabinety Tuwima, Dembowskiego 9/U5
Gabinety Tuwima, Tuwima 27
Gajda, Narutowicza 16A
Galaxy Med., Malczewskiego 34b
Hahs Protodens, Felczaka 10
Hahs, Czwartaków 3
Klinika dr Sobczak, Bohaterów Getta Warszawskiego 24
Klinika dr Stachura, Jagiellońska 87
Klinika Koryzna Stomatolog, Sienna 4
Luxmedica, Welecka 1A
Medimel, Nowowiejska 1E
Olimedica (Kupiec), Krzywoustego 9-10
Ortho Expert, Jagiellońska 87B
SensusBalans, Małopolska 11/U2
ST Medical Clinic, Kwiatkowskiego 1/26
Stomatologia Agnieszka Kalinowska, Bolesława Śmiałego 6
Stomatologia Kamienica 25, Wielkopolska 25/10
Twoja Przzychodnia - SCM, Słowackiego 19
Twoja Przzychodnia , Wyzwolenia 46/16U
Vitrolive , Wojska Polskiego 103

HOTELE
Courtyard by Marriott Hotel, Brama Portowa 2
Hotel Dana, Wyzwolenia 50
Hotel Focus, Małopolska 23
Hotel Grand Focus, 3 Maja 22
Hotel Grand Park, Słowackiego 18
Hotel Nord, Lubieszyska 1
Hotel Novotel, 3 Maja 31
Hotel Park, Plantowa 1
Hotel Plenty, Rynek Sienny 1
Hotel Radisson BLU (recepcja), Rodła 10
Hotel Restauracja Bosak, Podbrzańska 3
Ibis Styles, Panieńska 10
Moxxy Szczecin City Hotel, Brama Portowa 2
Willa Flora, Wielkopolska 18

KANCELARIE
Adwokat Przemysław Manik, Królowej Korony Polskiej 3
Kancelaria Adwokacka Michał Gajda, Bogusława 1/10
Kancelaria Adwokacka Tomasz Kordus, Felczaka 11
Kancelaria Adwokacka Dariusz Jan Babski, Bogusława 5/3
Kancelaria Adwokacka Grzegorz Dutkiewicz, Monte Cassino 19C
Kancelaria Adwokacka Krzysztof Tumielewicz,

Bohaterów Warszawy 93/5
Kancelaria Agnieszka Aleksandruk-Dutkiewicz, Wyszyńskiego 14
Kancelaria Krzysztof Ławrynowicz, Kaszubska 66/3
Kancelaria Krzysztof Ławrynowicz, Zbroja Adwokaci, Przestrzenna 11/4
Kancelaria Licht Przeworska, Tuwima 27/1
Kancelaria Marek Mikolajczyk, Wyszyńskiego 14
Kancelaria Mariusz Chmielewski, Odzieżowa 4/U1
Kancelaria Mikołaj Marecki, Kaszubska 4/6
Kancelaria Notarialna Daleszyńska, Jana Pawła II 17
Kancelaria Prawna Kamil Zieliński, Narutowicza 11/14
Kancelaria Skotarczak, Dąbrowski, Olech, Narutowicza 12
Mazurkiewicz, Wesołowski, Mazur, Klonowica 30/1
PGP Legal - Radcowie Prawni i Adwokaci, Piotra Skargi 15
Waldemar Juszczyk - kancelaria adwokatów, Niepodległości 17
Wódkiewicz, Sosnowski, adwokaci i radcowie prawni, Stoisława 2

KAWIARNIE
Alternatywnie, Wojska Polskiego 35
Biancafe, Ostrawicka/róg W.Polskiego
Cafe 22, Rodła 8
Costa Coffee, Galaxy O pietro S
Costa Coffee, Kaskada -1
Fresh Gellato, Sezamkowa 1, Mierzyn
Korona, Jagiellońska 89/2
Lili by Dutkiewicz, Wojska Polskiego 49/U2
Miejsce, Wojska Polskiego 61
Między wierszami, Moniuszki nr 6/1
Mozaika, Śląska 43/U1
Orsola, Przestrzenna 4
Przystań na kawę, Rayskiego 19
Skycoffee, Staromiejska 11/U3
Sowa Cukiernia, Wojska Polskiego 17
Spotkanie, Jana Pawła II 45
Spotkanie Rusalka, Słowackiego 14
Starbucks, Galaxy O pietro S
Starbucks, Kaskada *2

KULTURA
13 Muz, Plac Żołnierza 2
ArtGalle, Śląska 53
Filharmonia - sekretariat, Małopolska 48
GOKSIR, Rekreacyjna 1
Klub Delta, Raclawicka 10
MCN, Nad Duńczyką 1
Muzeum Narodowe, Staromyśka 27
Opera na Zamku, Korsarzy 34
Stara Rzeźnia Kubryk literacki, Wendy 14
Teatr Pleciuga, pl. Teatralny 1
Teatr Polski, Swarowicza
Teatr Współczesny, Wały Chrobrego
Trastostacja Sztuki, Św Ducha 4
Willa Lenza, Wojska Polskiego 84
Zamek Punkt Informacyjny, Korsarzy 34

MOTORYZACJA
Auto Club Hyundai, Mitsubishi, Suzuki, Ustowo 56
BMW, Hangarowa 17
BMW, Ustowo 55
Cichy-Zasada Audi , Południowa 6
Cichy-Zasada Seat, Południowa 6
Cichy-Zasada VW, Południowa 6
Ford Bermo, Ustowo 56
Ford, Pomorska 115B
Honda, Rondo Hakena 57A
Land Rover/Jaguar, Ustowo 58
Lexus Kozłowski, Mieszka 1 25
Mazda Kozłowski, Struga 31B
Mojsiuk, Pomorska 88
Peugeot, Citroen AutoClub, Andre Citroena 1
Polmotor Dacia/Renault, Struga 71
Polmotor KIA, Nissan, Subaru, Ustowo 52
Polmotor KIA, Struga 71
Polmotor SsangYong, Szyborskiej 8
Porsche, Południowa 12
Skoda City Store, Brama Portowa 1
Skoda, Struga 1A
Toyota, Mieszka 1 25B
Toyota, Struga 17
Volvo, Pomorska 115B
VW, Struga 1B

NIERUCHOMOŚCI
Agnieszka Droriska Architekt Baszta, Hangarowa 13
Assethome, Jana Pawła II 11

Baszta Nieruchomości , Panieńska 47
Calbud, pokój 15 parter, Kapitańska 2
Extra Invest, Wojska Polskiego 45
Graz Developer, Plac Zgody 1A
Idea Invest, Tkacka 14/U1
Krawczyk Nieruchomości, Jagiellońska 22/2
Kurkowa Apartments, Kurkowa 2A
Lider House, Cynamonowa 32A
Litwiniuk Property , Tkacka 55/4a
Marina Club, Przestrzenna 11
Master House, Lutniana 38/70
Noraco, Mieszka 1 73
Siemaszko, Powstańców Wielkopolskich 91A
Świat Nieruchomości, Piaśtów 14/2
Tomaszewicz, Kaszubska 20/4
Vastbouw, Wojska Polskiego 125
WGN Nieruchomości, Plac Lotników 7

RESTAURACJE
Amarel, Wojska Polskiego 47/1
AURE Bar i Restaurant, Rynek Sienny 3
Bagle Króla Jana, Nowy Rynek 6
Bagle Króla Jana, Monte Cassino 2
Bananowa Szklarnia, Jana Pawła II 45
Bistro Bo Każdy Kocha Jeść, Janosika 17
Bistro Na Zdrowie, Unii Lubelskiej 1
Bonjour, Małopolska 3
Brasileirinho Brazylijska Kuchnia & Bar, Sienna 10
Browar Wyszak, Księża Mściwoja II 8
Chalupa, Południowa 9
Chief, Bulwar Gdyniński 1
Colorado, Wały Chrobrego
Columbus, Wały Chrobrego
Dzień dobry, Śląska 12
Emilio Restaurant, Jana Pawła II 43
Epicka, Bogusława 1-2
Food Port Montana, Hryniewickiego 1
Forno Nero, Brama Portowa 1
Jachtowa, Lipowa 5
Jagiellonka, Jagiellońska 10
Jin Du, Jana Pawła II 17
Karczma Polska Pod Kogutem, Plac Lotników
KOKU Sushi, Wojska Polskiego 40
Mała Tumka, Mariacka
Nad Piekarnią, Krzywoustego 15/U3
NAGA Thai & Sushi, Staromyśka 5
Nowy Browar, Partyzantów 2
Orro, Arkońska 28
Paprykarz, Jana Pawła II 42
Podgrzany Talerz, Niepodległości 22 U
Prosto z pieca, Jana z Kolna 7
Public Fontanny, Jana Pawła II 43
Rosso Fuoco, Wielka Odrzańska 20
Sake, Rynek Sienny 2
Si, Słowackiego 18
Sushi Poke Go, Wyszyńskiego 30
Tkacka 7, Tkacka 7
Towarzyska, Bogusława Deptak 50
Trattoria Toscana, Plac Orła Białego
U Kelnarów, Wyzwolenia 41/3A
Ukraineczka, Panieńska 19
Unagi, Jana Pawła II 42
Yakku Sushi, Topolowa 2 C
Zielone Patio, Posejdon, Brama Portowa 1

SKLEPY
10 Days, Kaskada
5 Plus, Jagiellońska 5
Arkadia perfumeria, Krzywoustego 7
Atelier Sylwia Majdan, Wojska Polskiego 45/2
Batlamp, Milczańska 30A
Brancewicz, Jana Pawła II 48
Centrum Mody Ślubnej, Kaszubska 58
City Wine, Sienna 8
Dorothee Schumacher, Jana Pawła II 46/U1
Energy Sports, Rynek 1A
Fine Wine, Nowy Rynek 3
Hoca Candle, Piaśtów 8
Jubiler Kleist, Rayskiego 20
Kaskada - do biura, Kaskada *4
Kwiaciarnia Prowansja, Szwedzka 28/U2
Madras Styl, Małopolska 9
Marella, Wojska Polskiego 20
MaxMara, Bogusława 43/1
Mennica Mazovia, Jagiellońska 85/8
Moda Club, Wyzwolenia 1
Mooi, Wojska Polskiego 20
OMNI Molo, Mieszka 1 73

Pablo West Fashion, Południowa 18-20
Patrizia Ayrton, Jagiellońska 96
Rosenthal, Bogusława 15/1A
Velpa, Bogusława 12
Velpa, Modra 62
WineLand, Wojska Polskiego 70
Winoteka 101, Wojska Polskiego 215

SPORT I REKREACJA
Astra, Wyzwolenia 85
Binowo Park Golf Club, Binowo 62
Fabryka Energii, Łukasieńskiego 110
My Way Fitness, Samia 8
Polmotor Arena, Wojska Polskiego 127
PRIME Fitness Club, 5 Lipca 46
PRIME Fitness Club, Modra 80
Sportfit, Andrzeja Struga 15
Szczeciński Klub Tenisowy, Wojska Polskiego 127
ZdroFit, Galaxy
ZdroFit, Kaskada

ZDROWIE I URODA
Akademia Fryzjerska Gawęcki, Wojska Polskiego 20
Aspekt 3, Bogusława 10
Atelier Piękna, Mazurska 21
Atelier Zdrowia i Urody Magda Skowrońska, Łukasieńskiego 41S/3
Baltica Wellness & SPA, Plac Rodła 8
Beauty Hand & Feet - Katarzyna Woźniak, Bema 11/2
Ceran Aesthetic, Krzywoustego 9/10
De Novo, św. Wojciecha 11
Enklawa Day Spa, Wojska Polskiego 40/2
Ernest Kawa, Jagiellońska 95
FizjoAlex, Dziennikarska 13/U1
Fizjopomoc, Witkiewicza 61
Fryzjerskie Atelier Klim, Królowej Jadwigi 12/1
Gabinet Posh , Bogusława 45/10
Gabinet zdrowia, urody i fizjoterapii, Wyszyńskiego 32/34
Gabinety Niedziałkowskiego, Niedziałkowskiego 47/2
Hall No 1, Wyszyńskiego 37
Instytut Urody Agata Kamploni, Łukasieńskiego 40/12
Imperium Wizażu, Jagiellońska 7
Klinika Beauty, Zielonogórska 31
Klinika Pięknego Ciała, Welecka 10B
L.A. Beauty (Posejdon), Brama Portowa 1
La Fiori, Kwiatkowskiego 1A/6
La Grazia, Plac Lotników 7
Laser Studio, Jagiellońska 85
Love of Beauty , Śląska 43/U2
Manufaktura Wzroku, Monte Cassino 40
Medestetic, Niemcewicz 2/U2
Medincus, Wyzwolenia 46/13u
MJ Klinik, Potulicka 20C
Modern Design Piotr Kmieciak, Śląska 45/1
MOON Hair & Beauty Paweł Regulski, Jana Chryzostoma Paska 34D
Natural Skin Clinic, Krasieńskiego 10/5
Nova Clinic, Bogusława 1/3
Optyk Dziewianowski, Kaszubska 17/U1
Optyk Lepert, Wojska Polskiego 60
Orient Massage, Janosika 17
Oxy Beauty , Felczaka 18/U1
Paulina Mądrzak Atelier, Bogusława 45/12
Perludent - Gabinet Stomatologiczny, Powstańców Wielkopolskich 4C
Pracownia Snu, Przestrzenna 11B
Reha Team, Elżbiety 3
Salon Fryzjerski Paweł Zieliński, Gorkiego 26
Salon Masażu Baliayu, Wielka Odrzańska 30
Shivago, Wyzwolenia 46
Sonomed, Bandurskiego 98
SPA Evita, Przecław 96E
Studio Monika Kolcz, Św.Wojciecha 1/9
Thai Lanna, Wojska Polskiego 42

INNE
Centrum Informacji Turystycznej, Aleja Kwiatowa
Europejska 33, Europejska 33
Event Arena, Staszica 1
Gazeta Wyborcza, Krasieńskiego 10-11
Pałac w Ostoi, Ostoja 10
Pogoń Szczecin biuro marketingu, Karłowicza 28
Radio Super FM, Rodła 8
Sail International School, Judyma
Urząd Marszałkowski, Mazowiecka
Urząd Miejski prezydent , Armii Krajowej 1
Urząd Wojewódzki biuro prasowe p.100, Wały Chrobrego
Vetico, Wita Stwosza 13



- / niszczenie dokumentów
- / zarządzanie archiwami
- / normatywy archiwalne
- / archiwizacja dokumentów
 - kompleksowe wsparcie
- / przechowywanie dokumentów
 - archiwum zewnętrzne
- / depozyty dokumentów
 - sposób na zabezpieczenie danych

Kontakt:

tel.+ 48 91 422 33 25
biuro@actanova.pl

Siedziba:

ul. Kapitańska 1/9
71-602 Szczecin

Biuro i Składnica Akt:

ul. Antosiewicza 1
71-642 Szczecin



Z myślą o lecie. Z troską o piękno

Wiosna w Art Medical Center –
piękno zaczyna się od konsultacji.

AMC[®]
ART MEDICAL CENTER

Jedno z najbardziej zaawansowanych
technologicznie centrów medycznych w Polsce.

AMC Art Medical Center
ul. Langiewicza 28/U1, 70-263 Szczecin
tel. +48 91 820 20 20

www.artmedicalcenter.eu

 AmcArtMedicalCenter  [amcartmedicalcenter](https://www.instagram.com/amcartmedicalcenter)